

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. „Nadczelne” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale int.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Deniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgiatu 60 k., korpusu (garimontu) 75 k. Koszt sporządz. kliszy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednej spalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

# KRAJ

PETERSBURG, dnia 23 maja (4 czerwca) 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi łącznie, z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznie rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-spof., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz perjod. dodatki specjalne.



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

## Wystawa Obrazu JANA STYKI GOLGOTA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 42, wprost hotelu Europejskiego, wejście od ulicy Karowej. (1627-10-8)  
Otwarta codziennie od 9 r. do 10 wiecz.

Fortepiany od 550 — 1,100 rs.  
Pianina od 450 — 750 rs.



## NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ HERBEM PAŃSTWA

zaszczyconą została

na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie

PAROWA FABRYKA

FORTEPIANÓW I PIANIN

## F. Mühlbach

Petersburg, Oficerska ulica, № 3

(EGZYSTUJE OD 1856 r.).

(3875)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Pod kierownictwem artystycznym Erazma Dłuskiego.



1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów

## HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaj (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-44)

## ZAKOPANE.

Pension p. Libkind-Lubodzieckiej, w najlepszym położeniu (ul. Chałubińskiego, № 5), postawiony na stopie pierwszorzędnej pod każdym względem, przyjmuje zamówienia na lato. Najcisłe przestrzeganie warunków higienicznych. Kuchnia wykwintna. (4593-4-1)

## PIĘKNA REZYDENCJA PAŃSKA

do sprzedania, folwark 4-włokowy, pałac, duży ogród owocowy, park, sadzawki zarybione, inwentarze w komplecie. Warszawska gub., Mogielnica, właściciel Miechowicz. (4599)

## Inteligentna polka

posz. miejsca lektorki, do towarzystwa, dozorczyń chorych, lub do dzieci. Oferty: Wolsk. Saratowska gub. Niewiarowicz. (4572-2-2)

Kupię las, sprzedam majątek, oddam tano w dzierżawę pałac około Krakowa. Warszawa, Nowogrodzka, 34A, m. 2. (1670 2 2)

„CZUŁOŚĆ. — Jak pani do twarzy w tej nowej sukni, jeśli się nie mylę, to czternasta od śmierci s. p. męża pani.

— Tak, mam ich 40, ale nie ma pani wyobrażenia, jak mię to męczy to ciągłe przymierzanie. Chwilami doprawdy myślę, że wolałabym, żeby był nieumarły. (Illustrated Bits).

## ZARZĄD

## TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

### OD GRADOBICIA

(założonego w r. 1877).

przy muje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedzalanianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władkaukazie, do głównych agentur — w Odessie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń rajonu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawy, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie i w Bolshaja Łubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (4452-6-4)

Zamujący wykład. Prof: Pan mi przedstawił swą rozmowę. — Nie, list nie otworzyłem. — Pan słyszał sam, jak pan mówił. — Słowa. To chyba przez sen. (Tit Bits).

NA ULICY. — Wspomóż biednego, li-tościwa osobo, bo w przeciwnym razie chwyć się ostateczności. — Cóż uczynisz, nieszczęśliwy? — Otworzę w Warszawie nowy teatrzyk ogródkowy. (Mucha).

## Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE ANTONINY PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70. (1348-26)

## Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszciewskiej, w Warszawie, Nowy-Świat, № 21. (1312-26)

## BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimn., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Szkoła Froebłówek. (1352)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działa ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, zkad informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

RYGA.

W wyższym zakładzie naukowym 6 klasowym

## ANNY JASTRZEBSKIEJ,

Elisabethstrasse, № 55.

Zapis uczennic rozpoczyna się w maju.

(1641-3-3)

## ZARZĄD

## Kijowskiego Banku Ziemskiego

(20-6)

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane.

Wszystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, sprzedawane, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)

J. HILKNERA (Ю. ГИЛЬКНЕРЪ).

№B. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofka, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpl.

## MARIENBAD.

Dom, zwany „Villa Dobieszewski”, położony blisko domów kąpielowych, o 3 minuty od głównego źródła Kreuzbrunn odległy, ma w bieżącym sezonie kilkanaście pokoi do najęcia pojedynczo, lub salon z sypialniami i t. p. Ceny w maju niskie, a czas do kuracji najpiękniejszy. Osoby, chcące się w domu stołować, mogą mieć kompletne utrzymanie, tak zwane „pension”, to jest: kawa rano; herbata wieczorem i obiad, sporządzony na sposób francuzko-polski, za 1 rs. 60 k., czyli 2 guldeny dziennie. Zamówienia, z oznaczeniem dnia przyjazdu i liczby osób, prosimy adresować: Marienbad, „Villa Dobieszewski”. (4576)

## Dowody heraldyczne

i legitymacyjnosc osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretars marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

MAJATEK w ziemi pszennej, włók 61, złoż. z 3 folw., bez serwit., przeznaczony szosą. 9 w. od kolei W.-W. i Bydgosk., w płodozm. w wielkiej kulturze, przy cukierni, z kompl. inwent. żywymi i martwymi, budynkami mrowanymi, do sprzedania. Wiadomość: Rejent Nowca; Włocławek. (1681-3-2)

# PETERSBURG

Angielskie, Amerykańskie i Niemieckie welo-cypedy od 130 do 240 rs., z gwarancją. Na żądanie z rozłoż. wypłaty na raty. (3005)  
**E. MINKMAN et Comp.**  
 Petersb., Grochowa, 17. Katal. bezpł.

ZAWIADANIANY, IŻ PAN  
**Cz. Kamiński**  
 upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.  
 (3767) Administracja „Kraju“

## KURJEREK PETERSBURSKI.

Wybory do rady miejskiej. Porażka stanowcza, jakiej doznali na wyborach wszyscy członkowie obecnego wydziału miejskiego z p. Ratkowem-Roznowem, prezydentem miasta na czele, wywołuje dotąd szereg komentarzy w prasie. Wiadomo, że wybory odbywały się w jednym zgromadzeniu wyborczym wbrew § 34 ustawy miejskiej, polecającemu zwoływać w większych miastach zgromadzenia oddzielne w każdej dzielnicy. Obrza § 34 stała się powodem kasacji wyborów, które miały, według myśli organizatorów jednego olbrzymiego zgromadzenia, zakończyć się tryumfem obecnego wydziału. Przeciwnicy jego twierdzą, że w zgromadzeniach dzielnic porażka wydziału jest jeszcze prawdopodobniejszą, niż była w zgromadzeniu wszechmiejskim.

Odpozynek niedzielny. Zarząd miejski w Petersburgu na jednej z ostatnich sesyj, za inicjatywą jen. Klejgelsa, radził nad kwestją odpozynku niedzielnego subjektów handlowych i powziął następną decyzję: we wszystkich zakładach, z wyjątkiem takich, jak apteki, teatry i t. d., które ograniczeniom nie podlegają, zajęcia w dniu świątecznym będą mogły trwać tylko od godz. 1 do 5; sklepy z wiktuałami mogą być otwarte od rana do godz. 5, z przerwą od 10 do 1 na czas nabożeństwa; kantory transportowe i kioski z gazetami będą się zamykały również o 5; kioski z napojami orzeźwiającymi, oraz herbaciarnie—ograniczeniom nie podlegają; restauracje i traktyernie będą zamknięte od 10 do 1 godz. Zarządzenie to ma obowiązywać wszystkich handlujących bez różnicy wyznania.

SEULES SUPERIEURS DE PHARMACIE DE PARIS  
 MÉDAILLE D'ARGENT  
**CAPSULES DE GOUDRON**  
 DE GUYOT  
 PHARMACIEN A PARIS  
 Ces capsules contiennent du Goudron de Norvège pur et de première qualité.  
 Vente au détail dans la plupart des Pharmacies  
 VENTE EN GROS  
**L. FRERE, a Paris**  
 19, RUE JACOB, 19  
 Exiger cette étiquette en quatre couleurs, comme garantie d'origine du produit

## Ostrzeżenie.

### Prawdziwe kapsułki Guyot'a

sprzedają się wyłącznie we flakonach, po 60 kapsulek w każdym, opatrzonych obok wskazaną etykietką w 4 kolorach. My odpowiadamy za prawdziwość tylko tych flakonów, na których znajduje się niżej umieszczony podpis w 3 kolorach. (4424-8-8)

### Prawdziwe kapsułki Guyot'a

są białe, podobne do cukierka i na każdej kapsułce jest wytłoczone nazwisko Guyot.



### Kapsulek Guyot'a

sprzedaż jest w Rosji dozwolona.

Wyrób hurtowy: 19, rue Jacob, Paris (w Paryżu).

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.



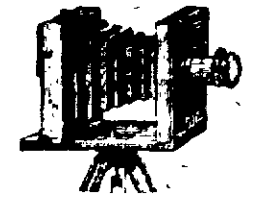
## TRZCINA

z wiecznym ogniem dla palących.

Trzciny nowego wynalazku bezpieczne i wygodne. Zapalają się za pomocą ściśniętego powietrza; dogodnie do spacerów, dla myśliwych, rybaków i letników. Kto nabędzie trzcinę nowego wynalazku—nie potrzebuje zapalek i ma stale w niej ogień. Sprzedaż w moich magazynach: Litiejny pr., 31; Znamieńska ul., 35, jak również w lepszych magazynach Petersburga. Ceny trzciny: 2 rs., 2 rs. 50 k., 3 rs. 50 k., 4 rs. 50 k., 5 rs., 8 rs. i drożej. Za przesyłkę dołącza się rs. 1. Kupcom rabat. Za trzciny, dostarczone królowi serbskiemu i prezydentowi francuskiej republiki, otrzymaliśmy piśmiennie podziękowania, a na wystawie brzozy medal.

(4600-2-1)

Wynalazca J. POPOW.



## W. Szulc.

Specjalny zakład aparatów i przyrządów fotograficznych. Zawsze znaczny zapas i duży wybór. Ceny umiarkowane. Cenniki ilustr. wysyłamy bezpł. Petersburg, Fontanka, 52, naprzeciw Aniczkowskiemu pałacu. (4602-3-1)

## !! NOWE, DUGODNE I PRAKTYCZNE !!

### OBWOLUTY (paki) na DOKUMENTY

w rodzaju portfelów, z 12 przedziałami numerowanymi, z alfabetem do segregowania dokumentów, papierów wartości, korespondencji i t. p.—cena 3, 4, 5 i 6 rs., w zależności od wykonania. Takież, w rodzaju dużej księgi, z 12 kopert., rozszerz. się—cena 3 rs. 50 k. i 6 rs. Również dla weksli i papieru wekslowego—cena 3 rs. 50 k. Nowe segregatory rachunków, listów i t. p., z automatycznym perforatorem do dziurkowania papierów, listów i rachunków; daje możliwość wyszukiwania potrzebnych papierów podług alfabetu. Przy naciśnięciu perforatora papiery automatycznie składają się i wyjmują—cena 4 rs. 50 k. i 6 rs. Nowe automatyczne kontrolatory (papak zesprężyna w grzbiecie), włożone do niego papiery automatycznie umocowują się i mogą być znowu wyjęte—cena 2 rs. 50 k. i 2 rs. Adr. Petersburg, Wielka Morska, 33. Skład nowych wynalazków. Wysyłamy na tychmiast po otrzymaniu całej należności lub połowy takowej, jako zadatak. (4-95)

## WYROBY PRZEMYSŁU DOMOWEGO. NA SEZON LETNI

- otrzymano wielki wybór:
- Młóci ogrodowych z trzciny, trawy i wierzby.
  - Koszyków roboczych, do bielizny i parawanów.
  - Podróżnych waliz, kufrów, portpledów, neneserów i t. p.
  - Samowarów, lichtarzy, rondli, i t. p. gospodarskich naczyń.
  - Noży ogrodowych, kuchennych i stołowych Pawłowskich i Zlatoustowskiej artielei.
  - Letnich gier ogrodowych, krocket, bilboke i t. p.
  - Hamaków, gimnastycznych przyrządów i t. p.

## Sarpinki Saratowskiej. KORONEK.

Stała sprzedaż wyrobów przemysłu domowego przy Muzeum tegoż przemysłu: Petersburg, Solanoj Gorodok, wejście z Fontanki (podjazd pod filarami). (4606)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha  
 Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha  
 Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

## WILHELM AURICH,

Kołokolna, № 18—19,

PETERSBURG.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

**NAJNOWSZY SPOSÓB**  
 bez pędzla robić z fotografii, sztych. i rysunk. obrazy olejne. Naucz. w ciągu jednej lekcji nawet nie umiejac. wcale rysować. Mam druk. własną instrykcję. Przyjm. obywat. tanio, można ogl. wzory. Newski, 54, m. 40. Od 12—6 wiecz. W Petersburg. czasowo. M. Mastrjukow. (4607)

W Petersburgu, w środku miasta, w domu dochodowym fundacji Cesarz. Marji, Kazańska ul., 5, drugi dom od Newskiego, niedawno otworzono **umeblowane pokoje** w wielk. ilości z kumf. urządz. od 1 do 10 rs. na dobę. Mies. ceny niżs. Telef. № 696. Tamże obiady i śniadania. Do rozkarczom upraszam się nie wierzyć. (4594)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA  
**P. WISNIEWSKIEGO,**  
 dawniej Millera,  
 Pantielejmonskaia ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14—21. (4604)

● Nie drogo jest do sprzedania ●  
 ● Maszyna do pieczenia ●  
 ● francuskich WAFLI. ●  
 ● Wiad. Petersburg, Polska Kawiarz. Michajłowska ul., 2. ●  
 ● (4601) ●

## CIEKAWE I ZAJMUJĄCE NA LATO APARATY FOTOGRAFICZNE.

Nowe, za pomocą których każdy, nawet dziecko, może z łatwością i dobiez otrzymywać fotografie osób, widoków, krajobrazów i t. p.  
 Aparat dla fotografii wiatygowych ..... tylko 5 rs.  
 Takież dla wymiaru galiletowego ..... tylko 10 rs.  
 Takież ozdobny ..... tylko 12 rs.  
 Dołączamy wzory fotografii i sposób użycia. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska, 33. Obstałunki na prowincję wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 2 rs. zadatku. (4596)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA  
**L. NIEMCZYŃSKIEGO,**  
 Petersburg, M. Italjańska 19.

W NIEDZIELĘ. — Po co mnie Fujiarska tak rano budzi, do stu diabłów! — A to widzi panicyk dziś niedziela, chciałam tylko przypomnieć, że panicyk może se dzisiaj dłużej pospać! (Kolec)

# J. C. HUBER i S<sup>ka</sup>

Kijów, Procznaja, № 3.

Biurowo elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIĄTŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do  
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-  
krowni i zakładów przemysłowych. (482)

## KURJEREK KIJOWSKI.

W dzielnicy nowej, tak zw. amerykańskiej, powstaje nowy hotel «Continental». Wewnętrzne umeblowanie olbrzymiego tego hotelu, mieszczącego się w największym ze wznoszonych domów, już jest na ukończeniu. Będzie to gmach niezwykle wspaniały, z bufetem w oranżerii, windami, światłem elektrycznym, marmurowymi schodami i t. d. Komfort niewidziany w Kijowie.

Tramwaje. Sieć tramwajowa pomnożoną została o dwie nowe linie, z których jedna przebiega

wzdłuż ulicy Żandarmskiej, druga zaś po krętych ścieżkach terenu wystawowego sięga szczytu góry Szpitalnej, z którego turyści będą mogli podziwiać malowniczą panoramę Kijowa.

Świecenie niedzieli. Tutejsze biuro techniczne ułożyło się, by w lecie nie pracować w dni świąteczne. Byłoby do życzenia, żeby i inne zakłady poszły za tym przykładem.

Szkola handlowa. Minister skarbu zatwierdził statut prywatnej szkoły handlowej p. Natansonowa, w której wykłady rozpoczyna się w jesieni r. b.

# MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

# LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagatela. Piosenka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.  
Chałupczka białka, mazurek M. Wisniewskiego, k. 30.  
Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.  
Fantaisie polonaise sur un thème Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.  
Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczona w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.  
Hej do tańca dziewczuch! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.  
Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.  
Ja nie kocham ciebie. Śpiew K. Sobaniewskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.  
„Idzie sobie pachole“ i „Wspomnienie“. Dwie piosenki I. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.  
Kalina. Śpiew I. Komorowskiego „Rosa kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.  
Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.

Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.  
Modlitwa poranna (La prière du matin), przez B. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.  
Pastusze piosenki J. Ig. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.  
Przanieczka (La bleuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.  
Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.  
Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.  
Stach mi pierścione przywiódł z jarmarku. Śpiew K. Sobaniewskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.  
Wzywianie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.  
Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 k. 5.  
Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.  
Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

## Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzone i poprawione przez Antoniego Kocpińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. (457)

## „KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Przyjmuje obstatunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bombonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachiańskie.

# B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDZONA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.  
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Batuzza. (487-25-7)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszlących «KETTY BOSS». Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

# KIJÓW

## WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

### SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Bud. Sack. Plugwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kostarki, żniwiarki i wiązaki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, siłowni parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Woiski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-15)

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

## J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

PRZYCZYNA. — Dlaczego zerwałeś z narzeczoną?  
— Wyobraź sobie, zapnumerowała aż dwa pisma z modami. (Wien. Luft).

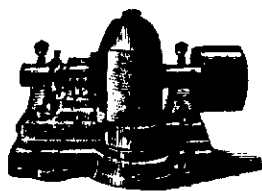
SŁUSZNIJE. — Więc doktor jesteś za tem, żeby kobiety paliły?  
— Naturalnie: paląc, mniej gadają. (Mag. Hum. Blät.).

# I. KERNTOPF i SYN,

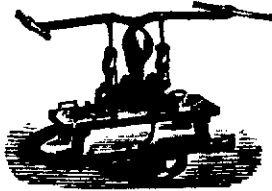
Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



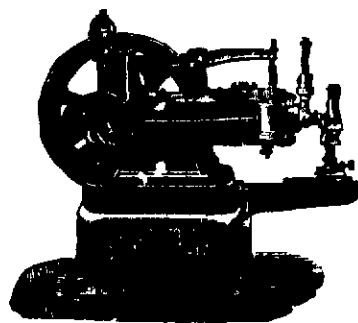
Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.



Parowe maszyny, kotły pompy wszelkich systemów i wielkości.

## OLSZEWICZ i KERN

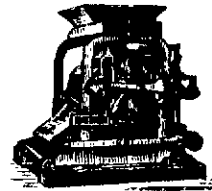
Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg - Jekaterynostaw-Siełce. (470)



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensleben & Co.



Dostawa reisów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

## W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnii i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-14)

# WARSZAWA

Kantor dla pr-  
numery i ogło-  
szeń: Krakow-  
skie - Przedmie-  
ście, № 11.

**MASZYNY WŁYNIARSKIE,**  
oraz całkowite urządzenie młynów najnowszych systemów poleca  
**H. SOMYA w Warszawie.**  
Generalna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy  
**Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).**  
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1594)

## KURJER WARSZAWSKI.

Amerykański spadek. Jeszcze jedno rozczarowanie przybywa ku nauce i sbudowaniu tych, którzy, niepomni tytu przykładów, na sukcesy po amerykańskich wujaszkach liczyć nie przestają. Zamieszkała w Warszawie rodzina B., jak donosi «Kurjer Codzienny», od lat czterech prowadziła sprawę o windykację spadku po krewnym, zmarłym w Bostonie. Na wyjazdy i koszty procesu wydano około 3,000 rubli, spodziewano się jednak milionów. W ubiegłym miesiącu nastąpiło ostateczne obliczenie sumy spadkowej i upoważnienie do odbioru. Jakoż wypłacono istotnie sukcesorom 1,481 dolarów. Jak obliczył p. B., to oprócz kłopotów i straty czasu, dołożył do tego interesu jeszcze paręset rubli.

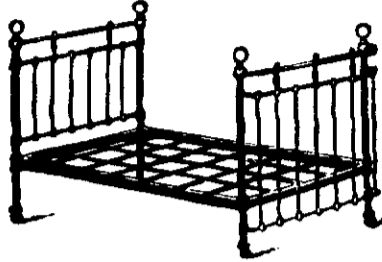
Praca kobiet. Na posiedzeniu dnia 15 maja członków komitetu, zajmującego się zorganizowaniem wystawy pracy kobiet, stwierdzono, iż projektowana na jesień wystawa dobrze się zapowiada. Do współudziału w wystawie postanowiono zaprosić panie w różnych miastach Królestwa polskiego. Wystawa pracy kobiet odbędzie się prawdopodobnie w resursie kupieckiej.

## TOWARZYSTWO AKCYJNE

# W. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.

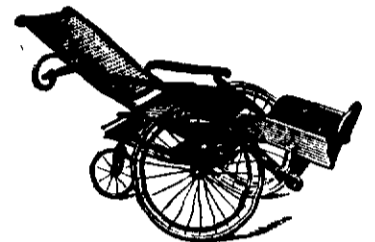
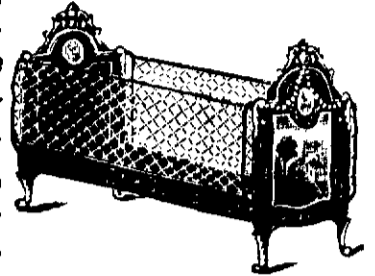
Fabryka:  
Mokotowska 3.



(1407 14-4)

WARSZAWA.  
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:  
Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz **patentowane** składane okiennice do drzwi i okien; urząd. stażenne najnowsz. syst.; urząd. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.

Skład fabryczny:  
Wierzbowa 3.



Cenniki na żądanie franco.

## ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częścikom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)  
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Marszałkowska, 109, Warszawa.

Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczn. zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

Przełożona 6-klasowego zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotow. (przedtem W. Smolikowskiej) zawiadania sz. rodziców i opiekunów, ze egzaminy na rok szkolny 1897-98 odbywać się będą przed wakacjami od 27 maja (8 czerwca), a po wakacjach od 20 sierpnia (1 września). Początek roku szkoln. 4 września. Paulina Hewelke. Warszawa, Marszałkowska, 122. (1663-10-4)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA

(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja Szu. ha, 9. Pobyt z lecz. od ra. 1 k. 50 do ra. 5 dzień. Ambulatorjum od 12-1 pop. (1550-24-8)

WARSZAWSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

przyjmuje zapisy, poczynając od 15 (27) maja. Programy wysyła na żąd. gratis. (1684-3-1)

Nowa miara czasu. — Czy wcześniej powróci, mgzłuku?

— Nie wiem.  
— Za ile godzin?  
— Także nie wiem, ale mniej więcej za ośm lub dziewięć roborów będę w domu. (Kur. Św.)

Prywatny ZAKŁAD POŁOŻNICZY

lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda, w Warszawie, Polna, Nr. 41, wprost b. wystawy higienicznej, przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby, spodziewające się słabości. Dyskrecja zachowana. Ambulatorjum 10-12 rano, w niedz. hospł. (1493-24)

BIURO

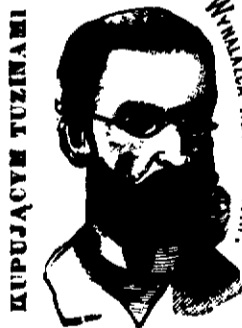
ZOFJI MASŁOWSKIEJ,

Warszawa, Włodzimierska, 9, poleca nauczycieli, nauczycielki i bony różnej narodowości. (1608-13 1)

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kasy ogniotrwałe „GRAFIT” dawniej T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE ulica hr. Kotzebue, № 1. Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów. Cenniki na żądanie.



KUPUJĄCYM TUZINAMI

WYMIARU I SIŁY RABAT.

USTĘPUJE SIĘ

## CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK

wzmacniający cebulki włosowe i niszczący łupież, waktek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką.

Ceny fiakonów: 1 rs. 20 k., 2 rs. i 3 rs. UWAGA. Każdy fiakon powinien być zaopatrz. na korku i denku jednak. markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego. Aleja Jerolimiska, № 76, m. 7. Obstał. od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzeż się podrabiania i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakow. (1281-18-8)

Kompletne urząd. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8-12 rano, 5-7 pop.

Odśmietankownica

Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser, (1527-12-6) w Warszawie, Sien- na, № 26 Pl.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE JASIŃSKIEJ,

Warszawa, Włodzimierska, 19, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony różnych narodowości. (1647 8 5)

WKARPINSKI & W. LEPPERT  
FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY  
WARSZAWA

Przezorny ojciec. Syn. Kochani rodzice, wczoraj oświadczyłem się pannie Zofji. Ojciec. A czy pomyślałeś o tam, mój drogi, że za oświadczeniami zwykle idzie małżeństwo? (Kasper).

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. Kraj“. Kantor WARSZAWSKI (Krak. Przedm. 55) przyjmuje prenum. miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

# KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju“, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

№ 21.

## TREŚĆ N-ru 21 „KRAJU”

z d. 23 (4 czerwca) maja 1897 r.:

Artykuł wstępny: Związki i traktaty, p. K. Wallen-  
siewskiego.

Artykuły bieżące: Feljton wileński, II, p. Czebi-  
ka. Kwestja szlachecka w prasie, III, p. F. Związek  
szlacheckich katolików.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo  
zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka.  
Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy.  
Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.).  
Wiadomości „Kraju“. Przegląd pism ruskich. Wiado-  
mości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy.  
Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nade-  
ślano. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny.  
Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd  
ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika gieł-  
dowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Z nowego  
kraju, p. Wiersz. Ze zbioru „Meandrów“ (wiersz),  
p. Felicjana. Dwanaście listów Zyg. Krasiańskiego,  
p. K. Bart. Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu,  
p. Włk. Bogusławskiego. Zofja M., szkic, p. Gębrze-  
Lepolka. Dekadentyzm w życiu i literaturze naszej,  
p. Józefa Kotarbińskiego. Nowi dostojnicy kościelni, p. X.  
Jubileusz chemji w Polsce. Zdaleka i zbliska (z pism  
i książek). Kronika literacka. Ilustracje: Pyszna ka-  
rykatura. Obraz P. Saltini'ego. Z wystawy wileńskiej.  
Karykatury polityczne. Portrety: Ka. Franc.-Albin Sym-  
on. Ka. Bol. Kłopotowski. Hr. Seweryn Mielżyński.  
Hr. Tytus Działyński. Stanisław Koźmian. Dr. Au-  
gust hr. Cieszkowski. Dr. Karol Libelt.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska.  
Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księ-  
garskie i wydawnicze.

## OD KOMITETU BUDOWY POMNIKA MICKIEWICZA W WARSZAWIE.

### Wezwanie do składek.

Powołani do wzniesienia pomnika naj-  
większemu z poetów polskich, a zdając  
sobie jasno sprawę z odpowiedzialności  
za należyte wykonanie tego dzieła, przy-  
stępujemy do pracy z tem większą otu-  
chą, że czujemy się być wykonawcami  
woli społeczeństwa ofiarnego i solidar-  
nego. Życzenia jego zrozumieć było na-  
szem pierwszym zadaniem; wszystko, co  
dalej czynić mamy, będzie już tylko wy-  
bieraniem najprostszycch dróg do osią-  
gnięcia upragnionego celu.

Na teraz, gdy formalności, co do zbie-  
rania składek przez redakcję pism i ka-  
sę Komitetu, zostały już załatwione; gdy  
nadto poczynione są kroki co do uzyska-  
nia placu pod pomnik i wyboru artysty,  
który ma dzieła dokonać — pozostaje  
rzecz najważniejsza do spełnienia: ze-  
branie odpowiedniego funduszu.

Pisarzowi, który kochał «za miliony»,  
miliony pomnik wzniesić winny, to też  
wierzymy, że ofiarność ogółu będzie nie-  
tylko hojną, lecz i powszechną. Odwołu-  
jąc się teraz do niej, dajemy tylko ha-  
sło, że czas już gromadzić fundusze, bo  
dzień 24 grudnia 1898 roku, w którym  
pomnik stanąć ma gotowy, jest już bliski.

Wierzymy również, że nikt nie będzie  
się powstrzymywał od przesyłania darów  
choćby najdrobniejszych, bo czuje to ogół,  
że na pomnik Mickiewicza złożyć się po-  
winny i hojność bogatych i wdowie gro-  
sze maluczkich. Bogaci niech dają wiele,  
ubodzy — co mogą.

Razem więc w imię Boże bierzmy się  
do dzieła, pomnąc, że tylko naród, umie-  
jący uczyć swych Wielkich, godzien jest  
miana narodu.

Za przewodniczącego

A. Kłobukowski.

Sekretarz

Z. Wasilewski.

Warszawa, d. 24 maja 1897 r.

## ZWIĄZKI I TRAKTATY.

Wśród wrzawy, wstrząsającej Eu-  
ropę gromkimi echemi, dolatujące-  
mi z nad Bosforu i morza Egejskie-  
go, niedawna podróż z Wiednia  
do Petersburga cesarza Franciszka-  
Józefa, któremu, w urzędzie mini-  
stra spraw zagranicznych, towa-  
rzyszył polak, hr. Agenor Gołu-  
chowski, jeżeli nie przeszła niepo-  
strzeżenie, to nie wywołała także  
rozgłosu, odpowiadającego doniosłości  
zdarzenia. Historykom i filozofom,  
zamkniętym w samotnej zadumie,  
raczej niż politykom rzuconym  
w wir przygodnych zaprzątnień i  
wrażeń, stanęła w oczach świadomość,  
że coś się stało, wytykającego na  
przestrzeni dziejowej jeden z tych  
słupów granicznych, od których  
rozchodzą się drogi ludzkich prze-  
znaczeń i zaczyna się *novus rerum*  
*ordo*. I nie tylko w stosunkach mię-  
dzy dwoma państwami, bezpośredni  
udział biorącymi w tej wycieczce,  
słupy drogowe, o których mowa,  
bywają wieloramienne....

Przyjazny stosunek między Wie-  
dniem a Petersburgiem i nawiedzenie  
rosyjskiej stolicy przez austriackich  
monarchów, nie może uchodzić za  
nowość od czasów Katarzyny II i  
Józefa II. A jednak, kiedy po roku  
1849 Austria zadziwiła jakoby Eu-  
ropę swoją niewdzięcznością, by-  
ło w tem zdumieniu nieco naiwno-  
ści i niepamięci. Już za czasów  
Anny Iwanowny rosyjsko-austriacki  
sojusz przeciwko Turcji zakończył  
się traktatem, *niewdzięczanie* zawar-  
tym w Konstantynopolu przez Au-  
strję samą, bez wiedzy sprzymie-  
rzeńca i na jego zgubę. Później,  
wie jeszcze historia o drugim taj-  
nym traktacie, noszącym podpis  
Metternicha a znalezionym przez  
Napoleona I, po powrocie z Elby,  
w papierach tuilleryjskich. Mimo wo-  
jennej druzby i pokojowego współ-  
nictwa w zapasach z półksiężycem,  
w podziale Polski, w walce z Napo-  
leonem I i w *Świętem przymierzu*,  
istniał między Rosją i Austrią, do  
dnia wczorajszego, większy anta-  
gonizm zasadniczy, bo zasadzający  
się na tem, że jedno państwo stało  
drugiemu na drodze. Studenci, ucząc  
się geografji, dowiadywali się, że  
droga z Petersburga, czy Moskwy

do Konstantynopola, idzie na Wie-  
deń, a mężowie stanu powtarzali  
za jednym z uczestników kongresu  
wiedeńskiego dowcip o zamkniętym  
kufierku, do którego podobną jest  
kwestja wschodnia. Otworzyć go nie  
można, bo Austria usiadła na wieku.

Splatając pozornie ściślej i jedno-  
cząc interesy obu mocarstw, lata  
1772—1795 rozdzieliły je w rzeczy-  
wistości nowem źródłem niezgody.  
Woda, obmywająca brzegi przeciw-  
ległych krajów, bywa łącznikiem ale  
i także przepaścią. Dla jednego i te-  
go samego plemiennego żywiołu wy-  
nikły z podziałowych traktatów trzy  
odrębne punkty naturalnego ciążę-  
nia, z trzema odrębnymi metodami  
politycznego dośrodkowania. Jedna  
metoda zawadzała zawsze drugiej.  
Przed kilkoma miesiącami jeszcze,  
długoletni współpracownik «Nowoje  
Wremia», w dziale polityki zagra-  
nicznej, dziwił się naiwności i za-  
ślepieniu niektórych współrodaków,  
marzących, mimo tyloletnich histo-  
rycznych doświadczeń, o podobień-  
stwie rzetelnego porozumienia z są-  
siednimi posiadaczami Galicji i Bośni  
a Hercegowiny. «Nie sięgając na-  
wet w daleką przyszłość, pisał, a  
uwzględniając tylko cele najbliższe,  
ewentualność taką uznać trzeba za  
nielogiczną, naturze rzeczy prze-  
ciwną i potworną»<sup>1)</sup>.

Tymczasem ta «ewentualność po-  
tworna» zaczyna już przeradzać się  
w rzeczywistość. Rosja podała rękę  
Austrii do zgodnego pokojowego  
działania na wschodzie, podczas gdy  
dawniej umiała porozumiewać się  
z nią w tym kierunku tylko dla  
wojny—to fakt. Jednocześnie nie  
cofnęła Rosja drugiej ręki, przyjaź-  
nie wyciągniętej ku stolicy republi-  
kańskiej Francji, zrywając w ten  
sposób z tradycją i z zasadą, na  
której swojego czasu oparło się  
*Święte przymierze*—to fakt także.  
A oto trzeci fakt nie mniej zna-  
mienny: czynna, kierownicza rola  
polskiego męża stanu w tych zja-  
wiskach i sympatje polskiego społe-  
czeństwa, towarzyszące mu w tej  
roli.

Coś się stało niespodzianego zai-  
ste i z gruntu nowego. «Urzczy-  
wistnienie kombinacji, któreby by-

<sup>1)</sup> K. Skalkowski: «Wnieszniaja Politika  
Rossii». Petersburg, 1897, str. 78—77.

ły w stanie skojarzyć politykę rosyjską i austriacką w kwestji wschodniej—pisał jeszcze wspomniany wyżej publicysta—równałoby się wywróceniu Austro-Węgier do góry nogami». Stało się coś większego daleko: Europa cała wywróciła się do góry nogami w obliczu publicystów, których wyobraźnia przechowała wizerunek z 1815 roku. Patrzenie, gdzie głowa dzisiaj, a gdzie nogi!

Organizacja polityczna Europy w początkach bieżącego stulecia była wytworem rewolucji francuskiej a wojen napoleońskich i tryumf walnej reakcji we wszystkich kierunkach. Była zasadniczo zachowawczą i polegającą na utrzymaniu trójstego *status quo*: *status quo* politycznego i społecznego we wszystkich państwach przeciwko rewolucyjnym dążeniom, a więc głównie przeciwko Francji, jako głównemu tychże dążeń ognisku; *status quo* terytorjalnego, utworzonego w środkowej Europie przez podział Polski, również przeciwko rewolucyjnemu duchowi z którym sprzymierzały się emancypacyjne nadzieje i usiłowania; *status quo* politycznego i terytorjalnego na wschodzie, przeciwko zdobywczemu programowi Rosji, którego przygodnym sprzymierzeńcem okazał się był Napoleon. Wszystkie pokojowe i wojenne stosunki między europejskimi mocarstwami, od epoki, która zaprowadziła pierwszą anty-francuską, anty-rewolucyjną koalicję pod Valmy aż do naszych czasów, były wynikiem tego trójstego założenia. Sprzymierzano się, wojowano i pojednywano się stale bądź w obronie starego, doraźnie odrestaurowanego porządku rzeczy, bądź znowu przeciwko niemu, pod wpływem naturalnego odruchu rewolucyjnych żywiołów. Odruchem takim był prąd narodowościowy, z którego wyszły jedność niemiecka, jedność włoska i samoistność słowiańsko-greckich plemion, wyswabdzających się z pod tureckiego jarzma.

Rewolucyjny humanitaryzm z hasłem wszechludowego braterstwa, atknął w połowie drogi, zdławiony przez reakcję; zatrzymał się na pojęciu *ojczyzny*, ale rozwinął je szeroko i zwycięsko. Pangermanizm, panhellenizm, a po części i panslawizm, są niedonoszonemi jego dziećmi—żywemi jednak i krzepkiemi.

Dla usprawiedliwienia tych zbyt treściwych uogólnień potrzebnym byłby wielotomowy wykład; oto jednak nieco szczegółowych danych, oświetlić je mogących.

Zawiązane w Paryżu 26 września

1815 r., między Rosją, Austrią i Prusami *Święte przymierze*, pracuje do roku 1833 nad przytłumieniem rewolucyjno-ludowych wzburzeń we Włoszech, w Hiszpanji, w Szwajcarji nawet. Działa w kształcie policyjnej organizacji i politycznego *internacjonatu*, podrażniając religijnym *internacjonalem* XVI i XVII wieku, których i dzisiejsi rewolucyjni *internacjonalisci* są nieświadomymi spadkobiercami. Ale robota ta znajduje przeciwników nawet w szeregach wczorajszej anty-francuskiej, anty-rewolucyjnej koalicji. Wierna duchowi swojego autonomicznego liberalizmu, Anglja trzyma się na uboczu, a w roku 1827 kojarzy inne ugrupowanie mocarstw pod innym sztandarem, na obronę Grecji rzekomo, a właściwie na obronę Konstantynopola—przed Rosją. Pod Nawarynem (20-go października 1827 roku) pierwsza ta europejska na wspak obrócona krucjata bierze niespodziany dla Anglji i niepożądany obrót. Zniszczona flota turecka zdaje się otwierać Rosji drogę do Bosforu. Ale zaraz też i Austrija czuje się dotkniętą, i, zbliżając się do Anglji, narzuca Rosji traktat adrianopolski (14 września 1829 r.).

Zachowawczy program zwyciężył na wschodzie; ale w samym środku Europy natomiast, korzystając z odwróconej w tamtą stronę ogólnej uwagi, rewolucyjny ferment wybił dziurę w samych podwalinach odrestaurowanego europejskiego porządku: powstał niemiecki *Zollverein*, sięgający początkami swemi 1818 r.

A oto dziura druga przybywa. Z upadkiem legitymizmu we Francji (1830) cały gmach rysować się zaczął. Teraz, w jawnym już ze *świętem przymierzem* antagonizmie, dźwiga się związek państw konstytucyjnych: Anglji, Francji, Hiszpanji i Portugalji, na zagładę hiszpańskich karlistów (1839).

Lecz i Rosja nie zaspala sprawy. Dla Rosji loskot rewolucyjnych zaburzeń na zachodzie odzywał się zawsze dźwiękiem rannej pobudki. Zerwała się ona i tym razem na nogi, i jednym skokiem, a drogą interwencji w rozpoczynających się turecko-egipskich zatargach, sięgnęła do unkiar-skelessyjskiego traktatu (8 czerwca 1833), otwierającego jej morze Śródziemne, a zamykającego Bosfor przed europejskimi sąsiadami. Protektorat turecki nad Turcją stał się faktem spełnionym. Anglja i Francja nie uznały go; ale druga wojna turecko-egipska (1839) zdała się następcą Rosji okazję do

poróżnienia dwóch liberalnych państw i odnowienia *św. przymierza* przeciwko odosobnionej Francji. Francja sprzyjała Mehemet-Ali'emu. Anglja ten odnowiciel wschodu zdawał się niebezpiecznym, wzruszającym bądź co bądź upodobane *status quo*. Francja została odosobnioną, wyrzuconą z europejskiego *koncertu*; ale traktat z Rosją, Austrią i Prusami, podpisany w Londynie za plecami Guizota (15 lipca 1840) i rozstrzygający tymczasowo losy wschodu, nie wypadł na korzyść Rosji. Z Unkiar-Skelessyjskich zdobyczy nie wiele się ostało. Nie ostało się nic w rok później, za powrotem Francji do *koncertu*. Otworzono jej drzwi, tylne, dlatego tylko, ażeby przy jej pomocy pozbyć się odźwiernego, któremu Turcja oddała klucz swojego domu (d. 13 lipca 1841 r.). Za tę cenę nabył Guizot powrotnie aljans angielski i trzymał się odtąd stale kupna a sławnej ekwilibrystycznej polityki, dworując Anglji pritchordowskimi wynagrodzeniem, Austrii przyzwoleniem na zajęcie Krakowa, a włoskim patriotom sprzyjaniem śmiałej polityce Piusa IX.

Finałem tych ćwiczeń na linie było *salto-mortale* z 1848 roku i nowe powtórzenie się historii.

Znowu rewolucyjna burza, usmierzona niebawem we Francji samej, zbudziła śpiące echa wzdłuż Dunaju. Znowu Rosja ocknęła się, występując na Węgrzech przeciwko rewolucji. I znowu europejska krucjata, na obronę pół-księżycy, stanęła w bojowym szyku. Napróżno wzywał cesarz Mikołaj angielskiego posła Hamiltona do porozumienia się względem spadku po «chorym człowieku». Anglja wołała teraz już, tak jak dziś Niemcy, leczyć chorego. I wojna krymska wybuchła. Dnia 10 kwietnia 1854 r., po spaleniu tureckiej eskadrilli w Sinopie, Anglja podpisała z Francją traktat zaczepno-odporny. W dziesięć dni później Prusy i Austrija sprzymierzyły się «na obronę wspólnych interesów». Drugorzędne mocarstwa pochyliły się ku zachodowi, w stronę wiatru. Rosja została teraz sama.

Potrójny aljans Anglji, Francji i Prus stał się poczwórnym 26 stycznia 1855 r. Piemont początkował w uświęconej odtąd, unarodowionej polityce *della buona manu*, z której wyszła wielkość Włoch dzisiejszych. Ośmnaście tysięcy piemontczyków wylądowało pod Sewastopolem, dla upomnienia się o napiwek. I krzyżowcy zwyciężyli. Przyłączenie się Szwecji do poczwórnego aljansu,

groźne stanowisko Austrii i wzięcie Sewastopola, skłoniły Rosję do przyjęcia kongresu paryzkiego i traktatu z d. 30 marca 1856 r. Niszczyły narazie owoce jej długoletnich usiłowań: protektorat religijny nad 11 milionami współwyznawców w państwach sułtana, protektorat polityczny nad księstwami naddunajskimi, czarnomorska flota. Jednocześnie, dodatkowa *konwencja* paryzka, wykluczając korsarstwo z prawa międzynarodowego, ugruntowała morską wszechwładzę Anglii, choć ją nazwano w Londynie *kapitulacją angielską*. Nie umiano tam narazie, czy nie chciano, ocenić swojej zdobyczy. Europa to właściwie kontynentalna kapitulowała przed anglosaksońskim genjuszem przemysłnych wyspiarzy, pozwalając wytrącić sobie z rąk jedyną broń, która powetować mogła, na jej korzyść, rażącą nierówność sił na morzu.

W ciągu trzechmiesięcznych kongresowych rozpraw przyszła także na stół sprawa piemonckiego napiwku, i przyszła wojna włoska zapowiedziała się w uszczuplonym dialogu między Francją a Austrią:—Dlaczego siedzicie w Bolonii? — Dlaczego siedzicie w Rzymie?

Broniąc w Rzymie władzy papieżkiej, a więc starego porządku, chciał Napoleon, po za Rzymem, sprzyjać rewolucji. To go zaprowadziło pod Solferino. Z pod Solferino zбочzył do Villafranca, podpisując (11 lipca 1859) przedwczesny, gwoli piemonckim życzeniom, prawie zdradziecki pokój, który zostawiał kawał ziemi włoskiej pod austriackimi nogami. Zawróciły go z drogi *panitalijskie*, do Rzymu i za Rzym sięgające, pokuszenia Cavour'a, a bardziej jeszcze groźne uzbrojenia pruskiej landwery.

Dźwigający się opodal pangermanizm zajrzał mu w oczy. Cavour usunął się na stronę, ale wrócił już roku następnego, i za Sabaudję wytargował od Francji przyłączenie środkowych państw włoskich, które napierały się do Piemontu. Kolebkę włoskiego politycznego odrodzenia sprzedano cudzoziemcowi, ale niebawem (14 marca 1861 r.) zjednoczone Włochy miały króla, a zwycięzka rewolucja popularnego w Europie całej bohaterą. Garibaldi wyładował w Sycylii pod osłoną dwóch angielskich statków, które przypadkiem tam się trafiły.

Anglja zrozumiała, że najdogodniejszy ze sprzymierzeńców przybył jej na Śródziemnym morzu.

Z wojny włoskiej wywiązała się wojna prusko-austriacka, wojna pod-

rastającego w siły Niemca z Niemcem świeżo osłabionym; wojna o hegemonję w środkowej Europie i wojna wreszcie o zawadzający Prusom stary feudalny porządek, w którego karby restauracyjna praca 1815 roku wcisnęła napowrót niemiecką rzeszę. Pierwej jednak jeden z nierównie mocnych przeciwników dopomógł drugiemu do zdławienia trzeciego, jeszcze słabszego. Obiecana Danji pomoc angielska nie dopisała. Anglja wymówiła się od interwencji bez współudziału Francji, a Francja wyrzuciła Anglii jej świeże *niedopisanie* w sprawie polskiej. «Pozwoliłaś zdusić mojego klienta; pozwolę ja twój». Prusy natomiast zyskały przyjazną neutralność Rosji, za cenę *militarnej konwencji* (luty 1863 roku).

Zarzucono tedy słabemu duńczykowi na szyję stryczek dwóch austro-pruskich militarnych egzekucyj z roku 1864, przerwanych londyńską konferencją, o której Disraeli czynił uwagę, że trwała sześć tygodni, tyle co i karnawał, z wielkiem do karnawału i do maskarady podobieństwem, a na której zjawił się także wesóły towarzysz bez maski: Bismark, zapowiadający głośno, że weźmie do rąk niebawem kierunek polityki pruskiej i zaraz potem skorzysta z pierwszej lepszej sposobności dla wyrzucenia Austrii z Niemiec.

Sposobności dostarczyło przymierze, podpisane z Włochami za obiecany wenecki napiwek. Politykowcy *della buona manu* ruszyli pierwsi w pole, dali się pobić na głowę pod Custozzą i pod Lissą (24 czerwca i 20 lipca 1866 r.), ale wywiedli pruskiego sprzymierzeńca pod Sadowę.

Austria poszła precz z Niemiec, a szeregiem jawnych politycznych i tajnych militarnych konwencji Prusy ustroiły i sprzęgły niemiecką rzeszę po swojemu, biorąc lejce do rąk i siadając na koźle.

Tak szybki, tak zupełny tryumf był dla Rosji niemiłą niespodzianką. W dochowanej wiernie przyjaznej neutralności widziała ona dotąd formę tylko tradycyjnej opieki, sprawowanej nad wyrostkiem, którego niedawno, kiedy prześlgiwał z Napoleonem I, trzeba było ratować i odchuchiwać po otrzymanych razach. Z wyrostka zrobił się teraz drab sążnisty, olbrzym prawie. Jednak ten olbrzym miał, bądź co bądź, to jakoby dobrego do siebie, że z jednej strony trzymał na wodzy zewnętrznego naturalnego przeciwnika: Austrię; z drugiej strony gniótl na-

turalnego wewnętrznego wroga: *polską intrygę*. O polskiej intrydze zwłaszcza mówiono głośno w Berlinie; w Petersburgu zaś słuchano i rezygnowano się na dalsze utrzymanie asekuracyjnego kontraktu.

Zwycięstwo w roku 1870 przeszło oczekiwania rosyjskiej dyplomacji. Swoją więc drogą upewniała się ona w Londynie o uchylenie najniegodniejszych następstw krymskiej porażki; swoją zaś drogą wysłał ks. Gorczakow do Tours notę z sensacyjnym stwierdzeniem wspólności interesów i konieczności ich zsolidaryzowania. Była to daleko sięgająca manifestacja, ale jeszcze manifestacja tylko, bez natychmiastowych realnych skutków. Już w latach 1859—1862, podczas swego pobytu w Petersburgu, skarżył się Bismark na francuzko-polską politykę rosyjskiego kanclerza, to jest kłoniącą się w stosunkach zewnętrznych do przyjaźni z Francją, a w wewnętrznych do pojednawczego względem Polaków programu, za którym jednocześnie orędownął Wielopolski. Dwaj mężowie stanu, rosjanin i polak, dwaj patrioci wytykali w ten sposób drogę, na którą wtedy już wchodząc, zobopólne losy byłyby się ustrzegły bolesnych manowców... Stało, niestety, w poprzek widmo *polskiej intrygi*, ucieleśnione, ku ucieście pruskiego męża stanu, w polskim powstaniu...

I odtąd przez długie jeszcze, krwawe lata pokutować ono miało na rosyjsko-pruskiem i rosyjsko-austriackim pograniczu, wywołując za sobą całą czeredę bliźnich straszdeł i upiorów. *Święte przymierze*, za jego przewodem, podniosło się z grobu, stało się ciałem w *Dreikaiserbundzie* i uwieczniło się nawet po r. 1871, nawet po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra III, w szeregu porozumień, związków i zjazdów, których Skierniewice 1884 r. były ostatnim etapem.

Polityka Bismarka wzięła w arundę *polską intrygę* i ciągnęła z niej intratę. Dla Austrii asekuracja względem jej polskich posiadłości stawała się właśnie w tym czasie zbędną. W Galicji Wielopolski znalazł także całe plemię pogrobowców, wcielających w czyn jego ducha i jego program. Rosji *Dreikaiserbund* przyniósł w zysku najpierw *rzetelne maklerstwo* bismarkowskie na kongresie berlińskim 1878 r., które wydarło jej, bez mała, plon tureckiej wojny; następnie zaś pamiętną, dopiero co zamkniętą epokę ekonomicznego i finansowego niepowodzenia,

Z takich cegieł składała się do roku 1887, a może i dłużej, wieżowa, niebotyczna, *thurmhohe* przyjaźń rosyjsko-niemiecka. Dla zrobienia w niej wylomu, trzeba było wielkiego ekonomicznego przewrotu, narzucającego Niemcom wojnę celną z rosyjskim zbożem, w obronie własnego rolnictwa. Za wojną celną poszła wojna finansowa, zakończona przenosinami pieniężnego rynku rosyjskiego z Berlina do Paryża i w niebotycznej wieży nietoperze gnieździć się zaczęły.

Na jej rozwalinach zarysował się nowy, przedostatni zrab europejskich stosunków o nieokreślonym stylu i przejściowym widocznie charakterze. W rozłazącym się trójprzymierzu Bismark zastąpił Rosję Włochami. Niejasna, zagadkowa, prawie że dwuznaczna zażyłość pokumała Rosję z Francją. Anglja pozostała na uboczu w upoetyzowanym *splendid isolement*, choć nie bez tajemnego może traktatu, zabezpieczającego jej sukurs włoski na morzu Śródziemnym. Ale i teraz jeszcze, do roku 1890 przynajmniej, asekuracyjna polityka utrwaliła się między Rosją a Niemcami w osławionym owym i niestawnym dla Niemiec «drugostronnym» związku, którego tajemnicę wydał niedawno jego twórca. Jego szczegóły nie są dokładnie znane. O ile miarkować można z niedość jasnych zwierzeń byłego kanclerza, zabezpieczał on Niemcom, jeden raz więcej, mniej lub więcej przyjazną neutralność Rosji na przypadek wojny z Francją. «Na przypadek zaczepki ze strony Francji», brzmiała zapewne litera traktatu. Wychodziło to na jedno. Pozyskanie tytułu «zaczepionego» jest kwestją zręcznej dyplomacji, a dyplomacja pruska stwierdziła pod tym względem w r. 1870 swoje uzdolnienie. Tyle zyskiwały więc Niemcy. A Rosja? Rosja zyskiwała obietnicę, że jeżeli ją Austria zaczepi, to jest—w terażniejszym, a zwłaszcza *owoczesnym* stanie niemiecko-austrjackich stosunków—jeżeli Niemcy popchną Austrię do takiej zaczepki, te same Niemcy patrzeć będą spokojnym okiem na następstwa wywołanej przez się, a przeto prawdopodobnie pożądanej dla siebie ewentualności.

Nie miejsce tu rozpisywać się nad moralną wartością tego kompromisu. Jego polityczna wartość nie może podlegać wątpliwości. Był on bardzo korzystnym dla jednej strony. Po drugiej stronie objawił się w nim, jeden raz więcej i raz ostatni podobno, wpływ trzech tradycyjnych

doradców, którymi były trzy widma, trzy upiory: upiór francuskiej rewolucji, upiór austrjackich ambicji na wschodzie i upiór ów wreszcie *polskiej intrygi*, pod nową maską galicyjsko-austrjackiego *lojalizmu*.

Nie jest zresztą rzeczą całkiem pewną, czy związek, o którym mowa, istniał i w tej formie, którą mu przypisano, i we wskazanym czasie. Był możliwym wczoraj i prawdopodobnym, na tem dość. Wykreślił się zaś dziś z kategorii prawdopodobieństw, i tego dość znowu, aby stwierdzić postawione na wstępie założenie: Europa wywróciła się do góry nogami. W jaki sposób?

Złożyły się na ten historyczny przewrót trzy główne zjawiska:

1. Francja republikańska przestała być Francją rewolucyjną. Kilka tygodni temu p. Feliks Faure słuchał mszy w katedrze Notre-Dame i kazania księdza Ollivier; ministrowie zaś jego, w kilka dni później, siadali spokojnie, na pogrzebie księcia d'Aumale, pod zasnutem liljami sklepieniem kościoła św. Magdaleny. Pod sterem dzisiejszych swoich przywódców trzecia republika zaliczyła się do państw najwięcej zachowawczych, jakie są w Europie. Walka z socjalizmem, z anarchją, z *internacjonalizmem*, ze wszystkimi formami idei rewolucyjnej, jest jej hasłem terażniejszym, jej racją bytu i prawdziwą gwarancją jej istnienia. W tym kierunku prześcignęła ona niejedną z sąsiednich monarchij, i, między potomstwem Ludwika XIV z lewej ręki, schyłek XIX wieku dorachował się jednej więcej córki.

2. Wiedeń przestał być etapowym punktem drogi, wiodącej z Petersburga do Konstantynopola. Droga ta obróciła się chwilowo na Berlin; obecnie zaś pomknęła w całkiem inną stronę, ku Teheranowi. Sam Konstantynopol przestał być punktem polarnym w naprężeniu żywotnych sił i kierunku dziejowych przeznaczeń Rosji. Ogarniając coraz to szerszym kręgiem olbrzymie przestrzenie środkowej Azji, okalając Kaspijskie i Czerwone morze ku Afryce, Rosja otworzyła sobie widnokrąg więcej przestronny, i choć dalszy, ale pewniejszy trakt do morza Śródziemnego. Konstantynopol zmałał w jej oczach.

3. Upiór *polskiej intrygi* wyzwolił się z wiekowego zaklęcia. Nie przez samobójcze wyrzeczenie się nabytych praw do bytu, ale przez rozwidnione w nas samych, czy rozwidniające się pojęcie możliwych dziś tego bytu warunków i związanych z prawami

obowiązków. Realizm narodowego samopoczucia wziął górę nad patryjotyczną ideologją. Polskość przestała być, dla większości Polaków, szpilką z orzełkiem, trójkolorową chorągiewką na motyce, wymierzonej przeciwko słońcu, i snem nocy letniej. Zdejmujemy sobie z oczu bielmo politycznych złudzeń, a z grzbietu pstrą maskaradę konfederackich kontuszów, węgierskich czamarek i garibaldowskich koszul. Nie bez bólu. Rewolucyjna garderoba przyrosła do ciała, zestrupiała się w krwawych bliznach. Nic to! Historia odkupicielka policzy nam ból za grzechy, a czas nam z poezji do historii, z samobójczych szarpań do życia, jakie Bóg dał, z bezrobocia do pracy! Chcemy stapać po ziemi, a na ziemi nie chcemy więcej kopać dolów, które stają się tylko mogiłami dla nas samych. Nie chcemy szyb z okien, których zaszklilić nie potrafiliśmy, ani kafi z pieców, w których nie umieliśmy palić. Chcemy tylko, aby nam pozwolono być tem, czem nas Bóg stworzył i historia zrobiła. Wzamian zaś, za tego skromnego bytu zabezpieczenie, oddajemy rzetelnie, szczerze, bez zastrzeżeń, cały nasz historyczny dorobek na usługę tym równoległym dziejowym przeznaczeniom, z którymi nas los zespolił.

Bez małoduszności i bez hańby. W czyje ręce przed osmdziesięciu laty zwyciężony wódz honor nasz składał, możemy także złożyć dziś nasze marzenia....

Bez obawy zaś nowych złudzeń upewnić się możemy także o doniosłości przeobrażenia, dokonanego tą drogą w odnośnych stosunkach. Streszczony wyżej przebieg europejskiej polityki na zamykającym się stuleciu wskazuje dość jawnie, że kwestja polska była dla niej gordyjskim węzłem, którego nawet Napoleon I przeciąć nie odważył się. Nas samych rozwiązanie tego węzła bliżej oczywiście obchodzi jeszcze. Między dwiema epokami, które na początku i na schyłku wieku powołały do przewodniej w Europie politycznej roli dwóch Polaków, między epoką księcia Czartoryskiego i hrabiego Gołuchowskiego, leży w oczach naszych przepaść ciemna, z kałużami krwi na dnie. Stanęliśmy dziś u drugiego brzegu, kędy już nie w poetycznych majaczeniach, ale w rzeczywistym blasku nowego wschodzącego słońca, świta nam zapowiedź lepszego jutra.

K. Waliszewski.



## FELJETON WILEŃSKI.

## II.

Wilno, 14 maja.

Wystawa tegoroczna wileńska nie wywołała w mieście ruchu — nadzwyczajnego.

Wprawdzie na czele tegorocznej napływowej publiczności błyszczą tytuły i mieni się gęsto krew niebieska, wprawdzie «śmigają» eleganckie pojazdy i szeleszczą stroje paryzkie, po za tą jednak okazała falą niema wcale morza tłumu, tego tłumu, który każdemu przedsiębiorstwu daje najskuteczniejsze poparcie.

I przeto — obym był fałszywym prorokiem! — wystawa tegoroczna wileńska bodaj że pod względem finansowym zawiedzie oczekiwania.

Kiedyśmy z p. Ignacym dotarli do hotelu St-Georges, towarzysz mój, zawsze skory do optymistycznych porównań, jał podnosić «przepelnienie» w chwili obecnej hotelów wileńskich. Zaimponował mu zwłaszcza kamienny św. Jerzy, godzący w smoka, nad frontem hotelu. Tłumaczył mi jał, że św. Jerzy to patron szlachty, że szlachta nie gdzieindziej siedliśko sobie obiera, jeno w gospodzie «pod św. Jerzym», a że gospoda pełna, przeto dowód jawny i oczywisty, że — wystawa uda się.

Św. Jerzy, zacny *equitum patronus*, pokonał wprawdzie aż samego smoka we własnej osobie, ale bardzo to już dawno temu. Dziś, niestety, stan szlachecki nie dokonywa czynów niehywałych a nieśmiertelnych, ba, nawet nie potrafi zapewnić powodzenia jednej skromnej wystawie naszej.

Rychło też mieliśmy się o tem przekonać.

Była może trzecia popołudniu, gdyśmy dotarli do Łukiskiego placu. Wprost przed nami zasnuty kurząwą prospekt, biegnący dalej ku Zwierzyncowi, w lewo rusztowania budujących się gmachów sądowych, w prawo plac, do połowy zajęty wystawą, z pięknym kościołem św. Jakóba w głębi.

Po nad ogrodzenie wystawowego przybytku wydymała się główna rotunda, wystrzelał kiosk studzien artystycznych inżyniera Murawskiego, sterczała wielka butelka piwa Lipskiego, powiewały chorągwie.

Przy kasie tłoku nie było. Mogliśmy najspokojniej przyjrzeć się obrazowi, zaawieszonemu nad wchodowymi podwojami. Malowidło wyobrażało młodzieńca w rzymskim albo li też greckim stroju, wyrażającego nie dwuznacznie tkliwe swe uczucia jakiejś rzymiance, czy greczynce. Nie inaczej, miała to być alegorja Przemysłu, bratającego się z Rolnictwem.

W głównej rotundzie zapachy róż i rododendronów p. Gorskiego mie-

szwały się z aromatami serów, wędlin i suszonych jarzyn. Ktoś na jednym z mińskich fortepianów wygrywał skromną galopadę; przed wystawą szkoły rzemieślniczej p. Montwilli, jeden chłopak rzeźbił w terrakocie grupę klasycznych figur, drugi wypalał na drzewie ornamenty. Bez trudności przesuwalimy się od jednej grupy okazów do drugiej.

Na placu również było przestronnie, co się zowie. Nieco osób skupiło się pod cień markiz cukierniczego kiosku p. Miskiewicza i wysączało chłodniki; ludniej nieco było w pawilonie i przed pawilonem p. Parczewskiego, gdzie mieściła się restauracja i gdzie wydawano na kufle i butelki nie osobliwe, ale i nie tanie piwo.

W tym też przybytku rozstaliśmy się z p. Ignacym. Spoczął w chłodzie, spotkawszy kilku znajomych.

— My tu sobie — rzekł — będziemy spokojnie czekali piątej godziny. Wtedy podobno zbiera się publiczność, przybywa nasz *high-life*, oprowadzają po placu konie. Nie ruszając się z miejsca, przypatrzmy się wszystkiemu, co najciekawsze na wystawie.

Nie omylił się mój sąsiad.

O piątej zaroilo się na wystawie od pięknych dam, dystygowanych panów, różnobarwnych parasolek, ukwieconych kapeluszków. Popłynęła francuzka rozmowa — i zaczęto oprowadzać konie po wystawowym placu.

*High-life* skupił się w malowniczą grupę przed pawilonem p. Parczewskiego i przed tym areopagiem jęły deflować kilkasetrublowe rumaki, prowadzone przez liberję wystawców — pojedynczo i parami.

Szedł tedy, rwący oko, «Canio» p. Korybuta-Daszkiewicza, a za nim szereg cały angielszczyków (na podkładzie anglo-hanowerskim), któremi szczyści się nietylko stajnia p. Daszkiewicza, ale i wystawa tegoroczna wileńska. Harcowała dalej «Sielanka» hr. Michała Tyszkiewicza, prześliczna klacz z Wołożyna; biegły dalej, budząc niejedną pożądlwość, dwie dobrane klacze p. Karpia, ocenione (*excusez du peu!*) 2,400 rs.... Liberja z trudem hamowała szlachetny animusz szlachetnych zwierząt, panowie laskami i parasolami wykonywali gesta rozmaite, potwierdzające ich głębokie znawstwo, damy «pasionowały się» i «emocjonowały», usiłując, bodaj na chwilę, dorównać w amatorstwie koni hrabinie Władysławowej Tyszkiewiczowej.

Poczem, ile że do zwykłego terminu przebywania jw. i w. państwa na terenie wystawy, to jest do siódmej godziny, brakowało jeszcze parę kwadransów, ozwały się... alpejskie dzwony i ukazały się na kręgu wystawowego placu ogromne simenthalery p. Daszkiewicza. Maszyny, nie krowy! Nabył je p. Daszkiewicz

w Genewie na wystawie, gdzie wzięły najwyższą nagrodę, a obecnie już doczekał się z nich pociechy pod postacią prześlicznych cieląt, budzących zachwyt powszechny.

— A toć to — rzekł mi ktoś, obok mnie stojący — chyba od rana do południa, a od południa do wieczora mają z niemi dojki nasze robotę!

Po simenthalerach oczekiwaliśmy na pojawienie się innego, nierogatego, inwentarza. Zwłaszcza wielbiciele «Goplany» p. Piaseckiej tuszyli sobie, że piękna imienniczka bohaterki Słowackiego zechce użyć higienicznego spaceru i nie poskapi nam widoku wdzięków swoich. Niestety jednak, Goplana, znużona upałem, już była zasnęła w zagrodzie swojej i w yorkshirskich swoich tłuszczach. Obiecalimy tedy sobie odwiedzić ją wczesnym rankiem, aby asystować przy przebudzeniu się Goplany — nie mającemy oczywiście nic wspólnego z tak zatytułowanym obrazem Pileckiego).

Skończyła się tedy rewja koni i — paryzkich sukien. Opustoszała znów wystawa. Umilkły tkackie warsztaty «Biruty», mińskie fortepiany i dźwięki wojskowej kapeli; na szczycie kiosku p. Murawskiego pojawił się ostatni przedstawiciel publiczności i, jak muezzin, głosem: idźmy do domu! obwieścił koniec wystawowego dnia. Z prawego balkonu restauracyjnego gmachu rozległa się czyjaś komenda: «Józiuk, zarzuć tam koniczyny gniademu!»; ozwało się trzykrotne dzwonicie i — zmierzch nocny jał nad wystawą zapadać. Ostatni opuścił ją, zawsze niestrudzony, czynny i zapobiegliwy, aranżer wystawy, p. Pieślak.

Ile że «towarzystwo» bawiło się na prywatnej zabawie w sali hotelu St-Georges, a tańce przeciągnęły się do jasnego ranka, tedy ledwie oczy przetarto, już zbierać się wypadło na wyścigi.

Wyścigi wszędzie na Bożym świecie mają jednakowy wygląd i — rację bytu jednakową. Może należałoby powiedzieć: wszędzie jednakowej racji bytu — nie mają? Zważywszy jednak na to, że wileńskie wyścigi mają totalizatora (*tylko* 10-rublowego), że na prawym flanku trybun organizowanym bywa mały «na boczku» prywatny totalizatorek, że, chwalić Boga, mamy jeszcze piękne zaprzęgi, prześlicznie ubierające się damy i że z niedzielnym poobiedziem literalnie nie wiedzieć co począć — powiedzmy, że wileńskie wyścigi mają niezaprzeczoną rację bytu.

Hr. Władysław Tyszkiewicz czyni honory zabawy, p. Dowgiałło z wielkim talentem daje dzwonekowe sygnały, jeźdźcy bardzo malowniczo wyglądają na tle toru, okolonego w głębi malowniczymi przedmieściami miasta. Zdarzają się siurpryzy w kształcie wzięcia nagrody przez

«Swawolę» hr. Ledóchowskiego (za którą totalizator płacił 65 za 10), a końcowy efekt odjazdu uczestników nigdy nie zawodzi. Czegoż chcieć więcej?

Kto ciekawy i amator, może napisać oczy widokiem zaprzęgu w lejc hr. Adama Platera, pięknym cugiem *break'u* p. Hipolita Milewskiego, zaprzęgami hr. Ant. Tyszkiewicza, hr. Władysława Tyszkiewicza, p. Houwolda, p. Montwilla, p. Wereszczaki i tylu innych. Cała wtedy, cicha zwyczaj, ulica Snipiska ożywia się ten jedyny raz do roku. Lud stoi po chodnikach i z okien wygląda, a powozy błyszczące unoszą w tumanach kurzu strojne damy i eleganczyki panów. Za nimi wała dziarsko dorozki jednokonne, ale te już najmniejszego nie sprawiają wrażenia.

Cechę wykwiutu towarzyskiego, elegancji i dobrego smaku, posiadają jednak przede wszystkim nasze wyścigi cyklistów.

W t. zw. Zwierzyńcu odbywają się one, a za ramy im służy sosnowy las i szereg trybun, pełnych po brzegi najdystyngowańszej publiczności. Nie znam terenu, tak miłe, przyjemne i niezwykle sprawiającego wrażenie. Gdy pogoda dopisze, po upałach i spiekotach miejskich, świeże, żywiczne powietrze u cyklistów, swobodna, prawie majówkowa zabawa towarzyska prawdziwą są rekreacją.

I w tym roku znaleźliśmy się tam wszyscy w komplecie, nie tyle może dla «pasjonowania się» popisami warszawiaków, specjalnie na wyścigi nasze przybyłych, pp.: Barańskich, Szyllera, Sadowskiego i Osińskiego, ile dla spędzenia kilku godzin w pięknym miejscu, na świeżym powietrzu i w przyjemnym towarzystwie.

Na trybunie sędziów, przed czerwoną wstęgą, rzuconą na tor—przed «metą» jednym słowem—zajęli stanowiska sędziowie. Z trybun widzimy ich wszystkich jak na dłoni i cieszymy się zarówno ich klasyczną powagą, jak pełnym pietyzmu przejęciem się tem—co będzie. Z cechującą go zawsze dystynkcją i surowością w rzeczach sportowych, daje sędzia, p. Chomiński, sygnał. Skupił się drugi sędzia p. Malinowski, stanął przed tablicą rachmistrz obrotów p. Syrwid, skoncentrował się cały w uwadze rachmistrz czasu p. Poznański, skamieniał kontrstarter p. Załęski, wyteżył wzrok *handi-caper* p. Zawadzki Feliks, jak kapelmistrz nad orkiestrą, spożył wzrokiem na gronie sędziów wiceprezes Towarzystwa p. Sierdiukow, zaś prezes pan Stanisław Wańkiewicz na trybunach krząta się i wita i prowadzi, honory czyniąc w domu cyklistów.

A rażno i gwarno dziś w domu cyklistowskim—zaś w trybunach tyle

wdzięków, powabów i uroków niewieścich, że nawet bufet, rozbity w zimowym maneu, niezdolny od trybun odciągnąć panów. Jakżeby mogło być inaczej! Czem, jak czem, ale bukietem istotnym dam poszczycić się słusznie możemy. Trzeciego by «rachmistrza» wyścigom cyklistów dodać trzeba, aby co najpiękniejsze jeno mógł wyliczyć. Oto przecie w lożach spostrzegamy panią Komarową z córką, której towarzyszy narzeczony hr. Drohojowski; oto z córkami p. Maurycowa Horwattowa; oto hr. Władysława Tyszkiewiczowa, Lubomirska z domu; oto w jednej grupie panie Aleksandrowa Lubańska i z Cywińskich Bohdanowiczowa, rozmawiające z panią prezesową Stanisławową Wańkiewiczową; opodal p. Łopacińska, Balińska z domu; p. Stanisławowa Balińska, pp. Dominikowstwo Dowgiałłowie, p. Dmochowska, Jeleńska z domu; panny Kasylda, Zofja i Marja Oskierczanki, p. Leszczyńska, p. Dębowska, panny Koziellówny, pp. Władysławostwo Houwaldowie z córką...

Nikomiu nie dziwno, że p. Szyller z Warszawy tak wdzięczny złożył ukłon, przyjmując z rąk p. gubernatorowej nagrodę dam: szpilkę brylantową. Nikomu nie dziwno, że pan Barański pod oczami takich spektatorów z taką lotnością przebiegał «rundy» w towarzystwie «leaderującego» mu «tandema», że w innym biegu pierwsze pokazało się na wstędze koło p. Osińskiego. Miło popisać się każdemu.

Zaś gdyśmy z tłoku powozów i dorozek, z kłębów kurzawy wirującej u podjazdu do wyścigowego placu, mimo Ermitaża, wydostali się na skraj sosnowego boru, nad Wilję, mimowoli przystanęło się na wysokim brzegu nawprost mostu. W gorących blaskach zachodnich tonęło przed nami miasto, rzucone w tę piękną, malowniczą, wileńską kotlinę.

Rozpylenie światła, dal, lekki tuman, łamiące się fantastycznie światła i cienie przystaniały szczegóły. Wszystko zlewało się w jeden szeroki obraz, dający tylko przeczuwać piękności swoje.

— Oto—rzekł ktoś, zwabiony również niepowszednim widokiem—jak należy patrzeć na Wilno. Zdaleka, w oświetleniu niezwykłym, przypominając sobie wiele, a nie przyglądając się szczegółom. Wtedy ono piękne, naprawdę piękne i drogie...

I trafił ów nieznamy pan tak dokładnie w wyraz naszego nastroju i myśli naszych, żeśmy tylko skinęli głowami i patrzyliśmy jeszcze przez długą chwilę, milczący, na Wilno.

Cześnik.

## KWESTJA SZLACHECKA W PRASIE.

### III.

«Grażdanin» zaznacza melancholijnie, że ukończone obrady 17 marszałków szlachty, nie uwydatniły jedności w poglądach i dążeniach stanu szlacheckiego, że w gronie obradujących wyodrębniła się grupa, złożona z pięciu marszałków, która opracowała własny swój projekt memorjału w sprawie szlacheckiej. Memorjały szlacheckie zresztą, jak to zaznaczyły wszystkie pisma petersburskie, odznaczają się brakiem szerszego poglądu, co «Now. Wr.» zdaje się przypisywać naturze sprawy szlacheckiej, a co wywołuje ze strony «Grażdanina» zarzut pewnego braku odwagi cywilnej w przedstawicielach szlachty.

Komisja szlachecka petersburska opracowała projekt wzmocnienia ziemskiej własności szlacheckiej, złożony z 10 artykułów. Z nich siedm dotyczy ulg dla dłużników Banku szlacheckiego, jeden warunków nabywania ziem szlacheckich przez Bank włościański, z dwóch zaś pozostałych jeden został poświęcony zasadzie niezbywalności sadyb dworskich po wsiach, drugi ulgom przy wykupieniu dóbr rodowych aljenowanych. Co do prac wspólnych urzędników ministerstwa skarbu i przybyłych marszałków szlachty, dotyczą one niemal wyłącznie ulg dla klientów Banku szlacheckiego, którzy w każdym razie, nawet w środkowych i wschodnich prowincjach Cesarstwa, stanowią mniejszość wśród ogółu szlachty ziemiańskiej. Ważniejsze ulgi projektowane dotyczą konsolidacji niedoborów, nie przewyższających 12 proc. pożyczki, w pożyczkę dodatkową bez dołączenia grzywny. Powtóre, zaprojektowano obniżkę pół-procentową rat bankowych, która zresztą obróconą zostanie na pokrycie niedoborów. W ogólności więc—jak zaznacza «Now. Wr.»—ulgi dotyczyć mają dłużników niewypłacalnych, dłużnicy zaś akuratni nie otrzymają nic, lub bardzo mało. Wnosi ztąd «Now. Wr.», że kwestja szlachecka jest tylko częścią kwestji ogólnej upadku rolnictwa w kraju. Z podniesieniem rolnictwa każde kilka kopiejek na pudzie zboża oszczędzone, znaczyć będą znacznie więcej, niż obniżka rat Banku szlacheckiego, i dotyczyć nietylko klientów tego Banku, ale ogółu ziemian, tak szlachty, jak innych właścicieli ziemskich i szczególnie włościan, z których dobrobytem związany jest dobrobyt innych stanów. Tezy tej bronił niedawno w petersburskim klubie ekonomistów jeden z obywateli ziemskich, polemizując z «Mosk. Wied.». Ze stanowi ona jeden z ustępów *credo* szlacheckiego, «Now. Wr.» dowodzi, powołując się na mowę b. marszałka szlach-

ty gub. petersburskiej, hr. Bobrinskiego, który wyraził ją w słowach następujących:

«Nie, my nie jesteśmy wyodrębnioną grupą ziemian! Jesteśmy przedstawicielami interesów rolnictwa całej Rosji i potrzeb tak naszych, jak włościańskich i państwowych».

Wychodząc z tej zasady, «Now. Wr.» twierdzi, że tylko przez poparcie wszystkich bez wyjątku rolników i przez podniesienie rolnictwa w kraju da się osiągnąć cel wzmocnienia żywiołu szlachty ziemiańskiej i ochrony stanu szlacheckiego przed niebezpieczeństwem zupełnego upadku.

Polemika w sprawie szlacheckiej rozciągała się i na kwestję stylu, w jakim mówić o sprawie tej należy, jest ona bowiem nader złożoną i delikatną.

«Zdaje mi się — mówi p. Suworin w «Now. Wr.» — że «Mosk. Wied.» używają stylu nieszlacheckiego. Styl ten odznaczać się winien szlachetnością, należeć do wytrawnej literatury, którą stworzyły talenty szlacheckie. Styl ten nie wyłącza oczywiście ani wyrazów oburzenia, ani ośmieszania, ale oburzenie powinno być natchnionem, ośmieszanie zaś odznaczać się humorem. Styl ten obracać się winien w zakresie wolności sądów i jeżeli już nie zupełnego poznanowania dla zdań odmiennych, to przynajmniej ich tolerancji. Nie podobnego nie znajdujemy w «Mosk. Wied.». Ich styl jest stylem tolerancji, jest owym stylem, który mianują policyjnym, wszakże dobra policja nie powinna brać do siebie tej nazwy, ponieważ dobra policja przedewszystkiem działa, nie zaś podejrzewa i obraża».

Przytacza dalej p. S. frazes «Mosk. Wied.», z powodu wzmiankowanego wyżej projektu «Now. Wr.», co do przekształcenia urzędów gubernialnych. Frazes ten brzmi:

«Trzeba zaiste być bardzo śmiałym, by zalecać dążenia i organizację konstytucyjną, prowadzącą do niwelacji demokratycznej, jako sposób wzmocnienia żywiołu szlacheckiego».

Niepodobna wypowiadać żadnych poglądów, ani polemizować — zdaniem p. Suworina — z przeciwnikami, którzy, zamiast walczyć rozumowaniami, przyklejają do cudzych zdań etykietę nieprawomyślności. Czas zrobił swoje, i niepodobna, jak to czynią «Mosk. Wied.», powtarzać frazesy i zdania z przed kilku dziesięcioleci.

«Po obdarzeniu włościan wolnością, szlachcie stał się przedewszystkiem człowiekiem, poddanym swego Monarchy i synem kraju rodzinnego. Stał się on doktorem, inżynierem, sędzią, adwokatem, prokuratorem, mechanikiem, aktorem, publicystą; wszystkie profesje otworzyły się przed nim i skorzystał on z tego. Rozpłynął się on, rzecz można, w szerokim życiu i istotnie zapomniał do pewnego stopnia, że jest szlachcicem, zaczął przypisywać temu znaczenie mniejsze. Zarzucać mu to, zwać go zdrajcą — znaczy rzucić słowa na wiatr. Jest on dziś człowiekiem wykształconym, pracuje na chleb powszedni, kieruje słabszymi, służy państwu i społeczeństwu...»

Uskarża się dalej p. Suworin na postępowanie «Mosk. Wied.», które nazwały artykuł «Now. Wr.» «podstępny projekt».

«Podejrzenia — mówi p. S., zwracając się do pisma moskiewskiego — to także marze-

nia leniwe i nie nadto. Oto podstępny, bezbożny, liberalny zdrajca jedynie dlatego, że nie podziela waszych poglądów. Dlaczego zmniejszacie siły wasze przez tę podejrzliwość, przez te nieszlacheckie i nieszlachetne sposoby polemiki? Czy dlatego, by skrepić myśl cudzą, przerazić ją i następnie na pierwszy plan wysunąć swoją? Czyżby ta była tak nędzną i bezsilną, że nie oprze się żadnemu współzawodnictwu?».

F.

## „ZWIĄZEK SZLĄZKICH KATOLIKÓW”.

(Sprawozdanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“).

Mimo nieprzyjemnej sloty i ulewnego deszczu, zebranie ogólne członków «Związku», odbyte 2 maja r. b. w Cieszynie, było liczne. Oprócz członków z Cieszyna i najbliższej okolicy, zjawiła się na zgromadzeniu także spora liczba członków z dalszych okolic.

Zgromadzenie zagał ks. Świeży wezwaniem do pracy, która, ze względu na agitację i zabiegi socjalistów, na później odkładaną być nie powinna. Mówca wykazywał, że socjaliści swoich obietnic nigdy spełnić nie mogą, bo takowe są niemożliwe do przeprowadzenia i wskazał na ścisły związek, jaki zachodzi między socjalistami a żydostwem, co wcale nie świadczy o szczerości zapewnień socjalistów, że chcą jedynie pracować dla uciskanych i pokrzywdzonych. Następnie omawiał stosunki w radzie państwa, które w ostatnich czasach bardzo się zaostrzyły przez wydanie znanego rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw. Ks. poseł w końcu podniósł, że i my, polacy szlązcy, musimy żądać równouprawnienia dla Szlązka, bo tylko ten, co żąda, może liczyć na uwzględnienie swego żądania, kto zaś milczy, nie ma prawa narzekać, że się mu krzywdą dzieje. Trzeba więc będzie uchwalić rezolucję, domagającą się od rządu wydania rozporządzenia językowego dla Szlązka, a także w inny sposób musimy rządowi dać do zrozumienia, że z dzisiejszych stosunków językowych na Szlązku zadowoleni nie jesteśmy.

Dr. Kreisel zapytuje się: czy Koło polskie w Wiedniu uczyni co dla Szlązka, bo dziwnem się mu wydaje, że ks. poseł, mimo że wyraźnie oświadczył, iż nie wstąpi do tego Koła, dopóki gimnazjum polskiemu nie będzie przyznane prawo publiczności, przecież do niego wstąpił, i prosi o wyjaśnienie, w jakim stadium znajduje się udzielenie gimnazjum polskiemu prawa publiczności. Ks. Świeży odpowiada, że wstąpił tymczasem do Koła polskiego, bo się mu zdawało, że sprawa szlązka coś na tem zyska. Jeżeli gimnazjum prawo publiczności w krótkim czasie udzielonem nie będzie, to wystąpi z Koła polskiego. Jest bowiem niezaprzeczoną taktem, że Koło polskie nie zajmowało się dotąd sprawą gimnazjum tak, jakby było powinno i jak to leżało w jego siłach. Przed świętami Wielkanocnymi dowiedziała się deputacja Koła od ministra, że akta leżą jeszcze w opawskiej radzie szkolnej, a mimo obietnicy ministra, że ich zażąda, takowe dotąd w Opawie się znajdują.

Robotnik, p. Jerzy Cieñciała z Konek, wystąpił ostro przeciw niesprawiedliwości, jaka się nam dzieje na polu językowym. Hańba to jest, że 180 tys. Polaków da się poniewierać przez 40 tys. Niemców. Musimy odtąd inaczej postępować. Mówca podziela obawę ks. Świeżego, że socjalizm dalej się rozszerzać będzie, jeżeli nie zaczniemy pracować i nie wystąpimy przed robotników z programem chrześcijańsko-socjalnym. W odpowiedzi na słowa p. Cieñciały, zaznacza ks. Świeży, że wobec gmatwaniny, występującej coraz bardziej na jaw w radzie państwa, rozwiązanie jej może wkrótce nastąpić, a wówczas już kandydować nie będzie. Niech inni też pracują, bo jemu już

trudno przy licznych innych zatrudnieniach wszystkim się zajmować; zaznacza jednak, że według sił i dalej także jeszcze pracować będzie. P. Cieñciała podnosi jeszcze raz sprawę nadania gimnazjum polskiemu prawa publiczności i uderza na rząd i Koło polskie. Czyż to nie są kpiny? Jeżeli wszystkie szkoły prywatne, niemieckie i czeskie, otrzymały prawo publiczności, to dlaczego nasze gimnazjum od tego prawa wykluczonem zostało? W końcu p. Cieñciała żąda, żeby już Koła polskiego o poparcie nie prosić. Ks. Świeży przyznał p. Cieñciała zupełną słusność, że Koło więcej mogło i powinno było zrobić.

Następnie dr. Kreisel mówił dobitnie i z ożywieniem o równouprawnieniu językowym na Szlązku, do którego mamy historyczne prawo, wynikające z powstania Austrii, i którego potrzebujemy, abyśmy nie byli pomiotłem w ręku naszych nieprzyjaciół. Omówiwszy dokładnie nasze najżywniejsze sprawy, najbardziej nas obecnie obchodzące, wezwał obecnych do powzięcia trzech uchwał, a mianowicie, aby wystali rezolucję do rządu z żądaniem równouprawnienia języka polskiego na Szlązku, aby wysłać deputację, składającą się z czterech członków, do cesarza z prośbą o przyznanie gimnazjum naszemu prawa publiczności, wreszcie, aby wezwać ks. Świeżego do wystąpienia z Koła polskiego, jeżeli do 15 maja gimnazjum nie zostanie nadane prawo publiczności.

Ks. Londzin oświadcza, że zgadza się zupełnie na uchwalenie powyższych wniosków, lecz chciałby wnieść do nich małe tylko poprawki. Najprzód zaznacza, że należy domagać się równouprawnienia języka polskiego i czeskiego, gdyż i cześć domagać się będą z pewnością równouprawnienia dla naszego języka, a w uchwałach takich ujawnia się solidarność polsko-czeska na Szlązku. Następnie żąda, żeby nie oznaczano liczby członków deputacji, mającej się udać do Najjaśniejszego Pana, aby i inni wziąć mogli udział w tej deputacji, i aby nam nie zarzucano, żeśmy pokrywomni wysłali deputację; dzisiejsze bowiem zgromadzenie zwołane zostało z Cieszyna i okolicy, a nie z całego Księstwa cieszyńskiego. Wreszcie domaga się, aby termin wystąpienia ks. Świeżego z Koła polskiego nie oznaczano na 15 maja, lecz aby pozostawiono mu w tym względzie pewną wolność.

Dr. Kreisel zgodził się na te poprawki, poczem jego rezolucje i wnioski jednogłośnie uchwalone zostały. Brzmia one, jak następuje: Zgromadzenie «związku szl. katolików», odbyte d. 2 maja r. b. w Cieszynie, 1) wzywa rząd, aby jak najrychlej przeprowadził równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w urzędach, sądach i szkołach na Szlązku; 2) uchwała, aby wydział «związku», w porozumieniu z zarządem «Macierzy szkolnej», poczynił odpowiednie kroki, celem wysłania ze Szlązka deputacji do Najjaśniejszego Pana z prośbą, o przyznanie prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie; i 3) wzywa posła swego, ks. Świeżego, aby wystąpił z Koła polskiego, jeżeli w krótkim czasie nie zostanie przyznane prawo publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie, ponieważ Koło nie zajmuje się należycie żywotnymi sprawami Szlązka.

## ECHA ZACHODNIE.

Bukareszt, 29 kwietnia.

(Sytuacja polityczna. Nowe pismo. Bal tekarzy. Drobne wieści).

△ Im dłużej tu przebywam, im lepiej pojmuję ducha tutejszego ludu i głębiej wnikać w jego życie społeczne i polityczne, tem wyraźniej przypomina mi się ściślejsza moja ojczyzna... Galicja, zawierająca się dotąd, jak to każdy wie,

w daleko obszerniejszej, równie mi drogiej ojczyźnie... Austrii. Różnica bardzo mała i jeżeli ośmielam się napisać powyższe, rozrzucające porównanie, to dlatego tylko, iż świadkiem tu byłem przed paroma dniami wyborów senatorjalnych (coś w rodzaju c.-k. austriackich do rady państwa), a tęskno mi jeszcze za żandarmami, wsadzaniem wyborców do kozy na dzień wyborów i t. p. procederami.

Tu wybory odbyły się z taktem i zrozumieniem rzeczy; władze nie mieszały się do nich, a przynajmniej nie tak, jak u nas *dobitnie*. Bo też tu wdzięczna dewiza Austrii *«divide et impera»* miru wcale nie ma, a stronnictwa: konserwatywne i drugie, liberalne, rozpadające się teraz, dzięki p. Mikołajowi Plewa, na dwa obozy, toczą walki wcale nie krwawe, poczynające się i kończące szermierką piór i języków, nie śmiercionośnych. Śmierć Lahovarego osłabiła do tyła stronnictwo konserwatywne, iż w osobie generała Manu odniosło ono *moralne* tylko zwycięstwo, *«maigre succès»*, wobec wszechpłetgi *«premjera»*, wracającego znów tryumfalnie do władzy i to z teką ministra spraw zewnętrznych!

Myliliby się jednak, ktoby sądził, że ci konserwatyści tutejsi i ci liberali w obu obozach, to coś w rodzaju austriackich lub francuzkich politycznych zapaśników. Są to wszystko ludzie mili, kochający jednal wo ojczyznę, a cała różnica leży w stopniach temperamentu. Są oni chorzy na *«niezbędność»*, wierzą, iż powołani są do zbawienia Rumunii. Jednych przesładuje widmo zabornej Austrii i sławny ustęp z listu Kaunitza do Thuguta z d. 7 lutego 1775 r., brzmiący dosłownie: *«En prenant la Bukovine, nous aurons entre les mains la clé de la Moldavie»*... drugich pali i trawi gorączka reform i t. d.; odłam zaś liberalów, w osobie b. ministra p. Plewy *et consortes*, wraz z ultra-radykalną gazetką *«Dreptatea»* (Sprawiedliwość), czyni opozycję dla opozycji, czyni ją dlatego tylko, aby narobić trochę wrzawy, zresztą nieszkodliwej, a jeżeli się da, uszczknąć znów tekę, zapewne robót publicznych lub skarbu, dla swego kierownika. Po za temi stronnictwami są jeszcze radykali i socjaliści (gdzie ich dziś niema?)—warcholstwo to jednak szerzy się przeważnie między młodzieżą, niedojrzałą politycznie, która daleko lepiejby uczyniła, ucząc się i siedząc cicho. Dlatego też, jak w Galicji, i tu mnożą się gazety i gazetki, jak grzyby po deszczu i znikają, jak żaby wieczorem.

Dowiaduję się też, iż ma tu powstać nowy dziennik francuzki, inspirowany w swym dziale politycznym przez ks. Sturdzę. Redakcję obejmie obecny dyrektor telegraficznej agencji rumuńskiej, rodak nasz, choć dziś już obywatel Rumunii, o którym wam w pierwszym moim liście wspominałem, p. J. Skupiewski. Władza on świetnie kilkoma językami, a ma pióro zdumiewająco łatwe i cięte, prócz tego głęboką znajomość stosunków i ludzi miejscowych. Jest on również dyrektorem finansowego dziennika p. t. *«Le progrès»*, którego artykuły polityczne mają wielki wpływ w sferach finansowych, a sprawy natury ekonomicznej są traktowane z wielką znajomością rzeczy.

Przed naszymi świętami odbył się bal lekarzy, w którym wzięła udział i młodź

akademicka, nietylko z wydziału medycznego. *Great attraction* balu tego był udział w nim wszystkich członków rodziny królewskiej i przepyszny zbiór autografów, po 5 fr. egzemplarz, na cele dobroczynne. Na czele tego ciekawego wydawnictwa znajdujemy *facsimile* Carmeny Sylva: *«Lucrul ne intrece in raiu»*. (Praca poprzedza nas do raj). *Elizaveta*. Król powtórzył dewizę swego herbu: *«Nihil sine Deo»*; ks. D. Sturdza: *«Adeverul si datoria ne arata totdeauna calea cea mai drepta»*. (Prawda i obowiązek wskazują nam zawsze drogę najprostszą).

Piękny jednak kwiatek, pachnący dekadentyzmem, dała księżna Marja rumuńska, kawalek... poetki, władająca zdumiewająco biegle językiem francuzkim. Przytaczam to cacko, pisane literami pięciomilimetrowej wysokości:

La vie est vaine...  
Un peu d'amour,  
Un peu de haine  
Et puis—bon jour!  
  
La vie est brève...  
Un peu d'espoir,  
Un peu de rêve  
Et puis—bon soir!

W kołach naszych święta wielkanocne, podług obu obrządków, odprawiano uroczysto. W sali przy strada Izvor odbyło się święcone, w którym, prócz kilkudziesięciu osób starszych, było tyleż prawie dzieci. U państwa Sk. było również wystawne przyjęcie.

Nepos.

Berlin, 29 maja.

(Nowa ustawa o stowarzyszeniach. Z izby panów. Co mówi ks. Hohenlohe a co robi landrat w Babimoście).

W dniu dzisiejszym miało miejsce w sejmie pruskim drugie czytanie projektu rządowego w sprawie nowej ustawy dla stowarzyszeń. Projekt rządowy został odrzucony nieznaczną większością 206 głosów przeciwko 193. Minister von der Recke zapewniał, iż rząd starał się (?) o ile możności ograniczyć swe żądania, z tych jednak, jakie przedłożył sejmowi, ustąpić nie stanowczo nie może. Komisja, której wniosek był, jako wiadomo, przekazany, oskubała go bez litości, wykreślając paragrafy, do których rząd najwięcej wagi przywiązywał. Na to oskubanie gorzko biadał p. minister; nie zjednał zwolenników dla projektu rządowego, wywołał za to nieraz wybuchy śmiechu. Nie mając poważniejszych argumentów, p. von der Recke jął straszyć sejm: że socjaliści polscy uchwalili używać wszelkich środków, by przywrócić niepodległość Polski, że na jakimś zebraniu anarchistów (przed kilku laty) pewien anarchista miał oświadczyć, że jest bezwzględny indywidualistą i nie nie uznaje oprócz własnego ja. Na co poseł Richter półgłosem zauważył, iż anarchistę owego należy uważać za prawdziwego agrarjusza, czem wywołał homeryczny śmiech na sali. W końcu przedstawiciel rządu rzucił sejmowi pogrózkę, że w razie odrzucenia projektu, rząd nie omisszka, przy sposobności, przypomnieć to stronnictwu, które przyczyni się do odrzucenia. Lecz i ten, niezbyt szczęśliwy argument, nie osiągnął skutku.

W imieniu Koła polskiego przemawiał przeciw wnioskowi poseł Motty, zaznaczając, że nie można spokojnej ludności z Poznańskiego czynić odpowiedzialną za mowy socjalistów w Londynie; że polacy

będą stanowczo głosować przeciw projektowi, gdyż od czasu rewolucji francuzkiej Europa zachodnia nie zna projektu prawa również reakcyjnego.

Wobec tego, że izba przyjęła projekt ustawy o stowarzyszeniach ze zmianami, zaprojektowanymi przez komisję, w przyszły poniedziałek projekt będzie czytany po raz trzeci; jeżeli zostanie przyjęty, to zwykłym rzeczą porządkiem przejdzie do izby panów. Jak sobie z nim poradzą pruscy parowie, trudno przesądzać. W izbie tej Bohdan hr. Hutten-Czapski, w dyskusji jeneralnej nad etatem, mówił o oplakanych stosunkach szkolnych w Poznaniu i Prusach zach., wobec germanizacyjnego charakteru szkoły. W odpowiedzi na wywody hr. Czapskiego prezes ministrów, hr. Hohenlohe, oświadczył: *«że jest zdania, iż państwo, które wchłonięło obce narodowości, ma obowiązek szanować język ojczysty tych narodowości. Już samo określenie «język ojczysty» przemawia za tem»*. Można się bardzo cieszyć z podobnego oświadczenia tak wysokiego dygnitarza, gdyby niemal codziennie nie zachodziły wypadki, które świadczą wręcz przeciwnie. Niemal tegoż dnia, gdy ks. Hohenlohe wygłaszał swe solenne zapewnienie, landrat Westarp w Babimoście zawiadomił miejscowego proboszcza, że pozwoli na wzniesienie bram tryumfalnych na powitanie biskupa ks. Likowskiego, który miał przybyć do tego miasteczka na wizytę pasterską, tylko pod tym warunkiem, że nie będą na nich umieszczone napisy w języku polskim. A przecież nie miały to być jakieś hasła rewolucyjne, tylko: *«Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus»*, *«Witamy»* i t. p.

«Posener Ztg» utrzymuje, iż oświadczenie hr. Hohenlohego należy uważać za manewr taktyczny, w celu łagodniejszego usposobienia polaków.

Korab'.

Wiedeń, 28 maja.

(Obstrukcja).

Obstrukcja bez końca! Od 27 marca izba poselska odbyła 18 posiedzeń. Wyjąwszy projekt rządowy, dotyczący traktatu handlowego z Bułgarią, a zatwierdzony na jednym posiedzeniu, wszystkie inne zapelnily wyłącznie zamachy obstrukcyjne. W parlamencie austriackim taktyki obstrukcyjnej używali młodocześni i antysemita. Działo się to jednak w sposób, aby się tak wyrazić, prymitywny, dobroduszny, patriarchalny. Trzeba sięgnąć pamięcią do czasów Parnella, aby odszukać wzoru terażniejszej obstrukcji opozycji niemieckiej.

Młody podówczas Parnell w r. 1875 wstąpił do parlamentu angielskiego i z początku jedynie w trywialnym, wzbogacającym piekarzu w Belfast, Biggarze, który się nadto okrył śmiesznością poza starego donżuana, znalazł wiernego towarzysza. Ale, według starego regulaminu parlamentu angielskiego, nie można było zamknąć rozpraw o pewnej materji, dopóki ich przedłużenia zażądało—dwóch posłów. We dwóch tedy, Parnell i Biggar, wygłaszając mowy bez końca, zmuszali parlament przesiadywać 15 do 24 godzin. Prócz tego, wywoływali nieustannie imienne głosowanie, które w parlamencie angielskim trwa bardzo długo, bo dwie strony wychodzą przeciwnymi wrotami na korytarze, potem zwołuje się nawet posłów nieobecnych, aż w końcu

wracających z dwóch stron liczą sekretarza. Powoli cała frakcja irlandzka poparła taktykę obstrukcyjną Parnella. Minister Harcourt nazwał raz obstrukcjonistów «bandą gburów» (*land of ruffians*). Ale to nie pomogło. Dnia 31 lipca r. 1877 obstrukcjonści przeciągnęli posiedzenie aż do 26<sup>1/2</sup> godzin. Ostatecznie trzeba było pomyśleć o zmianie starego regulaminu. Dnia 28 lutego 1880 r. izba gmin upoważnia prezydenta do wykluczenia obstrukcjonistów czasowo z sali, 3 lutego roku następnego uchwała zmianę regulaminu w tym kierunku, aby nadal można większością głosów zamknąć dyskusję. Na tem skończyła się obstrukcja parnellistów. Bo zawsze nadużycie wolności sprowadza jej uszczuplenie.

Opozycja niemiecka w parlamencie austriackim dotąd nie użyła najprzystojniejszego — jeżeli się tak można wyrazić — środka obstrukcji, t. j. wygłaszania długich mów i przedłużenia w ten sposób dyskusji. Przeciwnie, stara się ona nie dopuścić rzeczywistej dyskusji, przeszkadzając jej wnioskami nagłocemi *en masse*, niestannemi głosowaniami imiennymi, które się muszą odbywać na żądanie 50 posłów, tudzież odczytywaniem petycji. Takich petycji (przeciwko rozporządzeniom języcowym) nadeszło już 400, a świeżo naczelnicy obstrukcji, pp. Schoenerer i Wolff, rozesłali okólnik, wzywający nie tylko rady gminne, lecz nawet jednostki do nadsyłania petycji, ile możności długich, których odczytanie zajęłoby kilka godzin, a więc całych książek petycyjnych! Są to wszystko jakoby mechaniczne środki obstrukcji, wywołujące nie tyle oburzenie większości, ile raczej uczucie denerwującej nudy. Posiedzenia 9-godzinne schodzą na samych głosowaniach imiennych, przerywanych zaledwo krótką sprzeczką pomiędzy prezydentem a jednym z posłów opozycyjnych. Raz po raz jednak, w paupach kilku dni, wszczynają się gwałtowna wrzawa, urozmaicona tupaniem nogami, uderzaniem w pulpity, obrzucaniem prezjdum świątkami papieru i t. d. Regulamin izby francuskiej rozróżnia pomiędzy indywidualnymi wykroczeniami posłów a «*violences collectives*», zbiorowemi gwałtami, «*cas de tumulte*», i w takich razach prezydentowi, który ma do swej dyspozycji kompanię wojska, udziela szczególnych środków dyscyplinarnych. Według regulaminu austriackiego, kompetencja prezydenta nie sięga dalej, jak do wezwania posła do porządku, z czego sobie żartują opozycjonści, lub przerywania posiedzenia, czego sobie właśnie życzą.

Teraźniejsza izba składa się z 62 adwokatów i notarjuszów, 13 lekarzy, 31 duchownych, 31 urzędników, 37 profesorów, 14 literatów, 12 inżynierów, 165 właścicieli dóbr lub gospodarstw, 60 kupców i przemysłowców — a zatem, pomimo V kurji powszechnego głosowania, bardzo znacznie przeważa inteligencja. Ale, patrząc z galerji na powtarzające się raz po raz gwałtowne zamieszanie w sali, trzeba by raczej przypuścić, że to zgromadzenie socjalistów, lub przedmiejskich antysemitów wiedeńskich, nie zaś posiedzenie «przeczących obmyślaczy dobra publicznego» — jak Skarga nazwał posłów. Rzecz naturalna, że w takich stosunkach niecierpliw gotowi są chwycić się najdosadniejszych środków, celem usmierzenia obstrukcji. Są więc tacy, którzy już napomykają o zamachu stanu, zawieszeniu

konstytucji i t. d. Prezes gabinetu, zabierając głos w komisji adresowej, wyraźnie oświadczył, że nie może być mowy o przewrocie konstytucji. W roku przyszłym Austria obchodzi 50-tą rocznicę zwołania pierwszego sejmu. Teraźniejsza konstytucja nie zadawalnia autonomistycznych życzeń. Ktokolwiek jednak przypomni sobie lub obznajmi się z bardzo licznych teraz autentycznych źródeł z położeniem, jakie nastąpiło po rozpędzeniu pierwszego sejmu w Kromierzu 7 marca r. 1849, aż do roku 1860, ten bez wahania przyzna, że nawet ta nie całkiem zadawalniająca konstytucja terażniejsza, w porównaniu do rządów Schwarzenberga, Stadionia i Bacha, oznacza ogromny postęp.

Nie przypadkowo też przypomnieliśmy na wstępie obstrukcję Parnella i sposób jej usmierzenia. Spoczywa on poprostu w zmianie regulaminu izby. Do tego powinny zmierzać wszelkie zabiegi większości, co pono już uznał komitet wykonawczy prawicy. Nie chodzi bowiem jedynie o usmierzenie terażniejszej obstrukcji stronnictw niemieckich, która odnosi się do ściśle określonego i stosunkowo drobnego celu: wymuszenia cofnięcia rozporządzeń językowych, a w praktyce nie parszkodziła dotąd ważnym uchwałom parlamentu. Ale w danym razie mogłoby się zjawić w izbie 50 posłów, zmierzających do zupełnego przewrotu historycznego ustroju społecznego, do rozbięcia monarchji i t. d., a terażniejszy regulamin dostarczyłby im wszelkich środków sparaliżowania parlamentu! Jeżeli zatem terażniejsza obstrukcja przyczyni się do tego, aby wreszcie nastąpiła uznana już od kilku lat, jako konieczna, reforma regulaminu izby, będzie można powiedzieć i o niej, że niema tego złego, coby nie mogło wyjść na dobre.

Unus.

Lwów, 28 maja.

(Antysemityzm w prasie. Kłopoty inspektora przemysłowego).

△ Najważniejszym u nas objawem chwili bieżącej jest bezwątpienia prąd antysemitki, który niespodzianie, a przecież w sposób bardzo wyraźny, namiętny prawie, pokazał się, wzbiera i rozplywa z miejsca, gdzie coś takiego do niedawna jeszcze było najmniej prawdopodobnem. Do «Przeglądu» i «Gaz. Nar.», propagujących cichą, praktyczną walkę z żydostwem, przyłączył się nagle liberalny aż nadto dotąd «Dziennik Polski» i konieczność owej walki podniósł z siłą i stanowczością, której szpalty tego pisma nie pamiętają już od lat wielu. Skwapliwie zastrzega się wprawdzie «Dziennik», iż z antysemityzmem w pierwotnem (?) tegoż znaczeniu nie miał nigdy i nie ma nic wspólnego, jakiegokolwiek atoli restrykcje poczyniłby, nie ulegnie zmianie fakt, iż organ, znany dotychczas z względności dla elementów semickich, od dwóch tygodni wali w nie obuchem, wykazując ich szkodliwość dla kraju i nawołując społeczeństwo nasze do samoobrony. Nie ulegnie dalej zmianie fakt, że na gruncie lwowskim głos taki odezwał się po raz pierwszy z pisma codziennego, które, bądź co bądź, reprezentuje poważną część opinji publicznej i liczyć się z nią musi, a jednocześnie na nią wpływa.

Doniosły zatem jest fakt powyższy, a doniosłość jego potęgują okoliczności.

Z genezy bowiem faktu wynika, że niema w nim nic sztucznego, że nie spłodziła go doktryna, ani plan, z góry powzięty, rasowym antagonizmem natchniony, lecz że jest on naturalnym, nieuniknionym skutkiem stanowiska, zajętego przez żydów.

Silniejsze rozgoryczenie i głośny żal do żydów datują się od ostatnich wyborów do parlamentu, podczas których jawny i powszechny aljans żydów z żywiołami najskrajniejszymi rozstrzygnął walkę na rzecz socjalnych demokratów. Już wtedy prasa krajowa fakt ten podkreśliła, opatrząc go niedwuznacznemi komentarzami, jako przestrożę i wymowną na przyszłość dla nas naukę. Nastrój, który od owej chwili w opinji zapanował, nie mógł pozostać bez wpływu na stanowisko jej wobec wypadków takich, jak np. zajścia w Chodorowie. Otóż słowa, wypowiedziane z powodu owych zajść przez nasze pisma pod adresem żydów, wyprowadziły ich prasę z równowagi, a organ syonistów, «Przyszłość», w długim, pełnym wściekłości artykule rzucił się na społeczeństwo polskie, wydział krajowy i Koło wiedeńskie; cisnął nam w oczy tyle pogardy i nienawiści, tak brutalnie wypowiedział nam wojnę, a ofiarował przy mierze partjom przewrotu — że formalnie zmusił do podjęcia rękawicy i wywieszenia sztandaru, którego wywiesić dotąd tu nikt nie chciał, a raczej nie miał odwagi. W ostatnich dniach sprawa powyższa znowu się zaogniła, wskutek «bojkotu» przeciw «Dzien. Polsk.», usuwania go z kasyn i domów prywatnych. Wydając w tym duchu odezwę i rozrzucając je po całym kraju, dostarczają żydzi przedewszystkiem wody na młyn antysemityzmu i z tlących dopiero gdzieś iskierki wzniesioną ogień, którego rozmiarów i skutków najwidoczniej sami nie oceniają.

W ciągu dwóch lat pomijałem milczeniem doroczne relacje inspektoratu rządowego o przemyśle i stosunkach przemysłowych w Galicji. Pomijałem milczeniem publikację, która mogłaby mieć pierwszorzędną znaczenie, być nadzwyczaj zajmującą i bardzo pouczającą, która jednak w rzeczywistości ma wartość chyba osobliwego w swoim rodzaju *curiosum*. Po raz trzynasty ogłasza inspektor Nawratil rezultat swoich badań i działalności fachowej, aby po raz trzynasty powtórzyć to samo, niemal jota w jotę, co powiedział przed laty w pierwszym sprawozdaniu. Wierzyć się oczom nie chce, gdy się czyta ową smutną spowiedź z systematycznej co roku, mozolnej a bezpłodnej roboty, bezcelowości wszelkich usiłowań p. inspektora, by barbarzyński poniekąd stan rzeczy w wielu gałęziach galicyjskiego przemysłu zmienić na lepsze. Biedny inspektor nie może zjednać sobie ani pracodawców, ani robotników — pierwsi boją się go i nie cierpią, drudzy mu nie ufają (zdemoralizowani podszeptami socjalistów), wszyscy są mu niechętni... A przecież jakie usługi i pożytek mogłaby ta instytucja oddawać każdej ze stron, świadczy chociażby tych cyfr kilka: przedsiębiorcom udzielał inspektor rad 90 razy, pracującym 286; interwenjował przy 8 strejkach, a w 81 kolizjach między zarządem i personelem pośredniczył z korzyścią dla ostatniego. Jeśli zważymy, że inspektor galicyjski jest człowiekiem wykwalifikowanym, a równocześnie humanitarnym, łatwo nam

przyjdzie wyobrazić sobie, ile dobrego mógłby on zrobić, jak zbawiennie na fatalne u nas stosunki przemysłowe oddziaływać, gdyby — gdyby... zarządzeniom jego dodano jakąkolwiek egzekutywę, gdyby mu zabezpieczono moc wykonawczą i powagę prawa, bez czego cały inspektorat jest po dziś dzień i pozostanie nadal jedną z wielu, w specjalnym, czysto austriackim stylu, kosztownych szopek autonomiczno-administracyjnych.

Prawda.

Kraków, 29 maja.

(Zgromadzenie robotnic. Klub konserwatywny. Stowarzyszenie pracy kobiet. Rozmaitości.)

^ Jak wszelki długotrwały skandal, tak też i troista «obstrukcja» parlamentarno-rządowa zaczyna nareszcie budzić niesmak i obrzydzenie powszechne. Ale w każdym razie ta kosztowna, bo przeszło 5 tys. złr. dziennie pochłaniająca zabawka nieodpowiedzialnych i niepoczytalnych wybrańców narodu, dostarcza bogatego materiału dla wszelkiego rodzaju sprawozdawców. My tutaj w Krakowie znajdujemy się w nierównie mniej korzystnym położeniu; materiał sprawozdawczy nie narzuca się nam, musimy go sami szukać i zdobywać. Ale jakoś zawsze coś się znajdzie.

Za najznamienniejszy wypadek dni ostatnich uważamy odbyte d. 23 maja zgromadzenie robotnic, czyli kobiet, pracujących w rozmaitych zawodach. A mówimy to zupełnie szczerze, bez cienia ironji lub też ukrytego lekceważenia. Sprawy poważne należy traktować poważnie, bez względu na to, czy są one nam przyjemne, czy też nieprzyjemne. A nie potrzeba wcale być «socjalistą», ażeby uznać za sprawę poważną niski zarobek i związaną z nim nędzę ludzi pracujących, zmuszonych przy obecnej drożyznie do karmienia się lichą strawą i do mieszkania w norach, zadających kłam wszelkim wymaganiom higieny i moralności. Przedwczesna praca dzieci robi z nich kaleki na całe życie. Nadmierna praca kobiet rozwija w nich zabójcze choroby, a widmo powolnej śmierci spycha wiele z nich w otchłań prostytucji. Pomyślawszy o podobnych zjawiskach społecznych, trudno chyba wykrzywić usta do uśmiechu, a znowu z drugiej strony trudno odmówić uprawnienia rozmaitym zgromadzeniom robotniczym, które, pomimo dość częstej przesady i stronniczego zabarwienia, mają na celu głównie zapobieżenie drogą samopomocy tak zwanemu «wyzyskowi» i zbyt jaskrawemu upośledzeniu jednych na korzyść drugich.

Ale wołanie o usuwanie dysproporcji społecznych wychodzi nie z samych tylko stowarzyszeń robotniczych. Wszyscy ludzie myślący i nie pozbawieni uczuć altruistycznych, domagają się stopniowego rozwiązywania tych drażliwych kwestyj, zgodnie z wymaganiami rozumu i z poczuciem sprawiedliwości. Dotychczasowa działalność tutejszego klubu konserwatywnego uprawnia nas do wniosku, że klub ten na takim właśnie, a nie innym stoi stanowisku — i w taki, a nie inny sposób pojmuje pracę społeczną. Hołdowanie zasadzie «des Todtschweigens», «des vornehmen Ignorirens» uznano słusznie za zgubne. Kto chce zapobiegać jednostronnemu wybijaniu nowotworów społecznych, kto chce usuwać wasń i rozgoryczenie międzyklasowe, ko-

mu drogim jest spokój i bezpieczeństwo publiczne, ten powinien zbliżyć przyrzec się chorobie i współdziałać wynalezieniu na nią odpowiednich leków. Ażeby rozumnie konserwować, należy zwracać pilną uwagę na wszelkie skazy i miejsca spróchniałe, należy usuwać części zgniłe i zepsute, zastępując je świeżymi. Starzyzna sama przez się dlatego tylko, że jest starzyzną, jeszcze na przechowywanie nie zasługuje.

Odbyte tydzień temu zgromadzenie robotnic było pierwszym krokiem na drodze «uświadamiania» kobiet zarobkujących. Wkrótce trzeba oczekiwać nowych zgromadzeń i wzmożenia się ducha organizacyjnego między kobietami. Zgromadzenie to było całkiem wolne od «feminizmu»; ale bo też, gdzie ma miejsce ciężka praca na kawałek chleba, tam niema miejsca dla sportu «feministycznego». Wobec tego jednak zapytać się można, po co zakładać osobne stowarzyszenie robotnic, kiedy mogą one bez przeszkody wstępować do istniejących już stowarzyszeń zawodowych. Istotnie mogą, ale przez to nie zostaną jeszcze usunięte odmienne warunki pracy kobiecej wogóle, pracy nierównie niżej cenionej, niż męzka. Osobną zaś cechą nadaje stowarzyszeniu kobiecemu zupełne wykluczenie zeń pierwiastku politycznego. Na zgromadzeniu uchwalono organizację ogólnozawodowego stowarzyszenia robotnic, dla wypracowania zaś projektu ustawy wybrano komitet z 10 osób, złożony w połowie z prawdziwych robotnic, w połowie zaś z innych, sympatyzujących z tym ruchem osób. Że do komitetu weszła jedyna specjalistka z ekonomji politycznej, to było rzeczą naturalną i konieczną. Życzyć należy, ażeby i inne panie i panny nie zadawałniały się entuzjazmem na krótką odległość, lecz ażeby istotnie przyjęły udział w pracy pozytywnej.

Przeszłoroczne strejki przyniosły robotnikom budowlanym tę, między innymi, korzyść, że niektórzy majstrzy wprowadzili sobie w tym roku obcych robotników za tańsze pieniądze i wcale nie myślą dotrzymać obietnicy o podwyższeniu płacy. Zawiedzeni w swych nadziejach robotnicy tutejsi, zwracali się do prezydenta miasta z prośbą o interwencję — o ile skutecznie, nie nam dotychczas wiadomo. Zresztą, wobec nadmiernej ilości rąk roboczych i wynikającej ztąd konkurencji we wszystkich zawodach, trudno liczyć na gruntowne polepszenie płacy zarobkowej. Tak np. statystyka zawodu szewckiego wykazuje, że w samym Krakowie, mieście, któremu jeszcze daleko do 100 tys. mieszkańców, jest przeszło 200 majstrów, a przeszło 1,500 robotników-szewców.

O niezbyt pocieszających danych, zawartych w sprawozdaniu inspektorów przemysłowych, pomówimy w jednej z następnych korespondencyj.

W stanie zdrowia Asnyka nie zauważono dotąd polepszenia; gorączka trwa ciągle, a lekarze są pełni obaw.

Niczyj.

^ Prusy zachodnie. Niektóre pisma polskie w Prusach lubią regulować swoje własne wewnętrzne spory i nieporozumienia za pomocą atakowania pism polskich z innych dzielnic. Próbkę tej taktyki niezupełnie chyba właściwej, przedstawia następujący artykuł «Gazety Gdańskiej»: «Kraj» i «Wiek» piszą, iż w Sopotach powstała pisma polskie, któremu sami Niemcy

obiecali poparcie (!!!) dla prześlągnięcia gości z Królestwa. Chodzi tu widocznie o zapowiedzianą «Sopotką Gaz. Kaplelową», jak nam się zdaje, odbitkę «Gazety Grudz.». Wzmianka «Kraju» o rzekomem poparciu ze strony Niemców może chyba tylko opierać się na prospekcie w języku niemieckim drukowanym, a rozestawianym niedawno temu do gdańskich kupców niemieckich, w którym wyraźnie zaznaczono, iż owo pismo ma na celu «zwalczanie wrogiego polskiego ruchu», skierowanego przeciw Sopotom. Gdyby na dole projektu nie stało nazwisko wydawcy, p. Kulerskiego, to możnaby łatwo pomyśleć, że chodzi o jaką łapkę przez naszych najserdeczniejszych zastawioną, gdyż przecież nikomu nie przyszłoby myśl do głowy, aby jakiegokolwiek wydawnictwo polskie mogło nazwać słuszne oburzenie Polaków, z okazji ostatniej hucy sopockiej okazanej, «wrogiem ruchem polskim». Najszustniejszej, tylko cóż w tej sprawie zawiniły «Kraj» i «Wiek»?

^ Brazylja. Dzienniki amerykańskie podają następujące wiadomości z Brazylji: Ks. Michał Słupka i ks. Gabriel Krauze, zbrzydźszy sobie pobyt w «dzikim kraju», wyjechali do Europy, opuszczając swe kapelanje (parafij polskich w Brazylji niema). Pierwszy z nich pracował półtora roku w Curitybie, drugi zaledwie kilka miesięcy zamieszkał w kolonii polskiej Orleans. W Rio Claro zawiązało się Tow. rolników polskich, pod nazwą Tow. św. Izidora. Do St. Mathens przybywają salezjanie, którzy mają zamiar założyć tam szkołę dla dziatwy polskiej.

^ Buffalo w Stan. Zjedn. W d. 3 maja odbyła się tu po raz pierwszy w historii polskiego wychodźstwa ceremonia zaślubin byłego księdza katolickiego i to otwarcie i uroczyste. Ksiądz katolicki, Tadeusz Jakimowicz, przeszedł na wyznanie baptyckie, został kaznodzieją tegoż wyznania i poślubił Lidję Honoratę Antoszewską, córkę także baptyckiego kaznodziei. Na ceremonję tę, która odbywała się po polsku, zebrało się bardzo wiele publiczności.

^ Niemcy. Zjazd «polskich» socjalistów, który miał się odbyć w Poznaniu w Zielone Świątki, odbędzie się — jak pisze «Gazeta Robotnicza» — w Berlinie. Gospodarz lokalu, w którym socjaliści zwykle odbywali swoje zebrania, p. Buschke za bramą Wildecką, sali na zjazd im odmówił, a mimo ofiarowanej dość wysokiej sumy, nikt inny również podobno nie chciał przyjąć socjalistów do siebie.

## Prasa polska.

Bardzo sympatyczne wrażenie sprawiła w Warszawie wieść o nominacji prof. Zengera na stanowisko rektora uniwersytetu. Wśród towarzystwa polskiego nie jeden zna bliżej obecnego kierownika wszechnicy, a wszyscy zawsze odzywali się jak najpochlebniej o jego charakterze, o jego poglądach i dążeniach. Pierwsza «Gazeta Warszawska» dała wyraz myślom i uczuciom ogółu:

«Prof. Zenger — pisze «Gazeta» — jest przede wszystkim człowiekiem nauki, który unikał wszelkiego mieszania do niej polityki, który dał się poznać z tego, że w rzeczywistej umiejętności nie widzi miejsca dla uniesień chwili, lub dla dążności politycznych. Przyjaciel zmarłego historyka polskiego, s. p. Adolfa Pawińskiego, umie cenić naukę, gdziekolwiekby ona się objawiła, i nie mierzy jej miarą wyznania, lub narodowości».

Wobec tego «Gazeta» sądzi, iż nominacja prof. Zengera może być

## POLITYKA.

[Anglja, Niemcy i Francja w Afryce].

W chwili, gdy uwagę powszechną zaprzętały wypadki na półwyspie bałkańskim, w Afryce południowej odgrywać się zaczął akt drugi tragicomedji politycznej, zapoczątkowanej w roku ubiegłym przez pamiętną scenę najazdu agenta «South British Africa C-y», d-ra Jamesona, na obszary Transvaalu. Porażka najeźdźców pod Krugersdorpem stała się klęską moralną dla Spółki południowo-afrykańskiej, której dyrektor, p. Cecil Rhodes, nie mógł pozostać dłużej pierwszym ministrem kolonji państwowej Capu, i która wszelki mir straciła w opinii publicznej świata cywilizowanego.

Wypadało klęskę moralną powetować, kroku chybnego się wyrzec, błąd naprawić i na innej już drodze, działając otwarcie i urzędowo, celu dopiąć, t. j. połączyć całą Afrykę południową w jedno potężne ciało kolonialne angielskie, sięgające na północ do Nilu i na zachód do brzegów Nigeru.

Zrzucono więc z karków rządu wielkobrytańskiego wszelki ciężar odpowiedzialności za najazd d-ra Jamesona, pociągnięto organizatorów najazdu przed kratki sądowe, nie oszczędzono nawet samego «Napoleona» afrykańskiego, p. Rhodesa, ale w końcu wystąpiono energicznie, żądając od Transvaalu, by zniósł ustawę, usuwającą kolonistów angielskich, czyli t. zw. uitlandersów, od udziału w życiu politycznym kraju.

Co tydzień przybywa do Transvaalu kilkuset wychodźców z Europy: anglików, niemców, holendrów i portugalczyków. Pociągają ich niedawno odkryte kopalnie złota, małe zaludnienie, szalona drożyzna robotnika, nadzieja dorobienia się w krótkim czasie wielkiego majątku. Istotnie w ciągu ostatnich lat kilku wywóz złota urósł do wartości 80 mil. rs. rocznie; powstały olbrzymie miasta, potworzyły się fortuny kolosalne, ale ani mieszkańcy tych miast, ani właściciele tych fortun i kopalni, płacący wielkie podatki, nie mają dotąd prawa udziału w wyborach do Volksraadu i w ogólności żadnych praw politycznych, przysługujących wyłącznie boerom, czyli dawnym wychodźcom holenderskim, którzy w liczbie kilku tysięcy rodzin rządzą wszechwładnie krajem, zamieszkałym przez 180 tys. ludności białej i przeszło 600 tys. murzynów. Wprawdzie na podstawie traktatu 1884 roku rząd Transvaalu poddał swe stosunki zagraniczne kontroli W. Brytanji, nie uważała się wszakże rzeczpospolita południowo-afrykańska za podwładny Anglji organizm polityczny. Przyłączenie Swazilandu, leżącego już w pobliżu mo-

uważana za «początek tego zwrotu», który «w innych dziedzinach życia zaczyna się objawiać». W uniwersytecie

«nie mogą, nie powinny rozlegać się hasła i okrzyki dnia, bo tam panować musi nieśmiertelne i spokojne oblicze mądrości, niezakłócone żadną burzą i żadną namiętnością dnia dzisiejszego... Spodziewać się też należy, że wkrótce na katedrach tutejszego uniwersytetu zasiadą nasi uczeni, którym się to z prawa należy. Oby te pragnienia naszego społeczeństwa, ufającego w łaskawość i sprawiedliwość swego Najdostojniejszego Monarchy, jak najprędzej się spełniły tak dla dobra kraju, jak i całego Państwa, którego część stanowimy».

Rozpoczęta działalność komitetu budowy pomnika Mickiewicza wywołała różne uwagi w prasie. Przypuszczać można, że skład komitetu musiał gdzieś w kimś wywołać jakieś niezadowolenie. Prawdopodobnie jednak zarzuty nie mają natury obiektywnej, lecz raczej są to jakieś pretensje subiektywne, lub, mówiąc wyrażniej, osobiste. Przypuszczenie to opieramy na fakcie, iż niezadowolenie nieukazało się w prasie warszawskiej, lecz wystąpiło na jaw w jakichś organach zakordonowych. Słuszną odprawę tym siewcom niesnasek dała «Niwa»:

«Otóż niech nam będzie wolno wyrazić zdanie, że autor tej korespondencji zapewne nie zna doborz Warszawy i przykłada do nas miarę, że się tak wyrazimy «krakowską». O żadnych kwasach, niechęciach i ambicjach obrażonych mowy niema i być nie mogło, ponieważ ogół uważa komitet jedynie za organ wykonawczy, mający wprowadzić w życie czyn tak wzniosły, jak postawienie pomnika Mickiewicza. Wszystko tedy ogółowi jedno, czy w Komitecie będzie zasiadał pan X. czy pan Y., byle tylko pomnik stanął, pomnik ładny i w dobrze wybranem miejscu. A z uwagi, że w Komitecie zasiadają ludzie rozsądni, przeto i oni również będą szukali chluby nie w tem, iż do komitetu należą, lecz w tem, by cała sprawa poszła jak najlepiej i jak najprędzej».

Wszystko to bardzo słuszne, tylko po co było robić przymówkę do «krakowskiej miary». Wszak piwo zawarzyć pragnął korespondent z Warszawy, a więc Kraków tu nic nie winien. Czyż to teraz dopiero i czy w tej tylko sprawie warcholstwo miejscowe szukało przytulku w dziennikarstwie, nie mogącem wiedzieć dobrze o co chodzi?

W tym samym duchu co «Niwa» przemówił i «Tygodnik Ilustrowany»:

«Stosunki są tu inne, niż były krakowskie, zwłaszcza w czasie początku akcji pomnikowej. Tutaj nie może być mowy o tem, co zaszło wówczas w Krakowie, mianowicie, że rozterka polityczna wzmieszała się w sprawie pomnika i wytworzyła położenie, w którym musiał wyniknąć zatarg z opinją, bo oczekiwania i aspiracje tejszej opinji pozostały zupełnie w odwrotnym stosunku do zamiarów stronnictwa, kierującego działaniem komitetu. Jak powiedzieliśmy, w Warszawie nie podobnego nie zagraża, gdyż warunki miejscowe nie następują terenu do zatargu w tym rodzaju, a nadto osobisty skład komitetu usuwa wszelką obawę».

«Pomimo to—powiada dalej «Tygodnik» — życzyliby należało, aby istniało dobre porozumienie pomiędzy

prasą a komitetem». Pośrednikiem zaś może tu być tylko prasa. Na takie postawienie kwestji można się zgodzić tylko z pewnemi zastrzeżeniami. W wymaganiach od komitetu trzeba zachować pewną wyrozumiałość. Slepą uległość żądaniom prasy byłaby złą, jest niemożliwą. Komitet, który więcej od innych ludzi nad sprawą zastanawiać się musi, który więcej w każdym momencie posiadać będzie danych do postawienia wniosku, niż organy prasy, powinien mieć swoje zdanie, powinien nieraz mieć siłę do oparcia się, dla dobra sprawy, naciskowi opinji. Prasa — to abstrakcja, prasy jako organu opinji niema, jest kilkadziesiąt pism, które mogą mieć różne opinie, sprzeczne wymagania. Jeśli komitet zechciałby się liczyć ze wszystkimi głosami, powtórzyłaby się: *primo* bajka o młynarzu i ośle, *secundo* historia krakowska. Jak się rzecz powierzyło komitetowi, jak się ma doń zaufanie, to i prawo do samodzielności jakiejś pozostawić mu należy. Oczywiście rozmyślne, tendencyjne lekceważenie głosu prasy byłoby grzechem, to rzecz inna.

Nasuwa się przytem uwaga inna. Czy prasa jest rzeczywiście głosem sumienia i pragnień ogółu. Opierając się na faktach, przyjść można do wniosku, że w tej chwili u nas tak nie jest. Sądząc z głosów prasy, zdawałoby się mogło, że kraj od szczytów do głębin goręje pragnieniem stawiania pomnika Mickiewiczowi, tymczasem wszyscy się zgadzają, że składki płyną wolno, a małych datków od tłumów niema prawie wcale. Widocznie ogół ma własne zdanie o ważności sprawy pomnika w dobie dzisiejszej. Prasa ogłosiła uczęszczanie na koncerty Majdera za wstępek narodowy, a ogół ma widocznie inne zdanie, bo licznie zgromadza się w Dolinie Szwajcarskiej. Faktów takich mamy więcej. Nie uważamy ich za objaw pomyślny, przeciwnie, to jest świadectwo stanu nienormalnego, ale przyczyn jego doszukać się trudno, a może ma on i pewne strony dobre.

«Tygodnik Ilustrowany» podniósł jeszcze inną stronę sprawy, dosyć ważną. Co robić, jeśli rok czasu, dzielący nas od rocznicy urodzin Mickiewicza, nie wystarczy do wystawienia pomnika? «Czy ma być postawiony pomnik choćby ubogi w setną rocznicę, czy lepiej rozłożyć dzieło ewentualnie na dłużej i spełnić je w całym tak pożądanym zakresie». «Tygodnik» «przechyliła się ku drugiej stronie». My także.

L.

rza, wróżyło Transvaalowi możliwość dodarcia do brzegów oceanu Indyjskiego i wyzwolenia się zupełnego z pod opieki Anglii. Nadzieje te wszakże zawiodły. Pan Cecil Rhodes, pozostawszy pierwszym ministrem Capu, zagarnął przedewszystkiem i wcielił do posiadłości korony brytańskiej kraik Tonga, oddzielający Swaziland od Oceanu. Dziś więc Transvaal pozostał w zupełnym odosobnieniu, tem większem, że na mocy szczególnej, zawartej z Portugalią konwencji, flota angielska zgromadziła się w zatoce Delagoa, przed portem portugalskim Lorenzo-Marquez, połączonym drogą żelazną ze stolicą Transvaalu, Pretorją.

Zawarty niedawno z rzeszpospolitą orańską traktat sprzymierzeńczy nie na wiele się przyda, skoro potężna W. Brytania zażąda ustępstw dla uitlandersów lub dla siebie. Wypadnie pogodzić się z losem i wejść w skład organizmu kolonialnego angielskiego w Afryce. Dzień, w którym Transvaal i rzeszpospolita orańska istnieć przestaną, jako państwa niepodległe, da się już przewidzieć w niedalekiej przyszłości, i niepodobna przypuszczać, by ktokolwiek mógł temu zapobiedz. Niedziw, że p. Chamberlain głos podnosi, stanowiąc żąda uwzględnienia swych życzeń.

Plan przeistoczenia rzeszpospolitych orańskiej i transwaalskiej na kolonie brytańskie, jest zresztą tylko częścią planu ogólniejszego, który—jak to zaznaczyliśmy wyżej—ogarnia olbrzymie obszary Afryki. Nawet przeciwnicy polityczni W. Brytanji, francuzi i niemcy, przyznają, iż poczyniła ona w kierunku rozszerzenia swej potęgi kolonizacyjnej w Afryce wielkie postępy, których cała doniosłość nie jest jeszcze dość wyraźnie uwidoczniłą.

Najmniej zdziałano w Afryce zachodniej, na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego. Zdaje się, że chodzi tu anglikom jedynie o zapewnienie sobie spokojnego posiadania wybrzeży rzeki Gambji i kolonji Sierra-leońskiej, której granice z posiadłościami francuzkimi oznaczyła ostatecznie konwencja styczniowa 1895 roku.

Na mocy wskazanej konwencji, Francja stała się panią górnego Nigeru i obszarów, leżących wśród jego dopływów. Już w r. 1854 były gubernator Senegalu, jen. Faidherbe, skierował działalność władzy kolonialnej ku rozszerzeniu posiadłości francuzkich w głębi lądu afrykańskiego; następcy jego poszli wskazaną drogą i wkrótce dotarli do Nigeru, otoczywszy posiadłościami francuzkimi drobne kolonie angielskie i ziemie rzeszpospolitej liberyjskiej.

Anglicy nie pozostali bezczynnymi widzami postępów działalności kolonizatorskiej francuzkiej. W r. 1886 powstała Spółka królewska Nigeru, agenci angielscy zawarli kilkaset

traktatów z królikami murzyńskimi, rząd angielski ogłosił swój protektorat nad krainą Lagosu i krainą nadbrzeżną, otaczającą ujścia Nigeru. Powstrzymano w ten sposób prąd zdobywcy francuzki, który skierował się na północ, w głąb Sahary, traktatem bowiem, zawartym ze Spółką Nigeru, rząd francuzki przyznał jej prawa do obszarów, leżących na południe od linii, przeprowadzonej od jeziora Tchad do miasta Say, ostatniej placówki francuzkiej nad średnim Nigerem. Dziś powstały nieporozumienia co do interpretacji wspomnianego traktatu, nie przeszkadza to jednak Spółce gospodarować na całym obszarze, który jej przedstawiciele uważają za podległą sobie krainę. Gorzej jest w kraju, leżącym na prawym brzegu Nigeru. Rzeka ta otacza hinterlandy Togolandu niemieckiego, Dahomeju francuzkiego i Lagosu angielskiego. Uwijają się po tych ziemiach pozaplecowych agenci trzech współzawodniczących państw, zawierając sprzeczne traktaty z królikami Borgu, Gando i Gurmy, co stanie się zapewne w bliższej lub dalszej przyszłości powodem do nieporozumień i zatargów międzynarodowych.

Francuzi marzą o połączeniu swych kolonij zachodnio-afrykańskich z Algierem, o budowie drogi żelaznej przez Saharę, o utworzeniu w ten sposób wielkiej posiadłości francuzkiej, niezbyt oddalonej od kraju macierzystego i wpływającej dodatnio na jego wzrost moralny i dobrobyt materialny. Trudno przewidywać, czy i o ile marzenia te mogą się urzeczywistnić. W ostatnich latach dążności kolonizatorskie francuzkie ujawniły się przez rozszerzenie granic Tonkinu, zdobycie Madagaskaru i zagarnięcie wielkich obszarów w Afryce nad Nigerem górnym, w Dahomeju i w Sudanie. Zdaje się, że trzecia rzeszpospolita pragnie zgładzić grzechy i błędy rządów poprzednich, pchnąć społeczeństwo francuzkie na drogę wielkich przedsięwzięć politycznych i w ten sposób odrodzić i może pomnożyć liczebnie.

Zasługują szczególnie na wzmiankę wyprawy do Sudanu pp.: Savorghan de Brazza, Mison, Maistre, Decases i Vermaud. Granice Kongo francuzkiego posuwały się coraz dalej na wschód i dotknęły wreszcie posiadłości Mahdiego i derwiszów. Szowiniści zaczęli już nawoływać do uderzenia do spóiki z abisyńczykami i derwiszami na anglików od południa i do wyparcia ich z Egiptu. Nie rozpatrując tych projektów wojowniczych, zaznaczyć wszakże wypada, iż rywalizacja pomiędzy Francją a W. Brytanią w Afryce staje się pierwszorzędnym czynnikiem politycznym, który, o ile sądzić można z pozorów, starają się już wyzyskać dla swych celów Niemcy.

Kolonje niemieckie w Afryce datują od r. 1883, gdy kupiec z Bremy. p. Luederitz, osiadłszy na zachodnim brzegu Afryki południowej, w Angra-Pequena, zawarł szereg traktatów z królikami miejscowymi, którzy uznali nad sobą protektorat Niemiec. Wbrew protestom rządu kolonji angielskiej Capu, Niemcy zachowały i rozszerzyły terytorjum Afryki południowej niemieckiej, która wszakże stoi dziś na ostatnim miejscu na liście niemieckich kolonij afrykańskich. Znaczenie ważniejsze posiadają wzmiankowany wyżej Togoland, Kamerun i Afryka wschodnia niemiecka (*Deutsch Ostafrika*). Ostatnia ta kolonja powstała w roku 1885, gdy sułtan Zanzibaru odstąpił spółce niemieckiej posiadłości swe lądowe, leżące na wprost wyspy Zanzibaru. Na skutek traktatów z W. Brytanią, kolonja niemiecka wschodnio-afrykańska rozrosła się i rozszerzyła i granice jej dosięgły w głębi lądu jezior Wiktorja, Tanganjka i Njassa, wzdłuż brzegu zaś rozciągnęły się na długość 800 kilometrów. Fala emigracji niemieckiej nie skierowała się wszakże dotąd ku «Czarnemu ladowi». Powodem jest z jednej strony brutalność urzędników niemieckich, z drugiej brak pomyslnych warunków zdrowotnych i bezpieczeństwa. W ostatnich czasach rząd niemiecki zwrócił baczniejszą uwagę na okoliczności wzmiankowane, karcąc surowo nadużycia władz kolonialnych i starając się podnieść zewnętrzną kulturę kolonij. Urządzają się więc porty i przystanie, budują drogi żelazne, organizują komunikacje pocztowe—słowem Niemcy idą za przykładem kolonizatorów z zawodu, anglików, którzy w najkrótszym czasie umieją przekształcać dzikie krainy w znośne miejsca pobytu dla europejczyków.

Tem łatwiej przychodzi to niemcom, że wszystkie ich posiadłości afrykańskie graniczą z angielskimi. Tuż obok Afryki wschodnio-niemieckiej leży kolonja angielska, gdzie buduje się obecnie kolej od leżącego nad oceanem Indyjskim Vitu do jeziora Wiktorji, z którego bierze początek Nil biały, gdzie wszystkie osady większe połączone są z sobą siecią telegraficzną. Największe postępy czynią pod tym względem posiadłości South british Africa Cy, zwane pospolicie Rhodesią. Kolej żelazna przecina już ziemie niedawno zwyciężonych beczuanów i wkrótce przez krainę buntowniczych matabelesów dobiegnie do brzegów Zambeze, sięgnawszy odnogą ku oceanowi. List z Londynu dochodzi do Buluwayo w ziemi Matabele w ciągu dni dwudziestu. W kilka dni potem otrzymuje listy z ojczyzny garnizon najbardziej wysuniętego na północ fortu Salisbury.

Ztąd blisko już do krainy jezior.



do kolonii wschodnio-afrykańskiej, odgródzonej wszakże od Rhodesji posiadłościami Niemiec i wolnego państwa Kongo. Urzeczywistnienie idei p. Rhodesa połączenia kolonii afrykańskich angielskich w jedną całość, nie da się osiągnąć bez ustępstw ze strony Kongo, które jest już w postępowaniu swem związane przez traktaty z Francją.

Tu więc, w krainie jezior, gdzie zbiegają się granice posiadłości angielskich, francuzkich, niemieckich i kongolańskich, leży węzeł gordyjski kwestji afrykańskiej w jej postaci obecnej; u kolebki prastarego Nilu, nad którego brzegami, po długich wiekach barbarzyństwa i niedoli, rozpalają się znowu ogniska cywilizacji.

B. K.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Grecja. Zachowanie się rządu greckiego, wobec układów o pokój, sprawia ogólnie wrażenie niekorzystne. Minister spraw zagranicznych doręczył przedstawicielom mocarstw notę, w której odrzuca punkt po punkcie żądania tureckie. «Times» donosi, że rząd grecki spodziewa się zaciągnąć pożyczkę, pod gwarancją Rosji, Francji i Anglii, na zapłacenie indemnizacji wojennej. Rząd niemiecki wystąpił podobno z projektem ustanowienia kontroli europejskiej nad finansami greckimi. Żądanie to wywołało ogromne niezadowolenie zarówno w sferach rządowych, jak i wśród ludności greckiej. Sytuacja rodziny królewskiej ma być dotąd krytyczna. Gniew ludu zwraca się szczególnie przeciwko następcy tronu, który—według doniesienia «Journal»—tak dalece odczuł upadek swojej popularności, że zamierzał targnąć się na własne życie; jeden z adjutantów zdążył w czas wytrącić mu pistolet z ręki. Najnowsze telegramy donoszą, że następcę tronu składa dowództwo w ręce Smoleńskiego, a sam udaje się do Londynu na jubileusz królowej Wiktorji. «Agencja Havasa» podaje wiadomość, że rodzina królewska zamknęła się w pałacu, a jej członkowie nie pokazują się na ulicach ateńskich z obawy skandalu. Do zatoki Faleron wpłynęło sześć pancerników europejskich na obronę króla. Ludność ateńska jest przeświadczona, że w razie wybuchu zaburzeń, niezwłocznie z pancerników wysłany zostanie oddział zbrojny w armaty. Okoliczność ta hamuje dotąd zapędy przewrotowców.

Włochy. W Rzymie odbył się proces przeciwko sprawcy zamachu na króla Humberta. Oskarżony Acciarito zeznał, że działał sam, bez współników. Przyczyną zamachu miał być teraźniejszy, niesprawiedliwy ustroj społeczny, którego głównym przedstawicielem jest król. Oskarżony oświadczył, że zamachu nie obmyślił, w przeciwnym bowiem razie użyłby bomby. Ława przysięgłych uznała go za winnego, skutkiem czego skazany został na dożywotnie ciężkie roboty. Na interpelację opozycji parlamentarnej w sprawach greckich, Visconti Vel sta oświadczył, że koncert mocarstw wybawił Europę od niebezpieczeństwa wojny. Co zaś do wyspy Krety, to ustąpienie w obecnej chwili wojsk europejskich stałoby się sygnałem rzezi ogólnej. Opozycja wyraziła niezadowolenie z tych wyjaśnień ministra. Na dyrektora kancelarji papieżkiej, komandora Martinucci, napadł przy kościele św. Piotra jego własny furman, zwolniony ze służby. Przystępca wystrzelał z rewolweru zranili komandora w lewą rękę, poczem sam zranił się ciężko.

Francoja. Opozycja parlamentarna wystąpiła z oskarżeniami przeciwko ministerstwu, z powodu katastrofy na ulicy Jean-Goujon, ceremonji kościelnej w katedrze Notre-Dame i kazania ks. Olivier. Ministrowie Berri i Mellne złożyli oświadczenia, że sprawy pożaru będą pociągnięci do odpowiedzialności, policja jednak nie jest winna, gdyż bazar stanowił lokal prywatny, wolny od kontroli władz. Oskarżenie rządu o klerykalizm jest bezpodstawne, gdyż i poprzedni ministrowie, nawet radykalni, bywali na nabożeństwach w wypadkach analogicznych. Izba znaczną większością głosów przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu. Pisma francuzkie omawiają projekt przyjazdu do Rosji prezydenta Rzeczypospolitej. Jak donosi «France», p. Faure odbędzie podróż morzem przez Odesę, gdyż pragnie uniknąć spotkania się z cesarzem Wilhelmem.

Bułgarja. Sąd kasacyjny obalił wyrok pierwszej instancji, wydany w procesie morderców Stambułowa, utrzymując w mocy tylko skazanie Gleorgiewa. Ponieważ jednak skazanego niema w Bułgarji, wszyscy więc oskarżeni o zabójstwo nieszczęsnego eksdyktatora uniknęli odpowiedzialności. Komitety macedońskie w Sofji i Filipopolu postanowiły wstrzymać się od wszelkiej akcji w Macedonji, ponieważ położenie obecne jej nie sprzyja. Komitety pragną czekać na wyniki reform ze strony Turcji. Zabójcy literata Konstantinowa zostali aresztowani. Są to włosczanie, którzy przez zemstę godzili na życie innego, Konstantinowa zaś został zabity przypadkiem. Z powodu demonstracyjnego zachowania się studentów na pogrzebie zabitego, uniwersytet w Sofji czasowo został zamknięty.

Turcja. Najnowsza nota rządu tureckiego do mocarstw nie wchodzi w szczegółowy rozbiór warunków pokoju, oświadcza tylko gotowość przystąpienia do rokowań i życzenie, aby podpisanie pokoju nastąpiło w Farsali. Obecnie mocarstwa zażądały prolongaty terminu zawieszenia broni aż do czasu zawarcia pokoju. W sprawie okupacji Tesalji przez wojska tureckie najwyraźniejsze stanowisko zajęły dwa państwa, mianowicie Anglja, która żąda niezwłocznego ustąpienia Turków z zajętej prowincji i Niemcy, oświadczone się wbrew przeciwnie—za utrzymaniem Tesalji w rękach tureckich aż do chwili, gdy Grecja ukorzy się przed wolą mocarstw i spełni wszystkie warunki przyszłego traktatu.

## KRONIKA POWSZECHNA

> Profesor Włodz. Sołowjew w jednym z ostatnich numerów «Rusi» wypowiedział pogląd na kwestję kobiecą. Według niego, rozwiązanie tej kwestji leży w dobrze zrozumianym i odrodzonym chrystjanizmie. Jak Magdalena, zanim przysłała do Chrystusa, była opętana przez siedmiu szatanów, tak samo i kobietę współczesną opętało 7 złych duchów, a mianowicie duch wolnej miłości, agitacji politycznej, ubóstwianego przyrodoznawstwa, zewnętrznego prostactwa, obowiązkowego celibatu, materializmu ekonomicznego i dekadentyzmu estetycznego. Dążenie do jakiejś nowej prawdy, według prof. Sołowjewa, jest dziełem chrystjanizmu i żadnej innej prawdy być nie może. Przeszarżała się zaś nie ta prawda, ale nasze jej pojmowanie, a zatem trzeba dążyć do głębszego jej zrozumienia i przejęcia się nią, a dążenie to prawdopodobnie wkrótce już cel swój osiągnie.

> Czytelnicy nasi może pamiętają historję założenia w Albi huty szklanej, przy rozgłosnych przemówieniach Rochefort'a. Opowiadał o tem nasz korespondent paryżki w N-rze 45 «Kraju» z r. zeszłego. Z ofiar prywatnych, składek, sprzedaży akcji i t. d. zebrano pewien fundusz na to, aby wzniesć hutę, która aby należała do sa-

mych robotników. Ideał ten socjalistów został urzeczywistniony: fabrykę otwarto w dniu 30 grudnia 1896 r., obecnie... ogłoszono kompletne jej bankructwo. Robotnicy sami mówią w odezwie, że dłużej nie mogli umierać z głodu; porzucają więc fabrykę «własną», aby szukać zajęcia popłatniejszego w zakładach przemysłowych, które stanowią własność znieuawdzonych kapitalistów.

> Przed paru miesiącami, gdy głód w Indiach zajmował gorąco prasę europejską, zapoczątkowały pisma ruskie składki, a ofiary w naturze płynęły także dość obficie, zarządzono nawet bezpłatny przewóz ofiarowanego na ten cel zboża. W tych dniach—jak donoszą «Birż. Wied.»—delegowani lekarze rewidowali składy kolei południowo-zachodnich i sprawdzili, że pieczywo, na ofiarę dla głodnych, już zgniło i musi być zniszczone, suchary mogą się przydać jedynie na kwas i tylko inne gatunki ofiar w zbożu, oprócz mąki żytniej, znajdują się w dobrym stanie.

> W dniu 24 b. m. królowa Wiktorja rozpoczęła 79 rok życia. Cztery tylko monarchowie są w wieku sędziwszym od królowej angielskiej, mianowicie: Papież, król duński, wielki książę sasko-wejmarski i wielki książę luksemburski; żaden z nich jednak nie panuje od lat tylu, co królowa Wiktorja, która w d. 22 czerwca będzie obchodziła sześćdziesiątą rocznicę swego na tron wstąpienia.

> Śledztwo, zarządzone przez ministerstwo komunikacji, ostatecznie wykazało, że w katastrofie kolejowej pod Bockenhofem (p. Nr. 19 «Kraju») zginęło 47 osób; nadto wskutek ran zmarło 48 żołnierzy, dwoje dzieci feldfebla i konduktor; wreszcie cięższe rany otrzymało: 102 żołnierzy, 10-letni syn podpułkownika i dwóch konduktorów.

> Na uroczystym nabożeństwie w katedrze pizańskiej, gdy kościół był przepełniony olbrzymim tłumem pobożnych, od przemówionej świecy zapaliły się franki. Pomimo, że ogień natychmiast ugaszono, w tłoku straciło życie 7 osób, a 17 otrzymało mniej lub więcej ciężkie rany.

> W gazetach zagranicznych ukazała się w tygodniu ubiegłym wiadomość o zgonie głośnego ks. Kneippa, pogłoskę tę jednak natychmiast odwołano.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W d. 17 b. m. J. C. M. Najjaśniejszy Pan i J. C. M. Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, wraz z Najdostojniejszą Córką, udali się z Carskiego Sioła na mieszkanie do willi «Aleksandrja» w Nowym Peterhofie.

W d. 18 b. m. w Peterhofie, w cerkwi willi J. C. M. Najjaśniejszego Pana «Aleksandrja», odprawione zostały modły żałobne za poległych w czasie nieszczęśliwego wypadku na polu Chodyńskim. Na nabożeństwie obecni byli: J. C. M. Najjaśniejszy Pan i J. C. M. Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna.

## INFORMACJE „KRAJU”.

< Dowiadujemy się, że wypracowany w ministerstwie skarbu memoriał, w sprawie wykupu prawa propinacji wiejskiej w Królestwie, został przesłany ministerstwu spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz kontroli państwa, dla udzielenia opinji w terminie 15 czerwca r. b.

Po otrzymaniu tych odpowiedzi, ministerstwo skarbu przystąpi do ostatecznego ułożenia projektu, celem przedstawienia go na początku jesieni do Rady państwa. O ile słyszeliśmy, szanse uznania obowiązku wykupu propinacji wiejskiej przez skarb są nieznaczące.

∠ Pogłoski świeżo podane w gazetach o nowym terminie przejścia kolei Nadwiślańskiej do rządu, jak się dowiadujemy, pozbawione są podstawy. Kolej, zgodnie z poprzednimi doniesieniami, włączoną zostanie do sieci rządowej w d. 1 (13) lipca. Wieści, o których mowa, powstały prawdopodobnie z racji projektu połączenia zarządu kolei nadwiślańskiej z linią rządową terespolską, który ma być uskuteczniiony w parę miesięcy po wykupie.

∠ Dowiadujemy się, że wskutek przedstawienia p. ministra spraw wewnętrznych, zapadła Najwyższa decyzja, dozwalająca na budowę drugiego rz.-katolickiego kościoła w Mińsku gubernialnym.

∠ Krążą pogłoski, że w październiku r. b. generał-gubernator kijowski, hr. Paweł Ignatjew, opuszcza na dłuższy czas Kijów.

## W OBLĘŻENIU.

Petersburg, 22 maja.

O załotnej dziewczynie pieśń ludowa nuci, że dla przypodobania się mołojcom «smarowała buzię miodem, aby była słodka». Czytając w N-rze 7619 «Now. Wr.» artykuł p. B. A. p. t. «*Po polskomu woprosu*» — przypomniała się nam ta piosenka. Autor mówi o polakach w Petersburgu, a mówi w tonie tak dytyrambicznym, tak miodowo-pochlebny, że każdy z nas musiał zaczerwienić się po same uszy, słysząc tyle i tak niezasłużonych pochwał.

Najprzód p. B. A. opowiada o istnieniu ogromnej ilości inteligencji polskiej z wykształceniem fachowym; zapewnia, że polak, szukający w Rosji posady, jest zawsze w pewnej mierze zabezpieczony majątkowo (zawsze mu się dostaje coś w spadku!), w przeciwieństwie do nieszczęśliwych, wydziedziczonych rosjan; zdumiewa go nadzwyczajna solidarność naszych ziomków; imponuje mu «charakter» polski, który poczytuje za wielką dźwignię w walce życiowej. «Pozwólcie polakowi — woła p. B. A. — stanąć na czele jakiejś rządowej czy prywatnej instytucji, a zobaczycie, że w ciągu kilku lat zamieni się ona na małe państewko polskie». Są jakoby całe kancelarje w Petersburgu, gdzie biedni rosjanie muszą pełnić wyłącznie rolę pisarczyków, a wszystkie urzędnicze posady, zaczynając od dyrektora, zajmują osten-

tacyjnie polacy. Istnieją nad Nowa kluby, w których jakoby nie słycać brzmienia ruskiej mowy (czy to nie w «Lutni»?), a rosjanin czuje się tam obcym, jakby w roli żandarma. W zarządach starych kolei i przy budowie nowych — procentowe ograniczenie jest zachowywanem, ale wszystkie lepsze stanowiska dostają się jakoby w udziale polakom. Wogóle element ruski w Petersburgu znajduje się... «*w stanie oblężenia*» i chociaż śmiesznie wygląda mówić o represji rosjan przez polaków w Petersburgu, to jednakże tak jest w rzeczywistości: prześladowanie istnieje i trwa w całej sile! <sup>1)</sup>

Jakkolwiek przyjemnie jest polakowi słuchać opowiadań o wszechpotędze jego energii i przedsiębiorczości, o cudach, jakie tworzy polska solidarność, jakkolwiek lechce jego dumę okrzyk: «*caveant consules!*», który wydaje p. B. A. na widok powodzi polskiej, podmywającej fundamenty państwa w samym Petersburgu, to jednak sądzimy, że obowiązkiem jest naszym wylać kilka kropel zimnej wody na zbyt rozgorączkowaną wyobraźnię p. B. A. i rolę naszych ziomków w Rosji do właściwych sprowadzić rozmiarów.

Niezaprzeczenie, w sferze kolejowej procent polskich pracowników jest dość znaczny, ale złożyły się na to lata i okoliczności, nie wspólnego z faworyzowaniem tej lub owej narodowości nie mające. Po wypadkach 1863 roku młodzież nasza rzucała się z zapalem do wyższych technicznych zakładów, pragnąc sobie zdobyć byt niezależny, a że uczyła się dobrze i przodowała innym w naukach i egzaminach (wszyscy profesorowie to poświadczą), więc, po ukończeniu zakładów, łatwo znajdowała zajęcie w Cesarstwie. Rosjanie, dyrektorowie kolei i fabryk, bardzo chętnie brali polaków inżynierów, techników, buchalterów, kasjerów, tak samo, jak ruscy ziemianie poszukują polskich dzierżawców i administratorów, a pp. Charitonenko, Tereszczenko i t. d. polskich techników do swoich cukrowni. Polacy okazywali się pracowitymi, sumiennymi, fachowo uzdolnionymi wykonawcami i, co najważniejsza, mieli o wiele skromniejsze wymagania, niż rosjanie. Ten ostatni szczegół jest łatwy do zrozumienia. Pokolenie naszej

<sup>1)</sup> Jest w artykule ustęp, który daje pośrednio wskazówkę, w jakiej młodosytni wyrabiano ten miód, którym p. B. A. usta swoje smarował. «W ostatnich latach przypływ polaków wzmógł się znacznie, kiedy, jako zbawcy Rosji (zbawcami od czego? — pyta p. B. A.), pojawili się wychodźcy (sic!) z kraju południowo-zachodniego».

młodzieży, zrodzone i wychowane w ogniu strasznych klęsk krajowych, widząc, jak trudno dziś o pracę, jak daleko szukać jej trzeba, umiało i umie daleko więcej cenić kawałek chleba, aniżeli członkowie szczęśliwej, panującej narodowości, która na schyłku XIX-go stulecia dosięgła szczytu powodzenia i wszechświatowej potęgi.

Ale od faktu, że w sferze kolejowej jest stosunkowo dość dużo polaków, do twierdzenia, że całe ministerstwa, departamenty i kancelarje są przepełnione polakami — odskok trochę za gwałtowny. Pan B. A. pragnąłby, żeby «był surowo zachowywany stosunek procentowy elementu polskiego w każdej kategorii urzędników». Przypuśćmy, że takie mechaniczne, czy arytmetyczne rozwiązanie kwestji jest racjonalnem, ale cóż dalej? Jaki procent chciałby p. B. A. zastosować? Jeżeli ten, jaki istnieje w niektórych zakładach naukowych i jaki odpowiada stosunkowi procentowemu ludności polskiej do ludności całego państwa, to jest 10 proc., to przekonałby się, że procent rzeczywisty jest nieskończenie mniejszym od tego, który uważałby należało za maksymalny. Liczba urzędników-polaków w biurach rządowych stolicy nie przenosi 1 proc. Nie wygląda więc w żadnym razie groźnie. *Hannibal ante portas* — nie stoi.

Pan B. A. myli się twierdząc, że tam, gdzie na czele jakiego urzędu stoi polak, tam zaraz rozgnieżdża się polskość. O ile znamy stosunki — rzecz ma się zwykle przeciwnie. Polakowi zawsze łatwiej dostać się do jakiejś instytucji, na czele której stoi rodowity rosjanin, aniżeli kiedy nią zarządza polak. Rodacy nasi na wyższych stanowiskach są zazwyczaj bardzo ostrożni, lękają się, ażeby ich nie posadzono o faworyzowanie swoich. Rosjanin takimi względami rządzić się nie potrzebuje: on zwraca uwagę tylko na kwalifikacje i uzdolnienie kandydata. Znamy rosjan (cała Rosja ich zna), którzy bynajmniej do przyjaciół narodowości naszej nie należą, a którzy jednak chętnie polaków do służby rządowej przyjmują i ich zasługi wyróżniają. Ci rosjanie wychodzą z zasady, że skoro polak obowiązek swój sumiennie wypełnia, skoro zdolności swoje i umiejętność na usługi państwa oddaje, nie ma go żadnej racji odtrącać lub obrażać. Służba rządowa, wspólna praca z rosjanami, to w ich przekonaniu najlepsza dla polaków szkoła «ugruntowania w sobie

zasad państwowości rosyjskiej», o której mowa w Najwyższych ukazach i reskryptach.

Niezmiernie charakterystycznym jest, że ruskie skargi na zalew polski w Rosji łączą się harmonijnie z żalami polskimi, że rok rocznie tylu ludzi inteligentnych, nie znajdując pola do pracy w Królestwie, opuszcza ziemię rodzinną i idzie szukać kawałka chleba w dalekie strony: nad Nową, za Dniepr i Don, na Kaukaz, za Ural i Bajkał, na Kamczatkę i Sachalin. Może tu właśnie, w tej nowoczesnej «wędrówce ludów» leży rdzeń kwestji. Pan B. A. tego zapewne nie uzna, ponieważ, podług jego «informacji», liczba posad, zajętych przez rosjan w Królestwie, wynosi zaledwie *kilkadziesiąt*. Pan B. A. omylił się... niemal o *dwa zera*, nie więc dziwnego, że i wnioski jego, płynące z cyfr urojonych, a nie rzeczywistych, nie są ścisłe.

Jak się przedstawia procentowo stosunek urzędników-polaków do rosjan w Królestwie, o tem i «Kraj» i pisma warszawskie donosiły już szczegółowo. Dla wiadomości p. B. A. podajemy tu kilka cyfr najwymowniejszych: W uniwersytecie warszawskim, na 81 profesorów i laborantów, jest 73 rosjan i 8 polaków; między nauczycielami gimnazjalnymi 75 proc. jest rosjan, a przytem od r. 1883 żaden polak nie został mianowany; co do nauczycieli ludowych, to bywają całe powiaty, w których niema ani jednego nauczyciela polaka. Jeszcze dobitniejsze cyfry wykazuje statystyka sądownicza: między wyższymi urzędnikami (prezesowie, wice-prezesowie, prokuratorowie) niema ani jednego polaka; między 145 sędziami pokoju niema również *ani jednego* polaka i t. d. i t. d.

Nie dotykałibyśmy tej kwestji, gdyby nie głęboka wiara, że niedalekim jest czas, w którym młodzieży naszej daną będzie znowu możność urzędowania w Królestwie, w zawodzie sądowym, administracyjnym, nauczycielskim i t. d. Wiele, naturalnie, zależy będzie od zachowania się naszego społeczeństwa, od wzrostu naszej dojrzałości politycznej, od spokoju i równowagi, od wytrwania w lojalnym stosunku do państwa. Skoro ostatecznie ustaną powody do podejrzeń i niechęci, skoro powrócone nam zostanie całkowite zaufanie Monarchy i rządu, nie będzie racji do usuwania polaków od urzędów we własnym ich kraju, w kraju bezspornie etnograficznie polskim. A wtedy nie będzie rów-

niez powodu i do tłumnej emigracji naszej młodzieży do Cesarstwa i do narzekań publicystów ruskich na «obleżenie» Petersburga i Rosji przez polaków. Z podniesieniem szluzy wyrówna się powierzchnia wody i wszystko wróci do normalnego i naturalnego porządku.

Piotr Warta.

## UWAGI.

Petersburg, 22 maja.

Ze wszystkich stron, z najdalszych zakątków Litwy, Białorusi i kraju południowo-zachodniego, napływają do nas wiadomości o manifestacjach wdzięczności dla Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana za zniesienie kontrybucji i za Miłociwe słowa, wypowiedziane w ukazie 27-go marca, które w całym kraju i we wszystkich warstwach społeczeństwa, głębokie i krzepiące wywarły wrażenie. Niezależnie od wyrażenia uczuć wiernopoddańczych za pośrednictwem gubernatorów i marszałków szlachty, obywatele ziemscy na zebraniach powiatowych i gubernialnych postanowili złożyć dobrowolne ofiary na upamiętnienie aktu łaski Monarszej, celem utworzenia stypendjów, szkół rolniczych i t. d. Najbardziej wszakże wedle nas podniosłą, uroczystą i do ważności chwili zastosowaną — jest uchwała szlachty guberni kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, aby zebrane fundusze użyte zostały na zbudowanie świątyni rzymsko-katolickiej w Kijowie pod wezwaniem ś-go Mikołaja. Udzielone w tych dniach Najwyższe pozwolenie na budowę drugiego kościoła katolickiego w Mińsku, daje możność obywatelstwu gub. mińskiej wstąpić w ślady zgromadzenia kijowskiego.

Odwieczne prawidło o niezgodności praktyki z teorią, znalazło wymowne potwierdzenie w słowach kanclerza Hohenlohego, wypowiedzianych w pruskiej izbie panów w odpowiedzi na mowę hr. Bohdana Czapskiego. Ktoś, nie wiedzący z doświadczenia, że słowa nie zawsze z czynami chodzą w parze, mógłby mniemać, że słońce kursu nowego, który dziś jest już kursem przeszłości, obiegło całą kulę niebios i znowu ukazuje się światu. Nie! Mowa księcia Hohenlohego nie zapowiada nic i nie budzi nadziei. Jest to głos, nie poparty czynami, rozumowanie polityka-filozofa, który wie, iż filozofowanie do niczego nie obowiązuje.

Kanclerz nie widzi przedewszystkiem różnicy między swem zapatrywaniem, a poglądami mówców polskich. Oni twierdzą, że rząd powo-

dować się powinien względami na dobro państwa—on podziela to przekonanie. Polacy żądają poszanowania dla swego języka—on wie także, na jaką cześć język ojczysty zasługuje, szanuje zatem to uczucie u każdego. Jeżeli zaś polacy ubolewają nad niefortunnymi nominacjami niektórych urzędników, to on boleje nad tem jeszcze bardziej. Na całej linii zgoda zupełna.

Ks. Ferdynand Radziwiłł podziękował kanclerzowi za piękne słowa. Czcigodny mówca nie ludził się oczywiście co do ich znaczenia. Pojmuje on, że nie mają one wartości czynów, i że nie prędko zdarzy się sposobność dziękowania kanclerzowi za czyny.

Czem wytłómaczyć to zachowanie się ks. Hohenlohego, który, przemawiając tonem tak umiarkowanym i zgodnym, nie czyni nic dla urzeczywistnienia swych pięknych zasad? Sprzeczność tę wytłómaczyć łatwo. Wynika ona z różnicy między osobistymi sympatjami człowieka uczciwego i szlachetnego, a kierunkiem, w jakim całą politykę rządu pruskiego względem polaków pcha szowinizm rozuzdanej prasy i krzykackich stowarzyszeń. Ks. Hohenlohe nie wypiera się tego, co myśli, ale nie kusi się nawet o złamanie przemożnego prądu. Bo też prądu tego nie złamie polityka zmienna, kapryśna i nerwowa. Politykę na kresach wschodnich ten tylko rząd pruski zdoła na właściwą wprowadzić drogę, kto pogodzi ją z ogólnym programem całej polityki wewnętrznej, opartej na głębokim poczuciu etyki, na poszanowaniu uczuć, przekonani i wiary. Rząd, który przetrzyma stronnictwami i w każdej kolizji nowym ratuje się kompromisem, poświęci polaków przy pierwszej sposobności. Zdarzy się to ks. Hohenlohemu nieraz i dlatego sądzimy, że nieprzyjaciele nasi w Poznańskim nie mają powodu trwożyć się jego słowami.

Każdy, nawet mniej pilny czytelnik naszych pism perjodycznych zauważył niewątpliwie od paru miesięcy korzystną zmianę, polegającą na częstszym i swobodniejszym, niż dawniej, poruszaniu w prasie swoich, krajowych, lub nawet ogólnonarodowych spraw i przedmiotów. Pozyskawszy możność dyskusji, publicyści nasi skorzystali z niej dość skwapliwie i przyznać należy z dużym zasobem taktu i talentu. Pióra, zaprawione w djalektyce i polemice, były najwidoczniej w pogotowiu i zostały z łatwością uruchomione.

Natomiast pod innym względem, mianowicie w zakresie informacji faktycznej, a poważnej i źródłowej, nasza dzisiejsza obsługa prasowa pozostawia wiele do życzenia. Ządanie ujawnienia realnych, chociażby mniej doniosłych potrzeb ogóln-

społecznych i lokalnych, wskazywania braków, stawiania desideratów praktycznych i należycie uzasadnionych, nie jest dotąd należycie spełniane. A właśnie w tym kierunku prasa warszawska otrzymała świeżo, jak słyszeliśmy, wyraźną zachętę. Wyrażono nawet pewne zdziwienie, że obok ogólnikowych zarzutów i utyskiwań, tak mało znaleźć można w druku danych szczegółowych, krytyki konkretnej, rzeczowej. Przyrzeczono też zadanie prasy pod tym względem ułatwić, i głosy jej brać pod pilną uwagę, czego zresztą mieliśmy już wyraźne dowody.

Rzecz oczywista, iż tak wyjątkowo pomyślna sytuacja wkłada na prasę bardzo poważny obowiązek. Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że dzisiejsza organizacja obsługi reporterskiej i korespondencyjnej jest na chwilę obecną bardzo niewystarczająca; że dziś już niepodobna powierzać tej obsługi, która się staje poważną służbą publiczną, wolontariuszom, nie posiadającym ani należytej powagi, ani wiarogodności, ani kompetencji, szukającym jedynie łatwego zarobku, o których ktoś powiedział, że wszystko wiedzą, ale wszystko niedokładnie. Kierownikom pism niewolno odtąd ograniczać się do roli biernych rejestratorów łaskawie znoszonego lub nadsyłanego materiału, lecz należy rozwinąć cały zasób energii i inicjatywy, dla pozyskania informacji źródłowych, opinii kompetentnych, faktów, popartych dowodami, jednym słowem zorganizować reporterję poważną, na wzór angielskiej.

Rozbudzona czujność i zapewniona skuteczność wystąpień publicznych skłoni też niezawodnie szersze, niż dotąd, koła czytelników do używania pośrednictwa prasy w ujawnianiu faktów, godnych uwagi i skarg, domagających się zadosyćuczynienia.

Obok tego należy się też spodziewać, że wobec nabytego przeświadczenia, iż na zachowanie się prasy baczną zwrócona jest uwaga, na przyszłość ważne fakty społeczne, lub akty prawodawcze pierwszorzędnej doniosłości, nie będą w pismach naszych pozostawiane bez należytego wyjaśnienia i omówienia, jak tego niedawno jeszcze tu i owdzie mieliśmy przykłady. Milczenie wtedy, gdy mówić należy, bywa wprawdzie wymownem, ale tego rodzaju wymowę tłómaczyć sobie można rozmaicie i nie zawsze w sensie przez milczącego pożądanym.

Posiedzenia rady w sprawie kredytu rolnego krótkoterminowego zostały ukończone. Reprezentanci instytucyj kredytowych wypowiedzieli swoje wnioski i ostateczna decyzja

w tym względzie zakomunikowana zostanie po rozpatrzeniu tych wniosków w sferach miarodajnych. Narady odbyte nie mają zatem charakteru ostatecznego, i o ile można wyrozumieć, dadzą się sprowadzić do następujących pozycyj. Banki ziemskie, posiadające obecnie prawo wydawania pożyczek krótkoterminowych do lat trzech i udzielające takich dotąd przeważnie jako zaliczenia na pożyczki długoterminowe, zgadzają się otworzyć klientom swoim nowego rodzaju obrotowy kredyt krótkoterminowy na czas nie dłuższy nad rok jeden i na sumę nie wyższą nad 10 proc. pożyczki długoterminowej, wypłacaną jednorazowo lub pozostawioną na rachunek bieżący, ale pragną zachować i dla tego rodzaju pożyczki charakter hipoteczny, opierając ją na t. zw. drugiej «zakładnej», co odpowiada naszemu drugiemu numerowi hipoteki. W celu zaś zwiększenia odpowiedzialności do tej nowej operacji funduszu obrotowego, przedstawiciele banków pragnęliby otrzymać pewien kredyt od Banku państwa. Co się zaś tyczy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którego ustawie kredyt krótkoterminowy jest przewidziany, ale nie był nigdy stosowany dla braku odpowiedniego funduszu, to przedstawiciel tegoż widzi podstawę do utworzenia tego funduszu w odliczeniu na ten cel 1 proc. od kapitału rezerwowego, która to suma sposobem pożyczki mogłaby być przekazana czasowo funduszowi na krótkoterminowe pożyczki. Obok tego zezwolenie Towarzystwu wypuszczenia odpowiednich obligacyj mogłoby jeszcze zwiększyć środki obrotowe. Opierając pod innymi względami otwarcie kredytu krótkoterminowego na tych samych zasadach, co i banki, chce Towarzystwo jednak wyodrębnić te operacje zupełnie od pożyczek długoterminowych, w jakim celu wszelkie czynności z niemi związane, oraz rachunkowość, mają być prowadzone oddzielnie.

W taki sposób otwiera się przed rolnikiem nowe źródło kredytu. Jak wszelki środek, skierowany ku ułatwieniu egzystencji ziemian, należy go powitać przychylnie, ale pamiętać trzeba, że kredyt jest to lekarstwo o tyle silne, że tylko małe dawki, i to w razach rzeczywistej potrzeby, przynoszą korzyść, a nie szkodę. Gdyby kredyt krótkoterminowy pozostał tylko hipotecznym, byłoby to zarazem i słabą i dobrą jego stroną: formalności bowiem hipoteczne, utrudniając uzyskanie pożyczki, dają pewną gwarancję, że o pożyczkę starać się będą rolnicy tylko w razie potrzeby rzeczywistej.

Wysłana do cesarza chińskiego misja rosyjska z ks. Uchtomskim na czele, świetnie podejmowana po drodze w Szang-

hai i Tian-tsin, przybyła już do Pekinu, a w dniu 26 maja uzyskała pierwszą audjencję o godz. 8 rano. Przywiezione przez misję podarki dla bogdyhana, zostały wcześniej mu odesłane i wzbudziły powszechny zachwyt. Na przyjęciu, ks. E. Uchtomskij wygłosił następującą mowę: «Odwieczna przyjaźń, wiążąca wielkie państwo synów Nieba z Monarchją Rosyjską, ma głębokie podstawy historyczne i znaczenie. Ze wszystkich narodów zachodnich, związanych ścisłymi stosunkami ze Wschodem, jedni tylko rosjanie krwią i duchem pokrowni są z Azją, stanowiąc dla niej puklerz materialny i moralny przeciwko obcym jej dążeniom Zachodu. Nasz życzliwy i z natury braterski blizki stosunek do narodów wschodnich, najlepiej pomaga do utrwalenia promiennych, nierozzerwalnych związków między najbardziej nieograniczonymi pod względem władzy i przez samo Niebo osłanianymi Samodziercami, których brylantowy niewzruszony tron opiera się na miłości ludów». Bogdyhan prosił, aby oświadczone Najjaśniejszemu Panu podziękowanie za podarki. Stryj bogdyhana Czun-Dzin-Wan w imieniu cesarza dziękował za przysłany przez Li-Hung-Czanga order św. Andrzeja, a w innych mowach dostojnicy chińscy zaznaczali długoletnią przyjaźń Chin z Rosją. Dnia 29 maja bogdyhan przyjął na drugiej audjencji misję rosyjską i stojąc, przyjął oznaki orderu św. Katarzyny i list Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Marii Teodorówny, pisany do jego matki.

Na doniesienie gazety «Manchester Courier» o tem, że pod dowództwem pułk. Grąbczewskiego cała misja rosyjska udaje się do Afganistanu, «Nowoje Wremia» odpowiada, że wiadomość ta jest zupełnie błędna. Pułk. Grąbczewski, przed pięciu miesiącami mianowany komisarzem rządowym do rozgraniczenia okręgu amurskiego od Chin, udał się już na miejsce, anglicy przeto mogą być zupełnie spokojni, że do Afganistanu nie pojedzie. Do słów «Now. Wr.» dodać możemy, że pułk. Grąbczewski, oprócz obowiązków komisarza Cesarzowskiego dla stosunków pogranicznych z Chinami *resp.* z Mandżurją, pełni jeszcze obowiązki agenta ministerstwa skarbu przy budowie kolei mandżurskiej.

#### TELEGRAM „KRAJU”.

Wilno, 20 maja.

Dziś wieczorem wystawa się zamyka. Dochód idzie na korzyść towarzystw dobroczynnych. O godzinie 2 małżonka gubernatora doręczyła wystawcom nagrody. Następną wystawą odbędzie się w jesieni 1899 roku na placu Katedralnym.

Wilczyński.

#### SPOR NIE-SCHOLASTYCZNY.

Autor mowy, wygłoszonej na uroczystem posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, p. Kiriejew, ogłosił w «Now. Wr.» (7621) odpowiedź na list prof. Sołowjewa, drukowany w temże piśmie, a streszczony przez nas w numerze poprzednim «Kraju». Jenerał Kiriejew pisze, że uważając prof. Sołowjewa za stronnika unji z Bzymem, miał na myśli tę unję, która została

## PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

wprowadzona do zachodnich ziem ruskich postanowieniem synodu brzeskiego z r. 1596. Wobec protestu prof. Solowjewa, jen. Kiriejew nie wie, jakiej mianowicie unji jego interlokutor pragnie i jakie stosunki względem papieża rekomenduje. P. Kiriejew uznaje za fakt przez nikogo nie zaprzeczony, że do rozstrzygnięcia kwestyj kościelnych w Rosji konieczną jest swoboda badań wszelkich i w rozmaitych kierunkach przedsięwziętych, ale żeby nie rozprawić ogólnikami, albo «wyroczeniami sybilińskimi», autor wzywa prof. Solowjewa, aby ten jasno i wyraźnie oświadczył, jakiej unji żąda, jakie stosunki kościoła prawosławnego do papieża uważa za możliwe i pożądane. «Ośmielałem się sądzić—kończy jen. Kiriejew—że żadne przepisy prasowe nie przeszkadzają naszej wymianie myśli w tych ważnych kwestiach, w przeciwnym zaś wypadku (choć go nie przewiduję) od nas przecież będzie zależało, żeby naszą polemikę przemieścić zagranicę».

Zaraz w następnym (7622) numerze gazety «Nowoje Wremia» ukazała się odpowiedź prof. Solowjewa. Autor jej przedewszystkiem protestuje przeciwko wyrażeniu jen. Kiriejewa, że konieczność swobody badań uznają wszyscy. «Wszystcy? — zapytuje autor.—Byłbym bardzo zadowolony, gdyby konieczność zupełnej swobody teologicznej była uznana choćby nie przez wszystkich, choćby nie przez wielu, ale tylko przez tych ludzi, od których zależy rozstrzygnięcie kwestji». Na żądanie zaś jen. Kiriejewa, aby odpowiedź brzmiała ściśle, że jeżeli unja brzeska, której pragnie Papież, jest niepożądana, to jaką jest ta unja do której dążyć należy, prof. Solowjew pisze: «Nie uważam za możliwe łączyć swoje pragnienia z pragnieniami takiej osoby, jak Papież rzymski. Nie przywykłyśmy traktować za pan brat osób, tak wysokie stanowisko zajmujących, uważam za lepsze nie wspominać nadaremnie o Ojcu św., którego pragnienia nie są mi w zupełności wiadome i będę mówił tylko od siebie... Unji brzeskiej, (t. j. jej powtórzenia) nie pragnę i nie pragnę, gdyż unja ta przez biskupów, którzy ją przyjęli, była oparta na kombinacjach politycznych i wyrachowaniu, a nie na religijnem dążeniu do jedności wiary w duchu miłości. Pragnę zaś takiego zjednoczenia kościołów, które opierałoby się na jednym jedynym wyrachowaniu, że pobłogosławi je Sam Założyciel chrześcijańskiej religji i kościoła».

Autor przypuszczając, że druga część odpowiedzi wyda się jen. Kiriejewowi także wyrocznią sybilińską, pisze, że obszerniejsze i wyczerpujące jej objaśnienie da wówczas dopiero, gdy ukaże się w Rosji wydanie jego dzieł, drukowanych zagranicą.

Przeczenie prof. Solowjewa nie omyliło, i jen. Kiriejew rzeczywiście w Nrze 7625 «Now. Wr.» odpowiada, że ta druga część listu wydaje mu się «wyrocznią sybilińską». Powtarza więc życzenie, aby prof. S. jaśniej swe poglądy wyraził, jeżeli nie w Rosji, to zagranicą. Na ostatnie zaś wyrażenie p. Solowjewa jen. Kiriejew odpowiada, że jego oponent «miesza możliwość wyłożenia swych poglądów na unję z prawem propagowania tych poglądów, a to są rzeczy zupełnie różne».

M.

— Pewna część gazet ruskich, zasadniczo nieprzychylna polakom, stara się wszelkimi sposobami wystawić ich postępowanie w *podjętym świetle*. Do jakich nieraz w tym kierunku dochodzi rezultatów, najlepszym dowodem może być korespondencja warszawska p. Ł — ko, umieszczona w «Moskowskich Wiadomościach» (117). Pan Ł — ko daje swemu artykułowi efektowny tytuł: «Polskie zjednoczenie» i dowodzi, że polacy na każdym polu dążą do zjednoczenia politycznego, korzystając w tym celu z każdej sposobności. Objawem tego była chęć «oficjalnego reprezentowania Polski» na międzynarodowym zjeździe lekarskim w Moskwie, a obecnie jest nim także postanowienie polaków «z pod trzech zaborów», aby nie wchodzić w stosunki handlowe z firmami niemieckimi. Wynikiem tego, według p. Ł — ko, jest to, że Niemcy w Królestwie polskiem na gwałt wypierają się niemieczyny i oświadczają, że są polakami, podczas gdy pewna część tych fabrykantów niemieckich, za czasów generał-gubernatora Gurki, zaczęła się już uczyć języka ruskiego. Pan Ł — ko ostrzega, żeby nie pozwolić polakom wzmacniać się na rzecz żywiołu niemieckiego i żydowskiego w kraju. Następnie korespondent pisze:

«Dawniej jednoczyli się polscy artyści, lekarze i farmaceuci; teraz za ich przykładem idą kupcy, wkrótce więc zjednoczą się wszyscy polacy «z pod trzech zaborów». Wówczas agitatorom krakowskim łatwo będzie kierować działalnością naszych polaków. Od czasu, gdy «Kraj» petersburski silnie zaznaczył swą politykę «pojedynawczą» ręką w rękę z krakowskim «Czasem» i warszawskim «Słowem», w prasie ruskiej zaczęły się pojawiać wskazówki, że «Kraj» i «Słowo» widocznie są w związku ze stańczykami galicyjsko-polskimi, na których czele stoją hrabiowie: Tarnowski i Badeni, i których organem jest «Czas». W «Haliczanie» lwowskim wprost potwierdzono te domysły, a w świeżo wydanej w Krakowie broszurze Moszyńskiego «Fizjologia szowinizmu polskiego» otwarcie autor oświadcza, że kierownikami opinji publicznej wśród polaków rosyjskich są teraz stańczycy krakowscy, działający za pośrednictwem najbardziej wpływowych «na ziemiach Polski rosyjskiej» pism: petersburskiego «Kraju» i warszawskiego «Słowa». Tak więc polacy jednoczą się pod przywództwem Krakowa. Na jakie wypadki rachują kierownicy polscy, gorączkowo dążąc do zjednoczenia i wybierając za punkt środkowy Kraków, tego naturalnie polacy nam nie powiedzą».

Jakież wniosek logiczny należałoby wysnuć z przesłanek pana Ł — ko? Chyba tylko jeden: że «Kraj» i «Słowo» powinny wyrzec się swych przekonań politycznych, jeżeli te nie wywołają protestu ze strony którejkolwiek partji galicyjskiej. W przeciwnym razie p. Ł — ko zawsze może te przekonania uznać za podejrzaną i niebezpieczną.

— Gazeta «Narod» daje surową odprawę byłemu swemu współpra-

cownikowi a obecnie redaktorowi gazety «Russkij Trud», który omawiając katastrofę pod Bockenhotem, w odpowiedzi na zdanie «Naroda», że główna wina za to nieszczęście spada na ministerstwo komunikacji, pisze:

«Strzały «Naroda» zwracają się tam, skąd zostały puszczane. Przyczyny nie dość pomyślnego zarządzania naszymi drogami rządowymi nie zależą teraz wyłącznie od ministerstwa komunikacji».

«Narod» widząc w p. Szarapowie skrajnego przeciwnika polityki finansowej ministra skarbu p. Wittego, mówi:

«Oczywiście jest to wycieczka przeciwko ministerstwu skarbu i w tłumaczeniu na język ruski z języka Ezopa, to zdanie powinno być wyłożone tak: «ministerstwo komunikacji ma chęci najlepsze, ale ministerstwo skarbu nie daje pieniędzy na urzeczywistnienie tych dobrych chęci, a więc wina spada na ministerstwo skarbu i jego kierownika».

«Narod» przypomniawszy, że budżet ministerstwa komunikacji wynosi 227 milj. rubli i powstrzymując się od wypowiedzenia własnego sądu, o ile ta suma może wystarczać potrzebom, zaprzecza, jakoby był organem ministerstwa skarbu, i powtarza, że

«jeśliby cała organizacja ministerstwa komunikacji była uporządkowana, gdyby w niej czuć było energję i siłę rządów, w takim razie katastrofa bockenhofska nie miałaby miejsca».

— Gazeta «Syn Otieczestwa», wychodząca obecnie pod nową redakcją p. Szellera (Michajłowa), zmieniła swój *pogląd na stosunek państwa do ziem kresowych*, etnograficznie różniących się od ośrodka Rosji. W artykule p. t. «Rosja i Finlandja» nowa redakcja wypowiedziała zdanie o gazetach, które prowadzą

«systematyczną nagankę na religje, narodowości i nawet na ustawy, które nie dają się wcisnąć pod strzechulec pomyślności, zrodzony w głowach niektórych publicystów ruskich. Sądźmy jednak — mówi dalej gazeta — że czasy dokonywanej bez ceremonji naganki na Finlandję przeszły bezpowrotnie i że mamy do czynienia tylko ze wstrętnem odbijaniem się przeszłości, która nie chce uznać własnego bankrutstwa. Do każdego przecież oskarżenia, jeżeli ma pretensje do słuszności, potrzeba koniecznie jakichś podstaw, jakiejsz zasady. W przeciwnym razie, cała argumentacja strony przeciwnej rozpada się jak domek z kart. W ciągu całej swej historii i stuletniej pracy wspólnej z Rosją na gruncie ogólnocywilizacyjnym, Finlandja zajmowała się wyłącznie troską o własną oświatę i pomyślność na gruncie nadanych jej przez Rosję praw i przywilejów. Nigdy nie walczyła o ich rozszerzenie, a w razie ich ograniczenia, pokornie godziła się na kompromis, nie przedstawiając zakładać szkół, pracując nad ulepszeniem swych gruntów skalistych, nie myśląc ani o protestach, ani o spiskach».

— Nowy redaktor gazety «Kijewskoje Słowo», p. Gren, w artykule wstępnym swego organu (№ 3353) określa swój program w następujących słowach:

«Od samego początku swego istnienia «Kijewskoje Słowo» było gazetą czysto ruską. Ośmielamy się upewnić społeczeństwo, że zawsze i wszędzie pozostaniemy rosja-

nami, że wiara w ideję rosyjską i gorąca miłość ku Rosji będą zawsze naszą gwiazdą przewodnią. Ale pod wyrazem Rosja nie rozumiemy wąskiej nacjonalności: słowo «rosjanie» rozumiemy w najszerszym jego znaczeniu, w znaczeniu naszej olbrzymiej ojczyzny i będziemy jednakowo służyli idejom i interesom wszystkich poddanych rosyjskich, starając się ich zjednoczyć w imię interesów naszej wspólnej ojczyzny».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Cesarz niemiecki**—według informacji «Birż. Wied.»—ma przyjechać do Rosji w sierpniu, aby być obecnym na manewrach między Białymstokiem i Łomżą. Dla Wilhelma II będą przygotowane czasowe rezydencje w obu tych miastach; towarzyszyć mu ma głównie świta wojskowa. Dotąd jeszcze nie rozstrzygnięto w Berlinie kwestji, czy kanclerz rzeszy niemieckiej, ks. Hohenlohe, przyjedzie razem z cesarzem. Agenci wojskowi obcych państw mają być zaproszeni na manewry.

× **Przyjazd Faure'a.** Wbrew pogłoskom, «Kölnische Ztg» zapewnia na podstawie informacji z Petersburga, że prezydent Faure w środku lipca r. b. przybędzie do Rosji drogą morską. W podróży tej nie będzie mu towarzyszyć ani prezes senatu, ani prezes izby deputowanych.

× **Sprawozdania gubernatorów.** Ogłoszono świeżo postanowienie, określające nowy program sprawozdań, składanych corocznie C. M. Najjaśniejszemu Panu przez gubernatorów, o stanie powierzonych każdemu z nich guberni. Według tego programu, sprawozdania powyższe nie powinny być w tekście swoim przebieżane cyframi, ale zawierać mają zwięzły rys wszystkiego, czem się odznaczył rok ubiegły pod różnemi względami, jako to: sanitarnym, gospodarczo-ekonomicznym, pod względem oświaty, dobrobytu i t. p. w związku ze środkami przez rząd przedsiębranymi i działalnością miejscowych organów rządowych i instytucji społecznych. Niezależnie od tego sprawozdania, powinny wspominać o wydatnych faktach dobroczynności i bezinteresownej działalności filantropijnej, znamiennych w znaczeniu społecznym, jak niemniej o ważniejszych potrzebach miejscowej ludności i organów rządowych; zawierać też mają wnioski gubernatorów co do przedsięwzięć się mających różnorodnych odnośnych środków. Materiały statystyczne, popierające konkluzje tych sprawozdań, dołączone być winny oddzielnie, jako aneksy.

× **Minister skarbu** w tych dniach otrzymał prawo samodzielnie rozstrzygać następujące sprawy: zezwalać na przedłużenie terminu zbierania kapitału zakładowego w towarzystwach akcyjnych i udziałowego w spółkach udziałowych; zezwalać na powiększenie kapitału zakładowego w towarzystwach akcyjnych o sumę, nie przewyższającą rozmiaru pierwszej emisji; do ustaw towarzystw akcyjnych i udziałowych wprowadzać postanowienia, ażeby akcjonariusze, którzy pragną zbyć swe akcje czy udziały, i nie znajdują nabywców wśród innych akcjonariuszów, zawiadamiali o tem zarządy i nie mieli prawa sprzedawania akcji osobom postronnym przez pewien okres czasu. Wszystkie te sprawy dotąd podlegały kompetencji komitetu ministrów.

× **Kara prasowa.** Na zasadzie § 144 ustawy prasowej Zb. pr. t. XIV wyd. 1890 r., minister spraw wewnętrznych postanowił: ze względu na szkodliwy kierunek wydawnictwa «Choziajn», wyrażony w artykułach «Ziemstwo twerskie» i «Przegląd działalności wiejsko-gospodarczej», wydrukowanych w N-rach 19 i 20 tego wydawnictwa, dać czasopismu «Choziajn» trzecie ostrzeżenie w osobach: wydawcy, dziedzicznego obywatela honorowego Maszkowcewa, i redaktora, szlachcica Miertwego, i zawiesić wydawnictwo «Choziajn» na dwa tygodnie, z zastosowaniem, po upływie terminu zawieszenia, uwagi do rzeczoności § 144.

× **Stowarzyszenia spożywcze.** Opracowana przez departament gospodarczy ministerstwa spraw wewnętrznych normalna ustawa stowarzyszeń spożywczych—według informacji «Now. Wr.»—została rozesłana do gubernatorów. Obecnie gubernatorom pozostawia się prawo samodzielnie zezwalać na zakładanie towarzystw spożywczych, opartych na ustawie normalnej.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. spraw zagraniczn. M i a n o w a n t: wicedyrektor depart. składu osobist. i spraw gospodarcz., koniuszy Dworu J. C. W. W. Ks. Aleksandry Józefówny, rz. r. st. br. *Bukshewden*—dyrektorem wspomnianego depart. z pozostawieniem w godności koniuszego j. w., i wicedyrektor kancelarji min. spraw zagraniczn., rz. r. st. *Waksel*—dyrektorem tejże kancel. U w o l n i o n y: dyrektor depart. składu osobist. i spraw gospodarcz., rad. tajny *Nikonow*—na własne żądanie od powyższych obowiązków, dla słabości zdrowia, z pozostawieniem w ministerstwie spraw zagraniczn. W min. spraw wewn. Z a t w i e r d z o n y: p. o. policmajstra m. Wilna, rad. hon. *Nuzimow*—na wyższym urzędzie.

× **Zawieszenie wydawnictwa.** Na zasadzie § 154 ustawy prasowej Zb. pr. t. XIV, wyd. 1890 r., p. minister spraw wewnętrznych rozkazał zawiesić wydawnictwo gazety «Sibirskij Wiestnik» na osiem miesięcy.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Minister-rezydent** przy Watykanie, p. Czarykow, w d. 19 maja powrócił do Petersburga.

= **B. t. Karol Majewski**, inżynier-architekt, członek komitetu technicznego ministerstwa spraw wewnętrznych, b. dyrektor zarządu drogi żel. Nadwiślańskiej, zmarł w d. 19 b. m. w Petersburgu.

= **Michał Szolkowski**, inżynier wojenny, nauczyciel szkoły męskiej przy kościele św. Katarzyny, zakończył życie w d. 18 b. m. i pogrzebany został na cmentarzu wyboiskim. Zmarły wydał kilka utworów literackich, podpisanych pseudonimem «Brolis», oraz pisywał korespondencje do piśm warszawskich.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 18 maja.

(Wybory miejskie. Kwestja prezydentury. Koszary dla wojska. Nabycie altarij).

□ **Rozpoczęte** w dniu 15 maja wybory miejskie wykazały niezwykłą mnogość kandydatów do ławy miejskiej, wskutek czego kilka dni zbiegło na rejestrowaniu list imiennych, podanych przez wyborców. Głosowanie rozpocznie się jutro i jeżeli część kandydatów dobrowolnie się nie usunie, procedura balotowania

zaciągnąć się może znów na dni kilka. Ustawa wyborcza zaleca stawianie kandydatury największej liczby osób. Korzysta więc z tej prerogatywy dużo osób, nie mających żadnego tytułu do reprezentowania społeczeństwa, gdyż od reprezentanta wymaga się przedewszystkiem niezależności materialnej, zdolności i ochoty do pracy. W komisjach całemi latami leżą najpilniejsze sprawy, właśnie z powodu braku tych dwóch ostatnich warunków intelektualnych, niezbędnych dla ławnika. Niezależnie od kilku list kandydatów do ławy, rekomendowanych wyborcom przez spierające się z sobą koterje, kursuje ustnie parę imion, wskazywanych do powołania na prezydenturę. Tu do względów natury indywidualnej mieszają się wątpliwości, dotyczące kwestji wyznaniowej, wbrew jasnemu brzmieniu ustawy, nie przypisującej wyznaniu żadnego znaczenia w ocenie kwalifikacji kandydata. W municypalnej praktyce najbliższego miasta mamy dowód, że omawiany wzgląd jest szkopułem imaginacyjnym.

Za jedyny cenzus, jaki ciało wyborcze powinno mieć na widoku przy decydowaniu kwestji prezydjalnej, należy uważać energję charakteru i zdolności administracyjne. Bez nich gospodarka miejska nie wybrnie z kłopotów na polu finansowem, gdzie z jednej strony rosną coraz nowe potrzeby, z drugiej zmniejszają się stale niektóre pozycje dochodu. Brak organowi samorządu rzutkości spekulacyjnej w popieraniu przemysłu fabrycznego i rzemiosł, nie mogących się rozwijać bez kredytu dostępnego, szkół, odczytów, bibliotek specjalnych. Taki mały Białystok, pozbawiony wody, taniego opału i ludności roboczej, stał się jednak poważnym punktem przemysłowym i z proletariatu żydowskiego wytworzył dzielnych robotników fabrycznych. Wilno ma wszelkie dane do przeobrażenia się w ognisko fabryczno-przemysłowe i wegetować dalej jako wyłącznie centrum administracji gubernialnej nie pozwala mu sam rozrost ludności, szukającej ujścia dla swych sił intelektualnych i fizycznych. Dotąd magistrat w tym kierunku prawie nic nie zrobił: nawet w swej specjalnej wewnętrznej sferze gospodarskiej bojaźliwie się trzyma rutyny, unikając prób śmielszych. W sprawie np. kwaterunku wojskowego miasto ponosi dotkliwie straty na dopłatę do kwoty, jaką skarb zwraca miastu za najmowanie lokalów dla wojska. Kapitał corocznie tracony na owe dopłaty, w dziesięcioletnim okresie formuje sumę, wystarczającą na zbudowanie własnych koszar na pustych placach przedmiejskich, nie przynoszących obecnie żadnego dochodu. Można z pewnością przewidywać, że obecnie monopolisci koszarowi, stawiający twarde warunki dzierżawne, wobec braku konkurencji, pospieszyliby niżyc cenę dzierżawy koszar (drewnianych i mało nakładu wymagających) do tej normy, jaką skarb miastu wypłaca, jeżeli miasto na serjo pomyślało o wznieśieniu własnych koszar.

W jednym wszakże interesie, gdzie magistrat zdobył się na śmielszą inicjatywę, znalazły się nieprzewidziane przeszkody. Mowa tu o altarij katedralnej, czyli gruntach, należących do kapituły, a obejmujących góry: Trzykrzyżką, Bekieszową i całą przestrzeń od Wileńki do gaju Antokolskiego. Dotąd te śliczne

puszki, oprócz wspomnień dziejowych i cudzej pozycji, nie miały żadnej praktycznej wartości. Miasto zamierzyło je nabyć od kapituły, mając na widoku, że z czasem rozparcelowanie dolnych placów pokryje z lichwą wyłożony kapitał, natomiast zaś i mniej dostępne punkty, zmienione zostaną w park podmiejski. Uchwała rady miejskiej zaakceptowała projekt i sprawa przeszła do zatwierdzenia wyższych instancji, gdzie z przyczyn niezależnych pozostaje dotąd bez ruchu. Tymczasem prywatna osoba, powodowana spekulacyjnymi rachunkami, wchodzi w drogę miastu i ofiaruje kapitule wyższą kwotę, wobec czego kapituła, nie zważając na układ zawarty już z jedną stroną, zaczyna się podobno wahać. Nie będzie to rzeczą pożądaną, jeżeli np. na Trzykrzyżkiej górze lub na Bekieszówce stanie *café-chantant* z harfarkami, piwiarnia, lub coś gorszego!

Od 15 maja przybyła na wystawę obrazów druga serja płócien. Ruch odwiedzających coraz bardziej się zwiększa.

A. R. Z.

Grodno, 20 maja.

Dalszy ciąg narad w kwestji instytucji ziemskich. Wybory w zarządzie miasta. Wybory w Towarzystwie kredytowym. Towarzystwo myśliwskie. Orzeszkowa).

Wobec znanych już czytelnikom „Kraju” (Nr. 15) rezultatów narad komitetu, w kwestji wprowadzenia instytucji ziemskich, wobec następnie takichże wniosków, ogłoszonych na posiedzeniu d. 3 marca przez jednego z obywateli ziemskich i niejasnego zachowania się na tych ziemian, projekt wprowadzenia w gub. grodzieńskiej instytucji ziemskich nie zarysowuje się pomysłnie. Do pesymizmu upoważniają także informacje, jakie posiadamy o przebiegu konferencji powiatowych. Prezydujący w tych zebraniach usunęli z porządku dziennego kwestję wprowadzenia ziemstw z tej racji, że na posiedzeniu d. 3 marca uznano je za przedczesne i dopuścili tylko narady nad wnioskami p. Gołobowa o zreformowaniu komitetów gospodarczych przez rozszerzenie ich działalności, zwiększenie liczby urzędników, z powołaniem do udziału pewnej liczby ziemian. W zasadzie więc zgodzono się ze zdaniem memorjału komitetu, że ziemianie gub. grodzieńskiej nie są dostatecznie przygotowani do spełniania społecznych obowiązków. Podobno komitet w takim samym składzie jak d. 3 marca, ma jeszcze jedną odbyć naradę, ale wątpić należy, żeby do innego niż poprzednio przyszedł wniosku.

W roku bieżącym wybory na radnych w naszym zarządzie miejskim zakończyły się bardzo niepomyślnie, straciliśmy bowiem lekkomyślnie tę przeważającą większość, jaką dotychczas posiadaliśmy. Na wybory zbrali się nasi kamienicznicy w jakimś dziwnym umysłowym nastroju (może raczej rozstroju?) bo swoich, pomiędzy którymi byli ludzie nieposzlakowanej uczciwości i niewątpliwych zdolności, bez żadnej racji tak zawzięcie przegłosowywali, że pierwsze wybory zakończyły się brakiem kompletu, drugie, naznaczone przez gubernatora—również, i wreszcie na trzecich ukompletowano potrzebą liczbę 18 radnych, wybierając już bez wyboru, pierwszego z brzegu. Obecnie więc na liście radnych mamy 10 katolików, 8 prawosławnych i 2 izraelitów, mianowanych przez

gubernatora, następnie, sekretarzem zarządu miasta został p. Naumowicz; co zaś do prezydenta, to w braku innych kandydatów na tem stanowisku utrzymał się pan Michalski, radca izby skarbowej, który będzie miał współpracowników w osobie pp. Wirjona i Toloczki, jako członków zarządu. Dla uzupełnienia dodać należy, że i my, na wzór Wiednia mamy w zarządzie miasta przedstawicieli butnego antysemityzmu, z tą tylko różnicą, że ani ci przedstawiciele, ani ich ideje nie mają miru w naszym społeczeństwie.

W tych czasach odbyło się ogólne roczne zebranie członków miejscowego Tow. wzaj. kredytu, dla zatwierdzenia rocznego sprawozdania i wyboru prezesa zarządu. Towarzystwo to oddaje znaczne usługi naszym ziemianom, więc, zdawałoby się, że jest ich naturalnym obowiązkiem, wypływającym z własnego interesu, w ważniejszych chwilach troszczyć się o los pożytecznej dla nich instytucji. Taką chwilą właśnie była obecna, gdyż potrzeba było wybrać zastępcę na opróżnione stanowisko po śmierci ś. p. Nahorskiego i do tego zastępcę, cieszącego się chociaż w części, równem jak nieboszczyk zaufaniem ogólnem. Nie przedstawiało to chyba zbyt wielkich trudności, gdyż wielu miejscowych członków, których sprawy Towarzystwa obchodzą, miało już na widoku takiego kandydata w osobie sąsiedniego obywatela ziemskiego, człowieka majątnego, energicznego i pełnego dobrych chęci. Tymczasem na to zebranie przybyło tylko w swej własnej osobie dwóch ziemian (wyraźnie—2), a innych kilkudziesięciu nadesłało plenipotencje na ręce zarządu i stała się rzecz bardzo naturalna, plenipotencje te bowiem znalazły się w ręku kółka, składającego zarząd Towarzystwa, na czele którego stał zastępujący miejsce prezesa, starszy lekarz miejskiego szpitala p. Beklemiszew i ten ostatni utrzymał się na swem stanowisku. Było to wielką niespodzianką, bo chociaż p. B., jako człowiek i jako lekarz Tow. cieszy się doskonałą opinią, to jednak instytucje kredytowe potrzebują, aby ludzie stojący na ich czele, przedstawiali poważną firmę i pod względem społecznym i finansowym, a taką właśnie firmę Tow. kredytowe już na ten rok, z wielką dla niego szkodą straciło.

Na inne za to ogólne zebrania, a mianowicie nowopowstałego Towarzystwa myśliwskiego, ziemianie z całej guberni liczenie się zbierają; podobnych zebrań już się dwa odbyło, a 22 maja będzie trzecie, bardzo ciekawe, bo spowodowane tem, iż na uprzednim zebraniu, 8 maja, prezes Towarzystwa i większość rady zrzekli się swych urzędów, pierwszy—ponieważ odmówiono mu usunięcia jednego z członków zarządu, pełniącego obowiązki sekretarza, a ci ostatni, nie chcąc współpracować z obecnym prezesem. Towarzystwo to, które liczy już około 350 członków i do którego należy bardzo wielu ziemian, jest instytucją ze wszech miar pożyteczną, wobec niemiłosiernego tępienia u nas zwierzyny przez włóścian i innych myśliwych dla zysku; powstanie swe zawdzięcza ono gorliwym staraniom miejscowego pułkownika żandarmerji, p. Małychina, szkoda tylko, że prawidłowemu funkcjonowaniu stanęły na przeszkodzie właśnie w zarządzie.

Na zakończenie należy sprostować mylną wiadomość, podaną przez niektóre pisma, o pobycie p. Orzeszkowej-Nahorskiej we Lwowie, gdyż od dwóch lat nie wyjeżdżała ona nigdzie z Grodna, a obecnie, od lutego, zajęta była usilną pracą, której rezultatem jest ukończone tłumaczenie pierwszego tomu «Historji literatury angielskiej» Taine'a i trzy nowele. Prawdopodobnie w lipcu, z porady d-ra Baranowskiego, p. Orzeszkowa wyjedzie zagranicę, do wód, dla poratowania mocno nadwątlonego zdrowia.

Helota.

Kijów, 17 maja.

(Zniesienie kontrybucji. Nowa era w „Kijowskim Słowie”. Posiedzenie. Nowy zarząd Towarzystwa słowiańskiego. W sprawie budowy Instytutu politechnicznego).

Do marszałka szlachty guberni kijowskiej nadszedł już szereg zbiorowych próśb od ziemian różnych powiatów o wyrażenie, w ich imieniu, wiernopoddańskich uczuć Najjaśniejszemu Panu, z powodu zniesienia kontrybucji.

Z kroniki bieżącej mam do zaznaczenia zmianę redaktora dziennika «Kijowskie Słowo», założonego i prowadzonego przez wiele lat przez b. towarzysza ministra skarbu, p. Antonowicza. Na redaktora tego pisma powołanym został docent uniwersytetu św. Włodzimierza, p. Gren. Jest to już szósty redaktor od czasu opuszczenia steru pisma przez p. Antonowicza, dla zajęcia stanowiska w ministerstwie skarbu. Nowa redakcja w artykule programowym, znanym już czytelnikom, zapowiedziała, że «jednakowo służyć będzie interesom wszystkich poddanych rosyjskich, starając się o zjednoczenie ich w imię interesów wspólnej ojczyzny». Na to ktoś z przyjaciół dziennika zwrócił się do nowego redaktora z listem otwartym, w którym zapytuje, jak redakcja pojmuje «zjednoczenie», czy tak, jak p. Bunge, który dążył do naturalnego i historycznego zjednoczenia, czy jak p. Katkow, który pragnął jednoczyć gwałtem. Redakcja odpowiedziała, że nie myśli o jednoczeniu narodów według recepty p. Katkowa i dążyć będzie ku zjednoczeniu duchowemu ludów, zamieszkujących kraj południowo-zachodni.

D. 11 maja, w dzień św. Cyryla i Metodego, odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie kijowskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynnego. Na posiedzeniu świecili swą nieobecnością przedstawiciele steru urzędowych, którzy dawniej liczenie zbierali się na tę uroczystość. Drugą okolicznością, rzucającą się w oczy, było dość przyjazne traktowanie w mowach ogłoszonych na posiedzeniu polaków, których sławisci autoramentu ś. p. oj. Naumowicza zaliczali do wrogów Słowiańszczyzny, mieli «za niemców» nieledwie. Nowy prezes Towarzystwa, prof. Floryński wygłosił mowę na temat: «wielka uroczystość u drobnego narodu słowiańskiego», poświęconą opisowi jubileuszu matczy serbsko-łużyckiej w Budziszynie. Zaznaczyć wypada, że salę przepelniała publiczność, wśród której znajdowali się przedstawiciele najróżniejszych sfer.

Sprawa założenia Instytutu politechnicznego w Kijowie nie idzie tak pomyślnie, jakby ze względu na ważność sprawy życzyć należało. Ofiarodawcy prywatni, którzy pragnęli i mieli możliwość złożenia potrzebnego kapitału, zostali zrażeni do sprawy tej przez... przed-

stawiciele prasy. Korespondenci pism podzielili się na dwie partje: jedna zaczęła wynosić pod niebiosy p. Tereszczkę, a obrzucać błotem p. Brodzkiego; druga odwrotnie—wynosić p. Brodzkiego, czyniąc różne zarzuty p. Tereszczko. Szczególnie atakowany jest p. Brodzki, który, zdaniem niektórych korespondentów, pragnąłby z Instytutu politechnicznego zrobić «swoją instytut»... Kapitaliści, widząc jakie cięgi sprawa prasa najhojniejszym ofiarodawcom, wstrzymują się od ofiar. To jest główną przyczyną, że składki, płynące początkowo szeroko, zaledwie sączą się obecnie.

*Piast.*

**Żytomierz, w maju.**

(Oddział Towarzystwa technicznego. Bogactwa kopalniane).

□ W d. 4 maja otwarto w Żytomierzu oddział Ces. ros. Towarzystwa technicznego. Na pierwsze posiedzenie przybyło około 20 członków, między którymi byli i przedstawiciele ziemian naszych. Sprawy przemysłowo-fabryczne widocznie poczynają budzić dotąd uspioną uwagę szerszego ogółu, między członkami nowego Towarzystwa technicznego znaleźć można nie tylko ludzi fachowych, lecz i tych, którzy, rozumiejąc terażniejsze warunki gospodarki rolnej, chcieliby użytkować naturalne bogactwa ziemi, zakładając fabryki, nie tylko przerabiające buraki, tych, zdaje się, posiadamy za dużo.

Wołyń obfituje w różne bogactwa kopalne. rudy żelazne, gliny wszelkich gatunków, pokłady granitu, labradoru, węgla kamiennego i t. p.; trzeba więc tylko inicjatywy, ruchliwości, zamiast biernego patrzenia na ukryte w ziemi skarby, by korzystać z nich, by w ten sposób przysporzyć, tak sobie jak innym, więcej dróg nowych do pracy produkcyjnej. Jako przykład dobry, możemy zanotować niedawno (w r. 1896) otwartą fabrykę wyrobów z labradoru, należącą do pp. Salisa i Duszyńskiego, we wsi Hołowinie, pod Żytomierzem. Fabryka ta z początku posługiwała się pracą ręczną kilkudziesięciu robotników, lecz w przedkim czasie zwiększyła produkcję i zastosowała u siebie (pierwsza w kraju) maszyny polerownicze, co umożliwiło podniesienie wartości wyrobów i obniżenie ich ceny. Oprócz mechanicznej polerowni, fabryka posiada dźwignie parowe, kolejkę dojazdową od łomów labradoru do zabudowań fabrycznych i, zatrudniając do 100 pracowników, ma roczny obrót około 25 tys. rs.

Przykład podobny powinien zachęcić większych właścicieli ziemskich do naśladownictwa. Pola i obfitego materiału dostarczy bogata ziemia wołyńska.

*K. Ziemb.*

± Finlandja. Dwie gazety: «Swiet» i «Mosk. Wied.» wystąpiły z zarzutem przeciwko zarządowi miejscowemu w Finlandji, dowodząc, że działalność sejmu zwraca się w kierunku separatystycznym, że wkracza w zakres władzy administracyjnej, i że wogóle ta okupiona krwią ruską ziemia krówska, już nieco zjednoczona z Rosją, zaczyna znowu się od niej oddalać. «Swiet» skarży się, że prawa senatu fińskiego w r. z. zostały rozszerzone, że naukę języka ruskiego w gimnazjach fińskich prawie uniemożliwiono, przenosząc wykład jego do klas wyższych i robiąc go nieobowiązkowym dla ogółu uczniów. Wreszcie gazeta podaje, że w r. z. senat fiński wydał

ustawę, wzbraniającą ministerstwu oświaty otwierać w kraju szkoły ruskie, oprócz elementarnych, i że w Helsingforsie wojskom ruskim wzbroniono śpiewać chórem na ulicach, jak to było zawsze dotąd, «aby nie obrażać delikatnych uszu dam fińskich». Zauważymy tutaj, że widocznie nie tylko fińskie damy mają uszy delikatne, bo i w Petersburgu słyszeliśmy wprawdzie nieraz muzykę pułkową, ale śpiewów — nigdy.

± Wilno. Wobec wiadomości o zamierzonym już w tym roku przystąpieniu do robót nad kanałem, mającym połączyć Niemien z portem Windawskim, «Wil. Wiestn.» porusza kwestję regulacji Wilji, jako największego dopływu Niemna. Przypomina, że do regulacji tej przystępowano przed laty czterdziestu, wysadzono w powietrze parę skał, potem wszakże dalszych robót zaniesano. Hr. Tyzenhaus sprowadził wtedy nawet statek parowy, który kursował jakiś czas po Wilji. Połączenie portu Windawskiego z Niemnem dokonać się ma przez regulację Windawy i dopływu Niemna, Dubisy; pomiędzy temi rzekami przekopany zostanie kanał.

± Kazań. Z powodu korespondencji z Kazania w N-rach 4 i 17 «Kraju», o braku wykładu religii katolickiej w miejscowych zakładach naukowych, dochodzi nas z poważnego źródła wiadomość, że w roku bieżącym, zarówno jak i lat poprzednich, uciążliwe obowiązki nauczyciela religii w szkołach średnich w Kazaniu, jak męzkich, tak i żeńskich, pełni ksiądz Bajkowski, kapelan wojskowy. Parafia kazańska zaniepokojona jest tylko o wykład religii w przyszłości, ponieważ sz. ks. Bajkowski, z powodu zniesienia posady kapelana wojskowego w okręgu kazańskim, ma być przeniesiony na taką posadę do Witebska.

± Kowno. Istniejące w tem mieście stowarzyszenie filantropijne «Podpora upadających», ma na celu udzielanie pożyczek na zastaw rzemieślnikom i innym osobom, potrzebującym pomocy. Obecnie—według słów «Wil. Wiestn.»—większość interesantów odchodzi od kasy stowarzyszenia z niczem, gdyż środki prawie chronicznie bywają wyczerpane. W Kownie niema ani lombardu, ani kasy pożyczkowej, rzeczono przeto stowarzyszenie musi z konieczności zastępować ich miejsce.

± Z Odesy donoszą, że do wsi Tyrnowki, pod Tyraspołem, przybył ober-prokurator karnego departamentu kasacyjnego Senatu p. Słuczewski, i razem z prokuratorami izby sądowej, oraz sądu okręgowego, oglądał miejsce, w którym zakopano żywcem fanatyków starowierców. Pan Słuczewski będzie się zajmował w Odesie do końca maja badaniem sekt południowo-rosyjskich.

± Białystok. W celu upamiętnienia pobytu Najjaśniejsz. Pana na manewrach w Białymstoku, postanowiono założyć w tem mieście gimnazjum żeńskie. Na ten cel kupcy i fabrykanci miejscowi złożyli 25 tys. rubli i takąż sumę ofiarowała gmina żydowska.

± Grodno. Po chwilowej przerwie, żydowskie komitety emigracyjne w Rosji—według informacji «Now. Wr.»—znowu zaczynają wysyłać kolonistów do Argentyny. Dzięki tej działalności komitetów—jak donosi «Wilensk. Wiestn.»—z gub. grodzieńskiej już w r. b. wyemigrowało więcej, niż tysiąc rodzin.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 29 maja.

(Język włoski na scenie warszawskiej. P. Myszuga Pomnik Mickiewicza. Jubileusz Deotymy. Nowe książki).

+ Ci (a jest ich niemało), którzy lubią w teatrze język włoski, zobaczyli go niedawno na scenie naszego teatru Wielkiego w całej okazałości. Niejaki Colli,

śpiewak włoski, posiadający więcej ambicji, niż talentu, i więcej złości, niż wychowania, rozgniewany na publiczność, że go zamało adoruje, pokazał jej ze sceny swój własny, a więc niezaprzecznie włoski, organ mowy. Mówią niektórzy, że w ten sposób zasięgał on rady co do swego zdrowia — jakoż zaordynowano mu niezwłocznie: natychmiastowy wyjazd z Warszawy i ulżenie balastu kieszeniowego o 500 franków.

Trzeba jednak przyznać, że ów tenorzysta bardzo w porę ze swoim językiem wyjechał. Podkreślił on nim wywody prasy, stwierdzającej z cyframi w rękę, że teatr warszawski na sprowadzaniu włoskich i wogóle obcych śpiewaków nie zarabia, lecz traci, i że byłoby dlań z korzyścią nawet finansową popierać sztukę krajową, traktowaną dotąd po macoszemu.

Z dowodzeniem wręcz przeciwnym wystąpił p. M. w «Warszawskim Dniwniku», ale mu okazano, że odnośnych pozycyjach rachunkowych albo nie zna, albo też je nieściśle przytacza. Zresztą rachunki wszystkich zgoła teatrów europejskich okazują, że opera włoska jest zbyt ciężkim, który podtrzymują albo subsydja rządowe, albo też ciężko zapracowane dochody dramatu i komedji.

Sprawę poruszono w chwili stosownej, gdyż wkrótce właśnie rozpocząć ma czynności swe komisja, wyznaczona przez generał-gubernatora, J.O. ks. Imeretyńskiego, do zbadania finansów teatrów warszawskich.

Jakby dla stwierdzenia, że w Warszawie opery mogą być śpiewane bez współudziału włochoń, wystawiono w tych dniach nieśmiertelną «Violettę» z p. Myszugą w roli Alfreda. Publiczność warszawska przyjęła go życzliwie. P. Myszuga występuje gościnnie. Sympatyczny tenor p. M., choć nie jest *di forsa*, brzmi świeżo i metalicznie, wspiera go też dobra gra aktorska. Śpiewak ten zastąpiłby z korzyścią wielu przepłacanych włochoń, a choćby mu przyszła kiedy ochota język nam pokazać, mielibyśmy przynajmniej pociechę, że to—język krajowy.

Komitety, zajmujący się wzniesieniem pomnika Mickiewiczowi, podał do wiadomości ogółu uchwałę — ważną. Oto nauczony smutnym przykładem kolegi swego z Krakowa, postanowił: 1) konkursu na pomnik nie ogłaszać, 2) powierzyć robotę wybranemu przez siebie rzeźbiarzowi, 3) wybrać tym uczynić Cypriana Godebskiego. Ogół dowiedział się jednocześnie o myśli, powziętej przez komitet, i o wprowadzeniu myśli tej w wykonanie.

Pomnik zatem dla Mickiewicza ma wzniesić Godebski. Jest to niewątpliwie artysta utalentowany i w dziedzinie rzeźby monumentalnej mogący pochwalić się dziełami pięknymi. Należałoby wszakże rozjaśnić jedno: czy zawarto z nim umowę ostateczną o budowę pomnika, do czego nikt już inny mieszać się nie może, czy też proszono go o przygotowanie projektu, który przedstawiony ma być następnie do osądzenia znawcom i ewentualnie (od czego zresztą Boże uchroni!) — nieprzyjęty. Nie trzeba bowiem zapominać, że dzieło sztuki innym ulega prawom, niż robota rzemieślnicza; a Puszkina dawno już napisał, że «blin tylko można usmażyć na zawołanie».

Nie znaczy to zresztą, abym powątpiewał o siłach Godebskiego. Posiada on



ch dość, aby stworzyć dzieło piękne i godne Mickiewicza — byle tylko w nowym jego projekcie nie było nic, coby przypominało projekt dawny, na konkurs krakowski przygotowany, a który, niestety, był taką samą pospolitością, jak wszystkie inne.

W „Bagateli”, oświetlonej elektrycznością, Towarzystwo dramatyczne p. Dobrzańskiego rozpoczęło «sezon» sztuką oryginalną Małeckiego p. t. «Grochowy wieniec». Sztukę tę ma wystawić wkrótce i teatr warszawski. «Eldorado» i «Odeon» dochód z pierwszych przedstawień przeznaczają na cele publiczne, mianowicie: na pomnik Mickiewicza i fundusz imienia Bolesława Prusa.

We czwartek delegaci świata literackiego i artystycznego udali się do mieszkania Deotymy, aby jej, przy odpowiednich przemówieniach, doręczyć dary jubileuszowe. Znakomita poetka otrzymała: medal złoty, na cześć jej wybity, album ozdobny z trzema tysiącami podpisów, oraz wieniec laurowy i arfę, uplecioną z kwiatów. Jubilatka w dziękczynnej odpowiedzi wystąpiła z piękną improwizacją.

Ukazało się kilka książek nowych, którym należy się tu wzmianka.

P. Damian-Bolicz Lieder, znany poeta i orjentalista, wydał niewielką, ale cenną książeczkę, będącą w naszym piśmiennictwie zupełną nowością. Tytuł jej: «Abu Said Fadlullah ben Abulchajr i tegoż czterowersze. Są to przekłady poety perskiego, żyjącego w X wieku po Chrystusie.

Konopnickiej «Nowele» (dziesięć wybranych utworów prozą) wyszły nakładem Gebethnera i Wolffa. Z tą firmą ukazała się jeszcze jedna «powieść z życia wiejskiego» Kł. Junoszy p. t. «Zagrzebani», oraz streszczenie dzieła Longinowa «Pieśń o pułku Igora».

Księgarnia T. Paprockiego wydała efektowny «obrazek na tle prawdziwego zdarzenia» p. t. «Skazaniec», a p. Ratyński, wydawca licznych kalendarzy, zilustrował cały świat teatralny warszawski w ozdobnym «Albumie teatralnym», który zmienić się ma podobno w wydawnictwo perjodyczne.

X. Y.

Warszawa, 29 maja.

(Kto chce wielkich mężów. Domy dla robotników. Pracownicy i pracodawcy).

+ Do bardzo szczęśliwych zaliczyć należy projekt ochrzczenia nowych ulic nazwiskiem mężów, zasłużonych społeczeństwu. Myśl ta, gdzieindziej oddawna już z powodzeniem wcielana, na gruncie warszawskim dopiero od lat kilku znalazła praktyczne zastosowanie. Na początek uczczono w ten sposób Szopena, którego nazwisko otrzymała ulica, leżąca między alejami Ujazdowskimi a Mokotowską. Obecnie ma przyjść kolej na ulicę Moniuszki, aby zaś nie zamykać się wyłącznie w świecie muzyki, projektowana jest też w najbliższej przyszłości ulica Staszica.

W dwóch «sekcjach» naszego «Towarzystwa popierania przemysłu i handlu», a mianowicie w sekcji rzemieślniczej i handlowej, omawiano w tych dniach sprawy ważne.

W pierwszej — znalazły się na stole obrad mieszkania dla rzemieślników — rozumie się, mieszkania wygodne, hygieniczne i tanie. O tych mieszkaniach mówi się nieustannie, możnaby nawet pło-

żyć gruby tom z odnośnych projektów, rzecz jednak sama, jak stała, tak dotąd stoi w miejscu. Niestety! nigdzie może tak wielka przepaść nie dzieli słów od czynów, jak u nas. Teoretyczne rozprawy, nieraz nawet bardzo ożywione i gorące, nader słabo oddziałują na bieg życia praktycznego, którem kierują zgola inne, nie z góry, lecz z dołu, rzecz można, płynące czynniki.

Napróżno mówcy sekcyni, prelegenci, feljtoniści, społecznicy i gawędziarze dziennikarscy deklamują czule, a nieraz porywająco na temat niedoli rzemieślników i ich rodzin, przemęczających życie w ciemnych, brudnych, niezdrowych i ponurych «norach»... Ogół wzrusza się tem, roni łzy, ociera je i — myśli za chwilę o czem innym. Co dziwniejsza, nie odnoszą skutku nawet finansowe obliczenia, wykazujące, że na tego rodzaju filantropji dobrze się zarabia... Do wznoszenia nowych teatrzyków ogródkowych zawsze znajdzie się u nas kapitał, przedsiębiorczość i energja; budowa domów z mieszkaniem taniemi odstrasza wszystkich tą właśnie «taniością», która jest nienawistna każdemu prawowitemu kapitaliście. Czytam jednak w dziennikach, że «ktoś», «podobno» «ma się zająć» przygotowaniem «projektu» ustawy dla towarzystwa, które budowę domów dla rzemieślników za cel wzięć «pragnie». Na tego rodzaju pociechach wszystko się u nas zwykle kończy.

W sekcji handlowej p. Ludomir Grendyszyński podjął sprawę pierwszorzędną wagi dla licznej rzeszy pracowników handlowych, których jest stałym rzecznikiem. Stosunek prawny pracowników tych do pracodawców, czyli tak zwanych «pryncypałów» nie jest dotąd ściśle uregulowany. Wynikają ztąd nieporozumienia, dla obu stron nieprzyjemne, dotkliwsze jednak zawsze w skutkach dla strony pracującej, jako — zależnej. Pracownik nigdy nie wie dokładnie, do jakiej ilości pracy jest zobowiązany, czego ma prawo domagać się w razie wypowiedzenia miejsca, zerwania umowy, zaślabnięcia i t. p. Czyni to jego stanowisko niepewnym, chwiejnym, trwałej podstawy pozbawionem i naraża na prowadzenie życia bez jutra, równoznacznego niekiedy z «życiem na żart». Od tej fatalności, która upodabnia pracowników handlu do pracowników... pióra, pan Gr. chce uwolnić pierwszych (zrobiłby to chętnie i z drugimi), za pomocą przygotowania uzupełnień prawa, dotąd u nas obowiązującego. Uzupełnienia te wypracować może tylko specjalna delegacja; utworzenia też takiej delegacji domagał się mówca od sekcji. Sekcja uznała słuszność tych wywodów i delegację wybrała, powołując do niej w pierwszym rzędzie — wnioskodawcę.

W. G.

+ O operę włoską. W polemice o operę włoską zabrał głos i «Świat», który kwestję tę postawił na gruncie politycznym, ale też zarazem dowiódł swym artykułem, że stosunki teatralne warszawskie nie są mu znane. Dość wspomnieć, że, według «Świata», teatr warszawski do r. 1880 był instytucją wyłącznie narodową, i to nie w tem znaczeniu, iż grano w nim po polsku, ale że wystawiano na scenach warszawskich sztuki wyłącznie polskie i w ten sposób «propagowano polskie iluzje». Dopiero z chwilą objęcia rządów przez generał-gubernatora Gurkę zaczęły się ukazywać na scenie dramaty, komedje, opery i balety, napisane

przez autorów cudzoziemskich, dotąd w Warszawie zupełnie nieznaną. Teraz w odezwach prasy polskiej, skierowanych przeciwko angażowaniu śpiewaków włoskich, «Świat» upatruje dążenie do dawnych czasów, t. j. do nadania scenie warszawskiej tego charakteru wyłączności, który rzekomo na niej przed kilkunastu laty panował.

+ Ś. p. Sergjusz Muchanow. W sobotę, d. 29 b. m., zmarł w Przemęczanach, w pow. miechowskim, ś. p. Sergjusz Muchanow, ochmistrz Najwyższego Dworu. Była to postać znana powszechnie i wielce lubiana w Warszawie. Pełnił on tu obowiązki oberpolicmajstra za czasów, kiedy prezydentem miasta był Zygmunt hr. Wielopolski. Potem zarządzał pałacami Cesarskimi, a zarazem był prezesem teatrów rządowych, które okres jego administracji do najświetniejszych chwil swoich zaliczać będą. Następnie, nabywszy dobra Przemęczany, zamieszkał na wsi. Był sędzią gminnym z wyborów. Odznaczały go: wielka uprzejmość, takt, bezstronność i nieposzlakowana uczciwość. «Dzięki przymiotom tym — pisze «Słowo» — jednał sobie sympatję i szacunek wśród społeczeństwa, z którym, aczkolwiek rosjanin z pochodzenia, uczył i przekonał, żył się zupełnie, które znał i rozumiał i wśród którego było mu dobrze. Pozostawia też po sobie w tem społeczeństwie najlepsze wspomnienie».

+ Domy pracy. Komitet opieki nad domami pracy, czyny pod przewodnictwem Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, udzielił pożyczki radomskiemu Towarzystwu dobroczynności w sumie 5 tys. rs., na budowę domu pracy i zezwolił na założenie domu pracy w Lublinie przy tamtejszem towarzystwie dobroczynności.

+ Samorząd miejski. W «Warsz. Dniwn.» p. Kornitowicz wydrukował artykuł, w którym wykazuje konieczność wprowadzenia do Królestwa polskiego reformy miejskiej. Redakcja gazety, powstrzymując się od komentarzy własnych, zaznacza jednak, że p. K. przytacza ważne dowody na korzyść reformy miejskiej wogóle.

+ Monopol. Członek rady ministra skarbu rz. r. st. Ochotników, został delegowany do Królestwa polskiego, celem dokonania rewizyj robót przygotowawczych do wprowadzenia monopolu wódeczanego.

Z Sandomierskiego, w maju.

(Regulacja Wisły).

+ Wiadomo wszystkim, jak ważną rolę w komunikacji dla całego Królestwa polskiego stanowiła i stanowi Wisła, jako główna zdawien dawna arterja handlu wywozowego i wwozowego. Główną część Wisły, stanowiącą granicę między państwem rosyjskim i austriackim, na przestrzeni około 180 wiorst trzeba było uregulować, oraz mieszkańców nadbrzeżnych zabezpieczyć od wylewów. W tym celu oba rządy zawarły w roku 1867 — 69 międzynarodową konwencję, na mocy której obie strony zobowiązały się do wyasygnowania odpowiednich sum i przeprowadzenia robót potrzebnych. W ciągu lat 20 (według brzmienia konwencji) część rzeczona Wisły miała być uregulowaną. W roku 1871 z obu stron przystąpiono do robót. Po stronie austriackiej zabrano się do pracy z energią, systematycznością i znajomością rzeczy. Najprzód umocniono brzegi, potem koryto rzeki doprowadzono do normalnej linii, a następnie z funduszy regulacyjnych usypano mocne wały ochronne. Po 22 latach, roboty na brzegu prawym zostały ukończone kosztem około sześciu milionów reńskich.

Na naszej stronie nastąpiło, niestety, zupełnie co innego. Od samego początku sprawa ta dostała się w ręce ludzi nie-

doświadczonych i nieumiejących wziąć się do rzeczy: wszystko więc, co tylko zrobiono, zaraz woda zniszczyła, tak, że w ciągu pierwszych 10 lat regulacji nie tylko sprawa nie posunęła się naprzód, lecz przeciwnie cofnęła się znacznie, gdyż koryto rzeki rozszerzyło się o  $\frac{1}{3}$  szerokości, a na zatopionych przestrzeniach ukazały się kępy i mielizny. Żegluga została prawie zupełnie przerwana, gdyż nawet statek parowy, zagłębiający się tylko na 20 cali, przy normalnym stanie wody musi się zatrzymywać w Zawichocie, t. j. w miejscu, gdzie się zaczyna regulacja. Porozrzucane bez żadnego ładunku i systemu, a nie zakończone tamy, oraz powytwarzane przez inżynierę mielizny, jakby umyślnie są zrobione do formowania się zatorów przy puszczeniu lodów.

Nadrzeźni mieszkańcy swoim kosztem powznosili ochronne wały w latach 1842—1850 i do roku 1876 ani razu nie doznali klęski wylewu; natomiast później, gdy przez nieodpowiednią regulację zepsuto zupełnie koryto rzeki, na owych mieliznach i tamach bezwzględnie formować się zaczęły zatory, nie tylko pojedynczo, lecz całymi serjami, które poniszczyły w okropny sposób nadrzeźne majątki, narobiły nadbrzeźnych mieszkańców na olbrzymie straty. Dość wspomnieć, że d. 4 marca 1880 roku zator zniszczył 32 wieś, w których utonęło do 800 sztuk bydła i koni. Teraz koryto rzeki doprowadzono do takiego stanu, że już co rok robią się zatory i to wyłącznie w tych tylko miejscach, gdzie dokonywa się regulacja i gdzie więcej zrobiono, tam też tworzy się więcej zatorów. Na przestrzeni 40 wiorst, t. j. od Sandomierza do Osieka, wskutek zatorów od r. 1880 do 1897 Wisła utworzyła 35 głębokich jezior, zabrała do 320 mórg gruntów nadbrzeźnych, zasypała piaskiem do 250 mórg pól i łąk, zdrała warstwę rodzajną ziemi z 200 mórg, zniosła do 20 różnych budynków, a szkody, zrzędzone na tej przestrzeni, niezawodnie dosięgną do pół miliona rubli. Dnia 26 lutego r. b. wylew, wskutek zatoru, zniszczył dwie wieś Ostrołękę i Bogorję.

Słyszałem, jak w roku 1891 jeden z inżynierów tłumaczył, że inżynierja temu nie winna, iż Wisła płynie z południa na północ i że to jest jedyna przyczyna zatorów, gdyż pierwszej lody ruszają pod Krakowem, niż pod Sandomierzem. Tymczasem Kraków i Warszawa mają prawie jednakową temperaturę przeciętną, a nawet południowa część Królestwa jest trochę zimniejsza, z powodu gatunku ziemi zwężlejszej, oraz Karpat, zasłaniających ją od południa. Warszawa zaś, jako bliżej morza leżąca, ma nawet klimat nieco łagodniejszy i nie rzadko tam lody ruszają wcześniej, aniżeli pod Sandomierzem. Zresztą tyle rzek w Europie płynie z południa na północ, a tylko na jednej Wiśle systematycznie robią się zatory i to dopiero od czasu rozpoczęcia regulacji.

Rząd rosyjski wydał już na ten cel do czterech milionów rubli, t. j. około 20 tysięcy na wiorstę. Jest to tak olbrzymia suma, że za nią mogłyby być i bulwary na brzegach i wały ochronne odpowiednio do potrzeby. Widzimy to dotykałnie na drugiej stronie. Tam za te same prawie pieniądze niemal wszystko ukończono, a jeśli są jeszcze uszkodzenia i niewykończenia, to tylko dzięki naszej

inżynierji, gdyż zatory niszczą i austrjackie roboty. Dziwna i niewytłomaczona dla nas jest ta okoliczność, że władze nie zwróciły dotąd baczniejszej uwagi na tę całą sprawę, na którą zmarnowano już tyle pieniędzy, narobiwszy tylko olbrzymich szkół i strat mieszkańcom i zepsuwszy komunikację. Toć 27-letnia praktyka powinna była przekonać władze, że Wisłę regulują ludzie nieznający zupełnie swego fachu. Fakty najlepiej świadczą o ich kompetencji.

Nie podnosilibyśmy tej kwestji, jako niby maluczy w wiadomościach inżynierskich, ale ponieważ ponieśliśmy i ponosimy olbrzymie straty, ponieważ nie możemy nastarczyć budować wały, tak, że nawet w niektórych miejscach już ziemi brak, ponieważ nie możemy korzystać z handlowej drogi wodnej, więc zdaje się mamy prawo wystąpić publicznie z zażaleniem, w nadziei, że władze zwrócą na to uwagę i zapobiegą złemu. Według artykułu kodeksu, obowiązującego w całym państwie, «kto postępowaniem swoim przyczyni się do zrobienia szkody bliźniemu, jest obowiązany mu ją wynagrodzić». Z tego więc powodu zarząd komunikacji powinienby, z sum wyznaczanych corocznie na regulację po 300 tys. rocznie, wyznaczyć jakąś sumę na wynagrodzenie choć w części szkód, spowodowanych przez nieodpowiedni sposób prowadzenia robót regulacyjnych.

Ośmielam się tę kwestję wyłożyć publicznie w nadziei, że to może uchroni rząd od straty napróżno wydawanych funduszów, a mieszkańców od zniszczeń, na jakie są wystawieni wskutek nieudolności kilku osób, które chyba łatwo mogą być zastąpione przez ludzi gruntownie z podobnymi robotami obznajmionych.

Albin Rudzki.

+ Nowa Aleksandrja (Puławy). W odpowiedzi na korespondencję p. Lesowoda (p. Nr. 18 «Kraju»), p. Śmigielski, «kierownik zarządu gminnego nowo-aleksandryjskiego», wyjaśnia w «Now. Wr.», że na drodze prowadzącej do Końskowoli, rzeczywiście wycięto pewną liczbę drzew starych, ale że tego dokonała nie gmina, tylko zarząd ministerstwa komunikacji. Lipy w alei instytutu także nie znajdują się pod opieką gminy i, o ile to wiadomo p. Sm., nikt ich rąbać nie myśli, władca ma porobione na tych drzewach są prosto skutkiem czyjejś swawoli. Do tego autor listu dodaje, że mieszkańcy miejscowi bywali nieraz świadkami wycinania drzew olbrzymich, gdyż np. niedawno zarząd instytutu gospodarczego, «na którego czele stoją ludzie kompetentni», kazał ściąć około 80 sztuk drzew odwiecznych.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

W. St. S...a. Że i «Przegląd Katolicki» zapatruje się tak samo na całą historję z Taxilem i Dianą Vaughan, dowodzą następujące własne słowa tego pisma: «W swoim czasie i myśmy ostrzegali przed szalbierstwem nielubiącej Diany Vaughan, jako też innych podejrzanych, a niby nawróconych masonów, ogłaszających drukiem również swe rewelacje w celach nikczemnego wyzysku. Ostrzeżenia nie zawsze skutkowały: nie brak było różnych opiekunów, którzy do ostatniej chwili kruszyli kopie, w sprawie szarlatana Taxila i jego Miss Diany. Oby ten smutny wypadek był na przyszłość przynajmniej skuteczną przestroga».

W. A. P. w Pott. Prace przygotowane do wydania nowego słownika polskiego już trwają od lat kilku i należy mieć nadzieję, że nowe wydawnictwo niedługo już zacznie się ukazywać w druku. Arkusz próbny wydano w r. z. Będzie to słownik obfitujący głównie w synonimy i zwroty językowe; nadto zawrze w sobie cały materiał językowy wraz z prowincjonalizmami, archaizmami i terminologią naukową.

W. Lipce z Iwonja. Wskazać możemy «Dzieje Polski dla dzieci», ilustrowane, przez Mariana z nad Dniepru. Cena rs. 2.

W. Teod. Kolit. w Koninie. Słowników polsko-niemieckich jest kilka; najlepszym z nich jest ułożony przez Booch-Arkosy.

W. Gautais w Częstoch. L. Samenhot, Grodno.

W. Aurora koresp. ze Stokholmu prosi o bliższy adres.

## ROZMAITOŚCI.

↓ Jeden z naszych korespondentów przysłał nam wycinek z londyńskiego pisma, zawierający charakterystykę Paderewskiego «w treningu». Oto jej przekład dosłowny: «Paderewski wstaje stale około 10, kiedy nie koncertuje i nie jest w podróży. Kiedy ma grać wieczorem, wstaje o pierwszej. Jako ranne jedzenie, pije filiżankę kawy lub herbaty, nic więcej, nawet bez bułki i chleba. Ćwiczy się zwykle pięć do sześciu godzin codziennie na fortepianie, który umieszcza w pokoju natychmiast po przyjeździe do hotelu. Jeśli ma koncertować popołudniu, nie ćwiczy się zgoła; jeśli natomiast koncert odbyć się ma wieczorem, oddaje się tylko dwie do trzech godzin ćwiczeniom na klawiaturze. W celu wzmocnienia palców gra wyłącznie pięciopalcowe ćwiczenia. Jak jarujący się (trenujący) bokser, muzyczny ten siłacz oddaje się systematycznym ćwiczeniom gimnastycznym, w celu wzmocnienia wszystkich władz fizycznych, które wchodzi w grę podczas popisów na fortepianie. Długie te, wysmukłe, piano-palce dętkość muszą harcować i wytrwać. Wspaniała jego technika utrzymuje się ciąglem ćwiczeniem i smarowaniem jego sprzętu. Ramiona Paderewskiego również muszą być wzmacniane. W tym celu posługuje się przyrządem, który sam narysował i zrobił. Co to za przyrząd? on jeden wie i nikt prócz niego. Dla utrzymania w dobrym stanie całego organizmu, używa, w chwilach spoczynku, lekkich ciężarów, wadzących po dwanaście uncji. W dniach, gdy koncertuje, nie ma jedzenia aż do końca koncertu, z wyjątkiem jednego kawałka! Po koncercie najada się do syta z widoczną przyjemnością, bo ma wyborny apetyt, choć tak jest wstrzemięźliwym. Podczas koncertu pije lemoniadę z wody sodowej bez cukru. Nie potrzeba dodawać, że nie jest to napój podniecający. Po jego grze niktby nie domyślił się, że podczas przerwy pije ten słabutki napój. Po koncercie pozwała sobie kilka łyków piwa».

↓ Dr. Iwan Franko, jednomyślną uchwałą Wydziału Towarzystwa historycznego we Lwowie, wykreślony został z listy członków tegoż Towarzystwa, a to z powodu znanego artykułu, uwłaczającego cześć Adama Mickiewicza.

## KURJER KOŚCIELNY.

### DJECEZJE.

\* JE. ks. biskup Symon ma zwiędzić w bieżącym roku, jak się dowiadujemy, następujące kościoły gub. stygłowie, Poszumowice, Berzygala, Sarkanach, Lucynie, Ewersmujzy, Pyłdzie, Brodajkach, Rundanach, Posiniu, Lanekoronie, Sieblezu,

Zamoszu, Oswieju, Rosicy, Preznie, Eyskadach, Uzulmujzy i Birzach, a również w m. Smoleńsku. Dnia 20 maja w południe pasterz wyjechał do gub. witebskiej, gdzie ma zwiedzić kilka kościołów, dwa pokonsekrować; na dzień 3 czerwca Jego Ekscelencja wróci do Petersburga na uroczystość ukończenia roku szkolnego w Akademii duchownej i potem dopiero wyjedzie dla dokończenia wizyty kanonicznej reszty kościołów.

\* JE. arcybiskup Kozłowski od dwóch tygodni bawi w Wildungen, jak nam donoszą, czuje się dobrze, pije wody, używa spaceru i pozostaje pod opieką lekarską d-ra More'a. JE. nie zamierza odwiedzać Rzymu.

## KURJER PRAWNY.

### OGÓLNE.

\*\* W sprawie podatku adresowego miejskiego Senat wyjaśnił (sprawa Finagina, Gapszki i in., 11 marca r. b.), że od płacenia podatku tego zwolnieni są wszyscy, zajmujący jakkolwiek posadę w instytucjach rządowych, choćby niestałą.

### Z SĄDÓW.

\*\* Przed sądem okręgowym w Chersoniu toczyła się sprawa obywatela ziemskiego gub. besarabskiej, Butmi de Kacmana, oskarżonego o zabójstwo kupca Ojzera Dimanta. Sprawa to głośna, która wywołała już liczne uwagi prasy, dotyczące tak bezwzględnej postępowania Dimanta z jego dłużnikami, jak stosunków ekonomicznych i społecznych kraju, w którym działalność tego Schyłoka besarabskiego mogła rozwijać się i rozkwitać. Butmi de Kacmanowie, których dobra, wartujące około 480 tys. rs., obciążone już były pożyczkami bankowymi w sumie około 300 tys. rs., weszli w stosunek z Dimantem w roku 1892, gdy brat oskarżonego przyrodni, p. Stamat, zaciągnął u Dimanta pożyczkę, której zwrot zagwarantował przez zobowiązanie dostarczenia do Odessy na dzień 1 października 100 tys. pudów pszenicy. Gdy zobowiązanie to wykonaniem w terminie nie zostało, Dimant zawiadomił innych wierzycieli rodziny Kacmanów o ich złym stanie majątkowym i wytoczył przeciw nim akcję w sumie 56 tys. rs. Otrzymałszy wkrótce rozkaz wykonawczy, wyruszył Dimant w towarzystwie komornika sądowego sekwestrować ruchomości w dobrach Butmi de Kacmanów. Uległość komornika dla finansisty spowodowała szereg nadużyć przy sekwestrze, np. aresztowanie zbóż nie zżętych, należących przytem do dzierżawcy majątku. Wszyscy świadkowie stwierdzili, że oskarżony znajdował się w dniu sekwestru w stanie podrażnienia, rosnącym wobec bezwzględności wierzyciela. Gdy Dimant zażądał wpisania na listę rzeczy sekwestrowanych powozu, w którym przyjechał na pole de Kacman, i nie zgadzał się na prośby tegoż, by żądanie to cofniętem zostało, wówczas oskarżony wydobyl rewolwer i powtarzając wyrazy: «masz oto powóz!» trzema strzałami położył Dimanta trupem. Dochodzenie sądowe, trzymane ściśle w granicach oskarżenia, wykryło jednak, że działalność Dimanta, jako finansisty, rujnującego brutalnie swych dłużników, była istotną dla nich plagą; badanie zaś lekarskie oskarżonego stwierdziło istnienie pewnych nienormalności psychicznych, które powodowały stany gorączkowe, zbliżone do chwilowego obędu przy każdym większym wzruszeniu. Przedstawiciel prokuratury rzekł się oskarżenia. Po mowie obrońcy i dłuższym wywodzie przewodniczącego, który—według telegramu «Now. Wrem.»—uznał za właściwe zarzucić prasie, iż z powodu sprawy Kacmana, nieoględnie oskarżała władze o bezczynność, sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający Butmi de Kacmana.

\*\* W rozgłosnej sprawie p. Salerny di Colonna o przywłaszczenie cegły, izba sądowa warszawska ostatecznym swym wyrokiem skazała Salernę na 4 miesiące więzienia, a nadto, jako szlachcica, na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów. Kara ta została jeszcze w następstwie skrócona, w myśl Najwyższego Manifestu z d. 14 maja 1896 r., o 1/3 przy pozostawieniu części wyroku, dotyczącej przedstawienia go do Najwyższej konfirmacji—w swej mocy. Obecnie, po Najwyższym zatwierdzeniu decyzji izby, dotyczącej pozbawienia Salerny, jako szlachcica, praw, akty sprawy wróciły do 2 departamentu izby sądowej, a wyrok w tych dnlach wykonany będzie.

\*\* Dnia 17 maja w Białymstoku oddział wileńskiej izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, roztrząsał sprawę rozbicia się pociągów na warszawsko-petersburskiej drodze żelaznej, między stacjami Kuźnicą a Sokółką. Wyrok wydano następujący: mieszczańkę miasta Ługi, K. Andrejewą, skazano na rok więzienia, a szlachcica Wincentego Budkiewicza (naczelnika stacji) uznano za uniewinnionego przez sąd, na zasadzie I p. 771 § ustawy karnej.

## KURJER SZKOLNY.

### OGÓLNE.

\*\* P. Krzyczkowski, inż. z Jekaterynosławia, pisze do nas, zwracając uwagę, że kraj tak przemysłowy, jak Królestwo polskie, dotąd nie posiada wyższego zakładu naukowego, któryby specjalnie kształcił techników. Wnosząc z tego, że coraz częściej dają się słyszeć wiadomości o nowopowstających wyższych szkołach technicznych w rozmaitych częściach państwa, p. K. wyraża przekonanie, że każdy projekt tego rodzaju, poparty ze strony społeczeństwa usiłowaniem wzięcia części kosztów budowy gmachu, czy pierwiastkowego uposażenia nowego instytutu na własne barki, może rachować na zgodę sfer rządzących. Wobec tego p. K. proponuje, aby część placu z pod szpitala Dzieciątka Jezus, Warszawa oddała bezpłatnie pod budowę Instytutu technologicznego, czy wyższej szkoły technicznej innego typu, oraz żeby zakłady przemysłowe w Królestwie ofiarowały pewną część czystych zysków w ciągu kilku lat, na pierwsze potrzeby tej tyle pożytecznej instytucji. Według zdania p. K., starania o nowy instytut powinnyby wyjść ze sfery kompetentnej, np. z łona warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

\*\* Minister oświaty otrzymał prawo: wyznaczać ze specjalnego kapitału emerytury dla nauczycielek domowych, z uwzględnieniem niektórych uchybień od prawideł obowiązujących; zezwalać na zakładanie towarzystw naukowych; na zwoływanie zjazdów; zatwierdzać ustawy towarzystw, urządzających odczyty publiczne i czytelnie ludowe.

### ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* W Moskwie, z funduszu wyznaczonych przez Najjaśniejszego Pana, ma stanąć gmach na internat dla studentów uniwersytetu. W rocznicę koronacji przystąpiono do założenia fundamentu, o czym zawiadomiono telegraficznie Najjaśniejszego Pana. J. C. W. generał-gubernator moskiewski otrzymał w odpowiedzi depezę Najwyższą z wyrażeniem nadziei, że nowa instytucja odpowie właściwemu zadaniu.

\*\* Prośby o przyjęcie do żeńskiego Instytutu medycznego należy podawać między 1 czerwca i 1 sierpnia pod adresem dyrektora Instytutu, prof. W. K. Anrepa (ulica Ligowska, 3). Pogłoski o tem, że na kursy będą przyjmowane tylko kandydatki, które ukończyły wyższe kursy żeńskie i szkołę pomocniczą lekarską, nie są uzasadnione,

gdyż pewna liczba wakansów pozostaje i dla innych kandydatek.

\*\* Dnia 11 maja, w petersburskim Instytucie elektrotechnicznym, po obronie, wobec komisji przedstawionych przez siebie projektów, otrzymali stopień inżyniera pp. Jakób Jasiński i Włodzimierz Kryński. Pan Jasiński bronił projektu oświetlenia elektrycznego miasta Warszawy, zaś p. Kryński projektu sieci telefonów oraz tramwaju elektrycznego.

\*\* W dniu 1 stycznia r. 1898, jeśli nie znajdą jakie nieprzewidziane przeszkody natury finansowej—według informacji «Jurid. Gaz.»—ma być otwarty w uniwersytecie tomskim wydział prawny. Podobno już teraz wybierają się kandydaci na nowe katedry.

\*\* «Warsz. Dniwn.» słyszał, że katedrę anatomii patologicznej w uniwersytecie warszawskim, opróżnioną po ustąpieniu prof. Brodowskiego, ma objąć podobno prosektor tegoż uniwersytetu, dr. E. Przewóska.

\*\* Dziekan wydziału historyczno-filologicznego, rz. r. st. Zenger, został mianowany rektorem uniwersytetu warszawskiego.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Uniwersytet wiedeński stał się areną burd politycznych. Telegramy pism galicyjskich tak opisują ich przebieg: «Studenti niemiecko-narodowi usiłowali odbyć zakazane przez policję zgromadzenie przeciwko rozporządzeniom językowym. Gdy policja nie dopuściła do odbycia się tego zebrania, ruszyło około 500 burszów przed parlament, gdzie wznosili okrzyki: *peret Baden!* Silny oddział policji czekał tu już na demonstrantów i spędził ich ku Volksgartenowi. Większa część burszów pociągnęła stąd do uniwersytetu, gdzie rozpoczęły się dzikie wrzaski, trwające całą godzinę. Niektórzy poczęli śpiewać popularną piosenkę niemiecką «*Der Gott, der Eisen wachsen liess*» («Pan Bóg, który żelazo kazał rosnąć»), inni podnieśli wściekły wrzask: «*Precz z polakami!*» i «*Precz z Badenim!*» przyczem rozwinęło się prawdziwie burszowskie gwizdanie na kluczach, wycie i hałasowanie, które skończyło się dopiero po dobrej godzinie. Zmęczony się, opuścili bursze grupami anę uniwersytecką. Nikogo nie aresztowano».

## DONIESIENIA.

### SEKRETARJAT

## Tow. Międzynarod. Wścigów w Konnych w Krakowie.

Kraków, 23 maja 1897 r.

P. T.

Międzynarodowe wścigi konne, tudzież wścigi jazdy panów, odbędą się w Krakowie w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca r. b.

Program tegorocznych wścigów jest nader obfity. Między innymi, bogato wyposażonymi biegami, budzi żywe zainteresowanie bieg «*Derby Krakowskiego*», z nagrodą 40,000 koron. Do biegu tego zgłoszono 79 koni.

Totalizator i inne zakłady, jak zwykle, tak i w roku bieżącym, będą urządzone.

Blizsze szczegóły programu, tudzież ceny miejsc, podają afisze.

Z okazji powyższych wścigów, zapowiedziany jest osobny pociąg pociąg pociąg z Wiednia do Krakowa na dzień 12 czerwca. Odjazd z Wiednia (dworzec kolei Północnej) o godz. 5.50 rano. Przyjazd do Krakowa o godz. 1.46 popołudniu.

Dla uprzyjemnienia pobytu obcych gości w Krakowie, odbędzie się zjazd (osobnym pociągiem) do Salin w Wieliczce, w tym czasie rzeźbiące oświetlonych, tudzież wycieczka Wisłą do Tyńca. Dalej: zwiedzanie muzeum narodowego, muzeum Czartoryskich, wystawy obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zwiedzenie grobów królewskich i skarbcza na Wawelu.

Nadto teatr narodowy, koncerty etc.

W tymże czasie, a mianowicie w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca, trwać będzie wystawa bydła. (4598)

Na wszystkie powyższe rozrywki sprzedają kupony w formie zeszytów, tudzież bliźszych informacji udzielają: Stanisław Gurgul w Krakowie, ul. Szewska, 8; Sekretarjat Tow. Międzynar. Wyścigów konnych w Krakowie, ul. Wolska, 5; Międzynar. biuro podróże Schenker & Comp., Wiedeń I, Schottenring, 3; F. A. Franke we Wrocławiu, oraz inne znane biura podróże w Peszcie, Pradze, Warszawie, Poznaniu, Berlinie, Dreźnie.

Zgłoszenia na pociąg osobny Wiedeń-Kraków będą przyjmowane tylko do dnia 5 czerwca, ze względu, że ilość miejsc jest ograniczona.

Sekretarjat Tow. Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie.

**U KOCHA** W WARSZAWIE, Niedzowa, nr 2, można się dobrać i tanio ubrać. (1588)

**DR. W. HARAJEWICZ**

ORDYNUJE: (4199 18 3)

w Marienbadzie, Belvedere, od 1 maja do 15 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse 14, od 1 paźd. do 30 kw.

**BIURO BANKOWE «GAZETY LOSOWAŃ»**,

w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53,

zawatwa wszelkie czynności pieniężne na warunkach. Bezpłatne informacje w kwartach pieniężnych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1234-26)

## PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Reformy w ustawie miejskiej. Nowe miasta. Węgiel brunatny na Wołyniu. Taryfy na zboże).

Ustawa miejska z r. 1892, której rozszerzenie na Królestwo jest już w zasadzie postanowione, wykazała w praktyce dużo braków; ich usunięciem zajęte jest obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych. Przedewszystkiem więc, wraz z wprowadzeniem nowej ustawy, zarządy miejskie zostały pozbawione niektórych źródeł dochodu, chociaż wydatki zostały te same. Odbiło się to ujemnie w wielu miastach, nawet dużych, na stanie finansowym, a że obok wydatków na utrzymanie miasta, na budżecie miejskim ciąży i takie wydatki ogólnopństwowe, jak utrzymanie więzień, postój wojskowy, utrzymanie zakładów naukowych, policji i t. d., uznano więc za sprawiedliwe przelanie części tych wydatków na skarb. Do takich właśnie pozycji zaliczono utrzymanie policji i więzień, oraz niektóre inne drobne rubryki wydatków, mniej z wewnętrzną gospodarką miasta związanych. W tym też celu ma być ułatwione uzyskiwanie

prawa ustanawiania na rzecz miasta podatku od psów, na co dotychczas potrzeba było Najwyższego zezwolenia: obecnie ma o tem zdecydować minister spraw wewnętrznych za porozumieniem z ministrem skarbu. Podobne zmniejszenie formalistyki zastosowane zostało i do alienacji gruntów miejskich, co przedtem mogło być dokonywane tylko na mocy sankcji Najwyższej. Obecnie zaś prawo rozporządzania gruntami należy całkowicie do zarządu miejskiego, który dokonywa alienacji na podstawie zatwierdzonego przez gubernatora szacunku. Za to pewne ograniczenia projektowane są przy zatwierdzaniu uchwał rad miejskich, dotyczących zwłaszcza wydawania koncesyj osobom prywatnym na budowę i eksploatację przedsiębiorstw, obliczonych na zysk. Ministerstwo wypowiada się stanowczo za prowadzeniem tego rodzaju antrepryz przez samo miasto, gdyż to zapewnia nie tylko większe uwzględnienie wygód mieszkańców i potrzeb miasta, ale daje także większy dochód. W tych wyjątkowych wypadkach także, kiedy udzielenie koncesji staje się koniecznością, ministerstwo, chcąc ułatwić wykupienie przedsiębiorstwa przez miasto, przed upływem terminu koncesji, projektuje zmienić ogólnie praktykowany, a zbyt uciążliwy system określania sumy wykupu z przeciętnego dochodu za czas ostatni, przez ścisłe obliczenie kosztów budowy z dodatkiem określonego w umowie przypuszczalnego dochodu.

Otoczając taką opieką gospodarstwa miejskie, ministerstwo robiło to naturalnie w uznaniu tego wielkiego znaczenia, jakie miasta posiadają w ekonomicznym życiu państwa. W rzeczy samej bowiem miasta nie tylko stwarzają warunki specjalnie sprzyjające rozwojowi przemysłu i handlu, ale, podnosząc poziom wymagań życiowych, znakomicie zwiększają konsumpcję wszelkich artykułów produkcji miejscowej, poczynając od spożywczych, a kończąc na galanterijnych. Tymczasem wiadomo powszechnie, jak mało rozwiniętem jest w państwie rosyjskiem życie miejskie. Spis ostatni wykazał, że miast o ludności większej niż 10 tys. jest zaledwie 136. To też obok możliwych ulg dla istniejących już środowisk życia miejskiego, rząd uznał za konieczne powołać do życia nowe miasta; za materiał w danym wypadku służyć mają osady, które, dzięki pomysłnym warunkom, rozwinęły się lepiej od innych. W tym też celu ogłoszony został świeżo okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów z poleceniem dostarczenia wiadomości o tego rodzaju osadach, wraz z opinią co do rozszerzenia na nie ustawy o miastach. Rozporządzenie to ma

niezmiernie doniosłe znaczenie dla niektórych osad fabrycznych w Królestwie polskim, jak np. Dąbrowa i Sosnowiec, które już oddawna domagają się przemianowania ich na miasta. Ostatnim razem na zjeździe górniczym w Warszawie, p. Łubieński w barwach ponurych odmalował opłakany stan obu tych osad, które obok wysoce rozwiniętego przemysłu i znacznego zaludnienia, są zupełnie pozbawione warunków najskromniejszych nie tylko pod względem wygód i stanu sanitarnego, ale wprost osobistego bezpieczeństwa. To też wprowadzenie urządzeń miejskich jest tu na gwałt potrzebne i wobec ujawnionej w powyższym okólniku tendencji rządu, można mieć nadzieję, że nastąpi to wkrótce.

Węgiel dąbrowski, który zapewnił wzrost obu tym osadom, spotyka teraz groźnego konkurenta w krzemienieckim węglu brunatnym. Istnienie na Wołyniu węgla kamiennego, znane oddawna, teraz dopiero zwróciło uwagę ogółu. W roku zeszłym p. Łowiński wydzierżawił znaczny kawał ziemi pod samym Krzemieńcem i rozpoczął prawidłową eksploatację węgla, chcąc zaś zapewnić sobie odbyty, zwrócił się do instytucji taryfowych z prośbą o ustanowienie na przewóz węgla brunatnego taryf niższych. Węgiel bowiem brunatny, będąc geologicznie młodszym od węgla kamiennego, zawiera w sobie dużo wilgoci, smoły i części ziemistych i dlatego też w stanie naturalnym nie może być używany, a musi być przedtem wysuszony lub sprasowany. Najpraktyczniwszem zaś okazało się przerabianie go na brikiety, to jest cegiełki prasowane, w jakim celu węgiel brunatny tłuką drobno, dodają smoły lub innego zlepiszczu i prasują. Przekonano się przytem, że węgiel krzemieniecki zawiera tyle smoły, że dodawanie jej przed prasowaniem jest zbyteczne. Otrzymane w taki sposób brikiety mają dużo zalet, stawiających je wyżej od innych gatunków paliwa. Do nich należy zwiększona zdolność nagrzewania, możność ścisłego obliczenia ilości paliwa wedle objętości, wreszcie zupełne bezpieczeństwo co do możliwości pożaru od zagrzewania się węgla w kupach. To też w Niemczech np. produkcja węgla brunatnego, przerabianego na brikiety, zwiększa się co roku i kiedy w roku 1891 wydobyto wszystkiego 17 tys. tonn, to w r. 1893 wydobyto już 22 tys. tonn węgla brunatnego. W Rosji próba urządzania brikiety była zrobiona w r. 1893, kiedy ministerstwo marynarki zaproponowało zjazdowi górniczemu w Charkowie wzięcie na siebie dostawy brikiety dla floty. Zjazd jednak, po dłuższych naradach, przyszedł do przekonania, że wobec braku smoły w zagłębiu donieckim, propozycja

musi być uchyloną. W taki więc sposób widzimy, że przed węglem krzemienieckim przyszłość stoi otworem. A przyszłość jest nie byle jaka, jeśli zważymy, że, wedle dokonanych badań, dziesięcina ziemi może dać około 1,200,000 pudów węgla, a dziesięcin zajmują te pokłady przeszło kilka tysięcy!

Kwestja znizienia taryf na węgiel przesłana została do zjazdu reprezentantów kolei żelaznych, który z uwagi na konieczność przeróbki węgla w brikiety i połączone z tem koszta, uznał za możliwe ustanowić dla węgla krzemienieckiego znizone taryfy, obowiązujące obecnie przy przewozie węgla z zagłębia moskiewskiego, to jest od  $\frac{1}{65}$  do  $\frac{1}{125}$  kop. od puda i od wiorsty. Zatwierdzenie tej taryfy zależeć będzie od komitetu taryfowego.

W tych dniach rozstrzyga się także w Radzie państwa kwestja taryf zbożowych, tak, że w nadchodzącą kampanję zbożową rolnicy korzystać będą już ze zmienionych stosunków przewozowych. Zresztą, wedle pogłosek, zmianie ulegną tylko taryfy na eksport w kierunku znizki dla przestrzeni powyżej 1,000 w., taryfy zaś wewnętrzne pozostać mają bez zmiany.

J. G—r.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

### ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Na posiedzeniu sekcji rolnej Tow. pop. przem. i handlu w Warszawie p. Jel-ski odczytał referat o tem, jakie konie hodować mamy? Nie zgadzając się z drem Chorowiczem co do możliwości rozpowszechnienia u nas rasy koni ciężkich, p. J. robi słuszną uwagę, że hodować konie należy takie, na które można mieć zbyt stały, a ze stałym i najlepszym odbiorcą jest u nas kawalerja, należy więc zwrócić pilną uwagę na hodowlę wierzchowców. Niezbędnym warunkiem szerokiego zbytu jest jednostajność hodowli, jak tego dowodzi przykład Węgier, które obecnie w Europie najwięcej koni wywożą, to też po zbadaniu najbardziej odpowiedniego typu konia, trzeba go się wyłącznie trzymać, unikając pstrokacizny i wszechstronności. Za taki typ uznaje autor kombinację konia stepowego z anglikiem. Na temże posiedzeniu p. Kempner odczytał studjum o ekonomicznych przyczynach przesilenia rolnego w Europie. Za głównego przeciwnika rolnika uznaje autor kapitał i silną organizację handlowo-ekonomiczną, to też i środki zaradcze opiera p. K. na walce z kapitałem tą samą drogą, wskazując z jednej strony na samopomoc i zrzeszenie się rolników, a z drugiej na interwencję państwa w sprawie ułatwienia rolnictwu osłabienia tegoż celu.

— Z wydanego przez ministerstwo rolnictwa «Wykazu ziemskich instytucyj rolniczych za r. 1896» przytaczamy kilka ciekawych cyf. Ogół sum, wydanych w roku sprawozdawczym przez ziemstwa na cele rolnicze, wynosił 2,400 tys. rs., co w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje wzrost o 788 tys. rs. Rady rolnicze istniały przy 20 gubernialnych i 127 powiatowych zarządach ziemskich. Agronomów utrzymywało 17 gubernialnych i 76 powiatowych ziemstw. Składów narzędzi rolniczych, nasion i nawozów sztucznych było 219. Pola doświadczalne założone są przy 27 ziem-

stwach, fermy rolnicze przy 11, muzea rolne przy 5. Oprócz tego, ziemstwa utrzymują 25 niższych szkół rolniczych i całą sieć stacyj meteorologicznych, których liczba wynosi obecnie przeszło 500.

— W roku bieżącym kursy rolnicze dla nauczycieli wiejskich są zorganizowane przy następujących szkołach: przy szkole horeckiej (moh. g.) w ciągu  $1\frac{1}{2}$  miesiąca, poczynając od 25 kwietnia; przy szkole humaniskiej (klj. g.) z zakresu owocarstwa, warzywnictwa, jedwabnictwa i pszczelarstwa, od 15 maja do 1 lipca; przy szkole maryno-górskiej (mińsk. g.) z owocarstwa i warzywnictwa, od 1 maja do 15 czerwca; przy szkole odeskiej z owocarstwa i warzywnictwa, od 15 czerwca do 15 lipca i przy besarabskiej szkole winiarstwa w Kiszyniowie, z zakresu winiarstwa, w lipcu.

— Minister rolnictwa, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zatwierdził ustawę rossijskiego Towarzystwa rolniczego. Towarzystwo to ma prawo: organizować wystawy rolnicze, posiadać własną bibliotekę i muzeum, zakładać szkoły rolnicze, stacje doświadczalne i t. d., organizować przy szkołach kursy rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli bydła i t. p., popierać pracę na tem polu przez rozdawanie nagród i dyplomów, otwierać składy i t. d. Członkami Towarzystwa mogą być tylko ziemianie pow. rossijskiego.

### SPRAWY KOLEIOWE.

— P. Br. Werner zwrócił się do redakcji «Torg. Prom. Gaz.» z zapytaniem, jak należy postąpić, aby zapewnić sobie zwrot odszkodowania w wypadku, kiedy ładunek, wysłany koleją, spóźnił się znacznie po nad termin, ustanowiony przez przepisy, a stacja odbioru odmawia zaświadczenia, że odbiorca zgłaszał się po towar w swoim czasie? W odpowiedzi «Torg. Prom. Gaz.» cytuje punkt 19 «Prawideł użytkowania listów frachtowych», wedle którego, w razie zgłoszenia się odbiorcy po ładunek, który jeszcze nie przybył, stacja obowiązana jest oznaczyć to przez postawienie na kopji listu frachtowego stempla: «ładunek nie przybył», wraz z datą.

— Na wrzesień r. b. ma być zwołaną do Brukseli konferencja międzynarodowa w kwestjach higieny i służby sanitarnej na drogach żelaznych i statkach parowych. Adres sekretarza generalnego: Dr. de Lantscheere, rue de l'Association 56, Bruxelles.

### WYSTAWY.

— W roku bieżącym odbędą się wystawy koni: w Rossienach 25 czerwca, w Dźwińsku 7 września, w Orszy 29 sierpnia, w Homlu 12 września, w Dowsku (moh. gub.) 8 września, w Połykowiczach (moh. g.) 20 czerwca i w Chotowiu (moh. gub.) 1 października. Ministerstwo rolnictwa ofiarowało ze swej strony nagrody pieniężne i medale.

— Warszawskie Towarzystwo ogrodnicze powzięło projekt urządzenia w Nowej-Aleksandrii (Puławach) we wrześniu r. 1898 wystawy owocowej włościańskiej.

### PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Wiestn. Finansów» zamieścił szereg artykułów, poświęconych stosunkom górniczym na południu, w których mocno podkreśla przewagę żywiołu cudzoziemskiego i wynikające z tego powody, zdaniem autora, nienormalności. Tak np. w Juzowie wszystkie prawie lepsze miejsca techników zajmują anglicy, w Drużkowie — francuzi, na dniewrowskiej fabryce — polacy, na brianskiej — mieszanina narodowości i t. d. Ruscy inżynierowie są przeto pokrzywdzeni i dlatego autor uważa za potrzebne zobowiązać zakłady górnicze do zamieszczenia przynajmniej  $\frac{1}{3}$  posad przez rosjan lub przynajmniej poddanych ruskich. Robotnik zarabia tu więcej, niż w innych okręgach górniczych — np. na dniewrowskiej fabryce 450 rubli rocznie, kiedy na Uralu tylko 177 rs. — za to, wskutek użycia siły mechanicznej, trzeba tu go znacznie mniej: na jednostkę

wyprodukownuje się tu bowiem 14 tys. pudów surowca rocznie, kiedy w Królestwie 10 tys., na Uralu 5 tys., a pod Moskwą tylko 2 tys. pudów. Kwestja zabezpieczenia losu robotników stoi naogół bardzo niezadowolniająco. Wyjątek pod tym względem stanowi fabryka dniewrowska, która ubezpieczyła wszystkich swoich pracowników w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych.

— Z powodu niskiej ceny cynku, a wysokich kosztów jego produkcji, spowodowanej małą zawartością metalu w naszym galmanie, produkcja cynku — jak podaje «Prz. Techn.» — zmniejszyła się w ostatnim czasie. W końcu roku zeszłego Towarzystwo sosnowickie wydało 100 górników ze swoich kopalń pod Bolesławiem, dzierżawcy zaś rządowych zakładów górniczych prowadzą tylko małą kopalnię «Józef» pod Olkuszem, wskutek czego 800 górników pozabawionych zostało pracy. Ponieważ w sąsiednim Szlązku znaleziono rudy, bogatsze w metal, a nasze stanowią przedłużenie tamtych, przedsięwzięte więc będą w tym roku kosztem rządu poszukiwania geologiczno-górnice, pod kierunkiem inżyniera S. Kontkiewicza, w celu znalezienia podobnych rud i u nas.

### RÓŻNE.

— Cesarskie Towarzystwo rybołówstwa i hodowli ryb, w celu zasilenia Wisły w zarybek łososi, wyznaczyło 200 rs. na zakup ikry, która, po porozumieniu się z galicyjskim Towarzystwem hodowli ryb, będzie przesłana temu ostatniemu dla wyhodowania zarybku i wpuszczenia go do Wisły u jej źródeł. Na koszt dokonania tego przeznaczono jeszcze 400 rs. Kijowski oddział tegoż Towarzystwa zwrócił w roku ubiegłym główną uwagę na rozpowszechnienie w kraju bardziej cennych gatunków ryb. W tym celu pod samem miastem wykopano obszerny (2 dzies.) staw i już pod koniec roku posiadano przeszło 50 tys. zarybku karpia królewskiego, którego część rozosłaną została do rozmaitych miejscowości kraju poł.-zachodniego.

### CUKROWNICTWO.

— W okresie 1895 — 96 r. było ogółem w państwie cukrowni czynnych 229, które wytworzyły 36,895 tys. pudów kryształu, 4,618 tys. pudów rafinady i 1,292 tys. pud. mączki złotej. Z tej ilości na kraj południowo-zachodni wypada: cukrowni 120 z wyrobem 22,207 tys. pud. kryształu, 1,021 tys. pud. rafinady i 1,034 pud. mączki złotej, a na Królestwo polskie — cukrowni 44, kryształu 2,979 tys. pud., rafinady 3,113 tys. pud. i mączki złotej 159 tys. pudów.

### GORZELNICTWO.

— W ciągu tegoż okresu gorzelni, pozostających w ruchu, było w państwie 2,067 (w tej liczbie 1,462 gorzelni rolniczych), z produkcją ogółem 3,083 mil. stopni. Na Król. polskie wypadało z tej liczby gorzelni 352 (rolniczych 38), z produkcją 305 mil. stopni; na kraj południowo-zachodni — gorzelni 244 (rolniczych 184), z produkcją 310 mil. stopni; na kraj północno-zachodni — gorzelni 434 (rolniczych 384), z produkcją 304 mil. stopni spirytusu.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Nie mamy do zanotowania najmniejszej zmiany w kursie waluty rosyjskiej zagranicą. Jak poprzednio, tak i podług ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam, zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu, 216 marek 50 pf. za 100 rubli.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 20 maja: Pożyczki premjowe: I emisji — 283,50, II emisji — 245,50. Listy premjowe Banku szlacheck.: 206,25. Akcje banków: dyskontowego — 674, międzynarodowego — 581, ruskiego — 417, wi-

leńskiego ziemskiego — 595, kijowskiego ziemskiego — 728, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 590, Petersbursko-tulskiego ziemskiego — 382. *Listy zastawne 5-proc.*: wileńskie — 100,375, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,50, połtawskie — 100,375, moskiewskie — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 100. *Monety*: Funt szterling — 9 rs. 42,50 kop., marka — 46,225 kop., frank — 37,525 kop., gulden — nie notowany.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie posiadamy.

## Z rynków towarowych

**ZBOŻE.** W ciągu ubiegłego tygodnia panowała w całej Europie zachodniej aura sprzyjająca normalnemu rozwojowi roślinności; wprawdzie nocami bywały trochę zbyt zimne, te wszakże nie zdołały zbożom zaszkodzić i w rezultacie wpłynąć tylko mogą i prawdopodobnie wpłyną na pewne opóźnienie się sprzętów. Eksport ziarna z Ameryki był obecnie bardzo znaczny, a wypływająca ztąd obfita podaż produktu na rynkach europejskich spowodowała dalsze osłabienie się usposobienia

w handlu zbożowym, przy jednoczesnym nowym lubo niewielkim upadku cen. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 87,50; w **Londynie**: pszenicę rosyjską 97—105,50, towar gdański 105,50—110,50, ameryk. 92—119, owies rosyjski 78—106,50, jęczmień 55,50—59,50; w **Marsylii**: pszen. rosyjską 89 — 103; w **Berlinie**: żyto 62, owies 74 — 87, jęczmień psalny 63 — 62; w **Królewcu**: pszenicę 86 — 88, jęczmień 57,50; w **Gdańsku**: pszenicę rosyjską i polską 88, jęczmień browarowy 60, psalny 56.

**Rynki krajowe** w spokojnym były usposobieniu, a ceny na nich znamionowały tendencję zniżkową. Popyt wywozowy w portach południowych był niewielki, mianowicie też pod względem pszenicy, żyta i jęczmienia; trochę lepszy był odnośnie do owsa, który też stanowił prawie wyłączny przedmiot tranzakcyj w portach morza Bałtyckiego. Z rynków wewnętrznych nie mamy na teraz nic szczególnego do zanotowania. Płacono: w **Warszawie**: pszenicę wyborową 87 — 89, żyto wybor. 61 — 62, owies wyborowy 79 — 82; w **Rydzie**: żyto niesuszone 54 — 55, owies niesuszony 60 — 70, suszony 54 — 55, jęczmień niesuszony 55, suszony 64 — 65, psalny 52; w **Libawie**:

żyto 54 — 54,50, owies 60 — 74, jęczmień 59 — 54; w **Odesie**: pszenicę girkę 80 — 91, ulkę 76 — 88, sandomierkę 82 — 88, oziłą 82 — 93, arnautkę 74 — 78, żyto 48 — 54, owies 60 — 64, jęczmień 41 — 44.

F.

## ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie: Wł. Drzewiński rs. 3 k. 30, Motyczynski rs. 3, Pożaryscy rs. 2.

Na petersburskie Tow. dobroczynności: S. Nowicki rs. 5, I. Nowiński rs. 1, H. Czajczyński rs. 1.

Na uczczenie pamięci Jelinka: Papieski rs. 5, rodak z Litwy X. rs. 1.

Na odszkodowanie strat zakładu św. Kazimierza w Paryżu, spowodowanych pożarem Bazaru: rodak z Litwy X. rs. 2.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Meks czwartki po rs. 1, za pud 18 k przy odbiorze w większych ilościach od powiedni rabat. (1530-49)

## Prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysł. chorych otwarto w Lublinie w sierpniu r. b. w Lublinie. Zgłaszają: Lublin, lek. Olechnowicz, ordynator oddziału umysł. chorych przy szpitalu w. Wincentego. (1573-13 2)

## PATENTY

na wynalazki

wyraża i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne między innymi

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 5.

## ZAKOPANE.

Chromówki 20 w willi „Dworek” pensjonat otwarty latem i zimą, urząd. z komfortem. Pokoje ciepłe, jasne, obszerne. Kuchnia zdrowa i przyzwoła. Biblioteka, czytelnia, fortepian. Ceny umiarkowane. Właścicielki pensjonatu Anna Długocińska. Helena Wierzbicka. (1665-44)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE  
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.  
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZAŁESKIEJ** Mazowiecka, 16. (1526)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

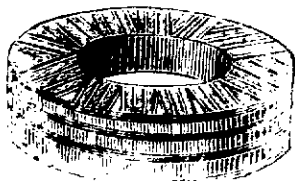
**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,**

Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Skład maszyn rolniczych i nasion

**ALFRED GRODECKI**

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1531)



**Józef Lewiński,**

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuskich.

Skł. d. Kamieni Szlacheckich i Szlach. Doperlaków.

Maszyny młyńskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

**JAN FRUZINSKI.**

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE. (1668a)

Syn. O nie, małżeństwo, to loteria. Matka. Nie, mój synu, nie bądź takim pesymistą. Przecież małżeństwo nie jest prawem wzbronione. (Punch).

DOM KOMISOWY

KANTOR WYMIANY

**ZAKOPANEM**

pośredniczy w kupnie i sprzedaży domów i terenów, jako też w wynajmie mieszkań, podejmuje się administracji will i wypełnia wszelkie zlecenia, w zakresie komisowy wchodzące. (4505-42)

Majątek ziemski do sprzedania

włók 40, w gub. lubelsk. położony, w doskonałej figurze kwadrat. ujęty, odległy od st. kol. Nadział. 14 wiorst szosa. Dochodów stał. około 5,000 rs., żak i lasu przestrzeń dostateczna i na potrzeby miejscowe wystarczy, ziemia w wysok. kulturze, plantuje się buraków około 100 morg. 300-pręt. docukrowni, odległ. o 15 wiorst szosa. Gospod. rybne, owczarnia zarod. mery. Gospod. ryzne, kultur lesnych (zagajniki) 4 wł., w drzewostanie mieszau., wzorowo prowadz. Inwent. ruchomy żywy i martwy w kompl., budowlę w stanie bardzo dobrym, wapno i cegła w majątku, dom mieszk. wyg. o 10 pok., wśród parku położ. Kościół i poczta w miejscu. Pożyczki Tow. kred. 37,800 rs. Do interesu tego potrzeba gotówki 100,000 rs., oprócz sumy, jakaby mogła zostać przy majątku. Pośredn. osób trzecich wyłącza się. Reflekt. raczą się porozumieć wprost z właścicie. Adr.: Niedzwica, g. lubelska. (1668-64)

# Grand-Hôtel

w Odesie, ul. Chersońska, naprzeciwko Uniwersytetu, w centrum miasta, w bliskości teatru, ogrodu miejskiego, bulwaru, miejsc kąpielowych i spacerowych, oświetlony elektrycznością. Ogród i teatr na miejscu, gdzie co wieczór przedstawienia. Restauracja pierwszorzędna. Kilka sal gabinetów wykładowych urzędowych. Remiza. Telefon. Wanny. Służba wzorowa, mówiąca różnymi językami. Pokoje od rs. 1 k. 25 do rs. 5. **KIZOWSKA.** (20-1)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,**

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1552-52)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franc. i gratis.

# EXSICCATOR.

# A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MEZKI,

KIJOW, WIELKA WASILEKOWSKA, № 7.

(467-50-26)

Po 12 letnich próbach, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli młynarskich i ziemskich. „Jedna próba wystarczy.” Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

NOWE KSIĄZKI,

WYŚLĄNE DO REDAKCJI „KRAJU”.

**Mehoffer.** «Uwagi o sztuce w stosunku do natury». Kraków, 1897, in 8-o, str. 32. Spółka wydawnicza polska.

Wiadomości wydawnicze.

**Wyciąg fortepianowy z opery „Goplana”** Zelenskiego, ułożony przez samego kompozytora, wyszedł z pod prasy. Wyciągi takie mają podwójne znaczenie: najprzód dają one możliwe pojęcie o operze osobom, które nie mają sposobności poznać się z daną operą na scenie, a powtórnie mają znaczną doniosłość dla osób, które pragną operę wystudjować w szczegółach, aby tem dokładniej-ze powziąć zdanie o operze i jak najlepiej zdać sobie sprawę z wrażeń, otrzymanego na przedstawieniu. Ta druga strona wartości wyciągu ma osobliwe znaczenie dla „Goplany”, która obfituje w szczegóły niezwykle piękne, zasługujące na wystudjowanie i przez melomanów wogóle, i przez muzyków z zawodu, którzy tu znajdują bogaty materiał do nauki.

OSTATNIE NOWOŚCI.

- Czerkawski W.**, dr. Teoria czystego dochodu z ziemi, rs. 1 k. 20.
- Dickstein S.** Hoene Wronski, jego życie i prace, z portretem Wronskiego, rs. 3 k. 60.
- Dostojewski T.** Wspomnienia z martwego domu. (W katordze). Przełożył i wstępem zaopatrzył dr. J. Tretiak, rs. 1 k. 45.
- Ejjasz W.** Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy. Z 58 ilustr. i mapą Tatr. Wydanie piąte, przerebione i uzupełnione, w oprawie, rs. 2.
- Fulman M.** ks. Rytuał rzymski a piotrkowski, studjum prawno-liturgiczne, k. 75.
- Gawalewicz M.** Niczyja, pow., rs. 1 k. 60.
- Junosza K.** Suma na Kocimbrodzie, powieść, k. 80.
- Kalinka ks. W.** Na Golgotę, k. 75.
- Kluczycki S.** Mrowki, zeszuśnięcie pogadek i notatek, rs. 1 k. 40.
- Świat napowietrzny, dwanaście pogadek, rs. 1 k. 50.
- Kneipp S.** ks. Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.
- Kozłowski S.** Turniej, dramat w pięciu aktach z doby Odrodzenia, k. 75.
- Krakowski N.** Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencji handlowej, rs. 1 k. 50.
- Kramszyk S.** Ostatni z nieważników. Eter i jego znaczenie w życiu dzisiejszej, k. 35.
- Krzywicki L.** Kurs systematyczny antropologii. I Rasy fizyczne, k. 50.
- Krzyżanowski A.** W więzach, zbiór nowel, rs. 1 k. 35.
- Książki humoru polskiego.** Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Dotąd wyszło zeszytów 10 po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.
- „Lawn-Tennis”** i jego zasady, spolszczone według podręczników angielskich i niemieckich W. oprawie, rs. 1.
- Łoś W.**, hr. Parafianka, powieść współczesna w dwóch tomach, rs. 2 k. 40.
- Małcki Ant.** Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.
- Moszyński J.** Kilka słów w sprawie polemiki „Czasu” z „Halcyaninem”, k. 15.
- Niedziałkowski K.**, ks. Nie tędy droga, szanowne panie! (Studjum o emancypacji kobiet), rs. 1.
- Miraż mądrości, rs. 1 k. 35.
- Orchorowicz J.**, dr. Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni, rs. 1 k. 20.
- Piekosiński Fr.**, dr. Ludność wieśniacza w Polsce w dobie Piastowskiej, rs. 1.
- Rycerstwo polskie wieków średnich, tom II. obejmuje 12 pierwsz. pokol. rycerst. polsk. wiek. średnich, rs. 5.
- Prus B.** Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3.
- Lalka, powieść z portretem autora, 2 tomy. Wydanie jubileuszowe, rs. 1 k. 20.
- Reymont S. W.** Fermenty, powieść, 2 tomy, rs. 2.
- Sędziak J.**, dr. Choroby nosa, jego zatok oraz jamy nosa gardzielowej, rs. 3.

(Książki, wymienione w „Gazetce Księgarskiej”, można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, № 2).



Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska,

dama orderu Krzyża Gwiazdźstego, urodzona d. 30 października 1842 r., po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła we Lwowie w piątek, d. 14 maja 1897 r. pochowana w Krakowie. Zgon s. p. hr. Hussarzewskiej wywołał ogólny żal w szerokim kole jej licznych przyjaciół i znajomych: zmarła bowiem, która przez kilkanaście lat mieszkała w Krakowie, odznaczała się niewyczerpaną dobrocią serca i pełną życia inteligencją; łącząc z temi za-

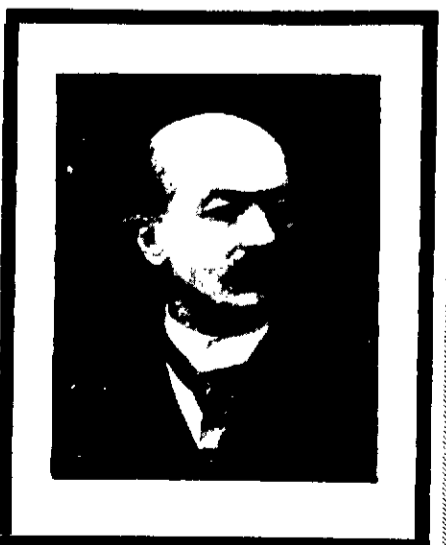


letami piękny muzyczny talent, należała do najsympatyczniejszych i najpopularniejszych pań krakowskiego towarzystwa. Przed kilku laty przeniosła się na wieś, a złożona już nieuleczalną chorobą, przybyła przed kilku miesiącami do Lwowa, gdzie zakończyła życie, otoczona najtroskliwszą i najczulszą opieką jedynej córki, ks. Andrzeja Lubimskiej. (4594)



Ksawery Luceński,

emeryt, zmarł w Warszawie d. 15 maja, w wieku lat 78. Urodzony w Swisłoczku, guberni grodzieńskiej, w majątku ziemskim Stalnic, skończył Szkołę Główną w Warszawie. W r. 1839 wstąpił do służby w magistracie m. Warszawy, gdzie był ostatecznie naczelnikiem wydziału, za-



stępując wielokrotnie prezydentów miasta Warszawy. Po wysłużeniu 38 lat, w roku 1877 podał się do uwolnienia. Był inicjatorem wielu projektów upiększenia miasta i urządzenia ogrodów,

z jego inicyjatywy powstał plac Zielony. Jako członek czynny Towarzystwa dobroczynności i miłych stowarzyszeń, s. p. Luceński przychodził z pomocą uczęcej się młodzieży, dzięki czemu był osobistością znaną w szerokich kręgach. Pogrzeb jego zgromadził mnóstwo osób. (4595)

KRONIKA POŚMIERTNA.

**Orpiszewski Kazimierz**, właściciel dóbr ziemsk w Galięji — w Krościenku. **Rudnicki Ferdynand**, lat 72, ob. ziemski — w Warszawie, 20 maja. **Krzywd-Rzewuski Zygmunt Napoleon**, lat 53, inżynier pow. stryjsk. w Galięji — w Stryju, 15 maja. **Lubatyńska Laura**, lat 72, ob. ziemska — w Białej, 17 maja. **Korabita z Łabędzin Łabęcki Karol-Piotr-Pawel-Maja**, lat 26, inżynier — w Lublinie, 19 maja. **Łuszcowska Zofja** (z hrabiów Skarbków), lat 50, ob. ziemska, córka niegdyś Fryderyka hr. S., b. profesora b. warszawsk. uniwersytetu królewsko-aleksandrowsk., ostatnio senatora i dyrektora główn. kom. rzad. sprawiedl. Król. polsk. — w Jordanowicach, 18 maja. **Kódz-Smigiełski Józef**, lat 78, b. naucz. gimn. w Białej podlask. — w Lublinie. **Stefanowicz Andrzej**, lat 60, rz. rad. st., dyrektor I gimn. muzk. i gimn. żeńsk. w Warszawie — t. mże. 16 maja. **Szembekowa hrabina Jozefa** (z hrabiów Moszyńskich), lat 77, wdowa po Józefie hr. Sz. — w Krakowie, 20 maja. **Wołowski Adolf**, lat 80, b. ob. ziemski — w Warszawie, 16 maja. **Woznicka Zofja**, lat 25, żona dra med. — w Warszawie, 20 maja.

OGŁOSZENIA.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa  
W WARSZAWIE.  
Biblioteczka popularna.

- Balfour Stewart.** „Fizyka”. Przełożył z ostatniego wydania angielskiego Wiktor Biernacki. Z 48 rycinami w tekście, k. 50, karton. k. 60.
- Collier William F.** „Zasady zoologii”. Z angielski. Przetłumaczył Feliks Werwinski. Z 47 drzeworytami w tekście, k. 40, karton. k. 50.
- Griffie A.** „Geologia”. Tłóm. z angielskiego prof. K. Jurkiewicza. Wydanie nowe, przejrane i uzupełnione, z 47 drzewor. w tekście, k. 50, karton. k. 60.
- „Geografia fizyczna”. Tłóm. z angielskiego, k. 50, kart. k. 60.
- Gerardin L.** „Botanika ogólna”. Z francuzkiego przeł. W. M. Kozłowski. Z 51 drzew. w tekście, k. 40, kart. k. 50.
- Lockyer I. Norman.** „Pierwsze początki astronomji”. Przeł. Wł. Skłodowski. Z 44 drzewor. w tekście i ryciną tytułową k. 50, kart. k. 60.
- Peters Karol F.** „Mineralogja”. Przełożył z niem. J. Morozewicz. Z 46 drzewor. w tekście, k. 50, kart. k. 60.
- Piotrowski I.** „Nauka o pogodzie”. Z 52 rys. w tekście, k. 40, kart. k. 50.
- Roscoe A. H.** „Chemja”. Wydanie nowe, przejrane i uzupełnione, z drzeworyt. w tekście, k. 30, kart. k. 40.
- Sterling S. dr.** „Pielęgnowanie zdrowia”. Książeczka dla wszystkich. Dziełko zalecone przez komitet higieny ludowej II-jej wystawy higienicznej w Warszawie. Z 13 rysunkami w tekście, k. 40, kartonowe k. 50.

**Boys V. C.** „Bańki mydlane”. Wykład początkowy o zjawiskach włoskowości, przeł. z upoważnienia autora W. Biernacki. Z liczn. drzewor. w tekście i tablicą litogr. kart. k. 90.

**Buckle T. H.** „Historja cywilizacji w Anglii”. Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego, k. 75. (1672-3-3)

**Edmund Jankowski.** «Ogrody na polsku». Warszawa, 1897, in 8-o, str. 152. Skład główny w redakcji «Ogrodnika Polskiego».

Wydawany i zastrzeżony pracownikami ogrodnictwa polskiego. W swej książce daje cenne wskazówki, jak należy zakładać i utrzymywać ogrody na gruntach piaszczystych, jak należy je znaleźć, w każdym miejscu, aby wiedzieć, aby w sposób kulturalny i estetyczny użytkować przedzielną, bez umiejętności specjalistycznej niepodobną. Liczne rysunki i plany z objaśnieniami, w formie dowolnych książek, którą interesującym się tym przedmiotem czytelnikom polecamy.

**Edward Segrowski.** «Szkoła Kwinty». Kraków, 1897, in 8-o, str. 30. Spółka wydawnicza polska.

Wzrosty rzymski. Kwintyna, wywołująca pedant i człowiek bez żadnych moralnych, wierzący tylko w Rzymu, nie mogą konkurować sobie pedantami w Wiecznym mieście. Wskazuje się do Narbony, aby tam szerzyć cywilizację łacińską dla dzieci wyższych urzędników rzymskich, znęca się nad swymi sługami greckimi i galickimi, które gardła ferula wbija w głowy znających łacińską i poznanowanie Rzymu. Opowiadanie nie odznacza się wybitnymi zaletami estetycz-

## NAJNOWSZE POWIEŚCI

wydane nakładem księgarni

### GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

Chelmiecki Z. ks. „Requiescat in pace”. Opowiadanie. Wydanie wytworne. k. 80, w ozd. opr., rs. 1 k. 20.

Exterus. „Po zdrowiu”, powieść, rs. 1 k. 20.

Gawalewicz M. „Bluszcz”. Historia małżeńska, rs. 1 k. 20.

— „Cudak”. powieść, rs. 1 k. 20.

— „Szubrawcy”, 3 tomy, rs. 3.

Głinski K. „Kłeska”, rs. 1.

Hagard Ridder. „Janina”. Przekład z angielskiego M. D. 2 tomy w jednym, rs. 1.

Jeske-Choiński T. „Ostatni Rzymianin”. 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Kowerska Z. „Na służbie”, 2 t., rs. 2.

Prus B. „Faraon”. 3 tomy, rs. 3.

Keymont Wład. St. „Fermenty”, powieść, 2 tomy, rs. 2.

— „Komediantka”, powieść, rs. 1 k. 50.

Stenkiewicz. „Quo vadis”. Wydanie drugie, 3 tomy, rs. 3.

Urbanowska. „Wojna w czasie pokoju”, rs. 1 k. 50. (1673-3-3)

Zapolska G. „Jauka”, 2 tomy, rs. 2 k. 20.

Znicz. „Uśmiech życia”, rs. 1 k. 50.

W REDAKCJI. — Czy z panem redaktorem mam zaszczyt mówić?

— Nie.

— Może z panem sekretarzem do artykułów wstępnych?

— Nie.

— Z sekretarzem redakcji?

— Również nie.

— Z krytykiem teatralnym?

— I to nie.

— Z kimże więc?

— Jestem specjalnym korespondentem z placu w nyrecko-tureckiej.

(Wied. Hum. Biał.)

# PAMIĘĆ

(u osób każdego wieku) wzmacnia osobiste i zaczyna (w 10 lekcjach) profesor mnemoniki, członek paryskiej Akademji, S. Feinstein.

Przy pomocy mojej metody, opartej na prawach fizjologii, psychologii, logiki i pedagogji, pamięć powraca tym, którzy ją stracili, polepsza się u mających słabą i umacnia się tym, którzy cieszą się dobrą.

U niewątpliwie, korzyści mojej metody w ciągu 10-letniej mojej działalności na polu wykładów mnemoniki w Rosji, przekonali się pp. lekarze wojskowi, kaznodzieje, pedagodzy, studenci i tysiące innych osób różnych profesji, zawodów i wieku, którzy przeszli u mnie kurs zastrzeżenia pamięci, i którzy mi podziękowania.

**Metoda dwukrotnie odznaczona przez paryską Akademię.**

Warunki za kurs wykładów, oraz broszurę (32 str.) wysyłam za jedną 7-kopiej. markę: wspólnie z książką (7 wydanie) „Co to jest sztuka wzmożenia pamięci?” — za sześć 7-kop. marek, a na papierze welinowym — za ośm 7-kop. marek. Adres: Odesa, do „Głównego kantoru kurałów zaocznych wykładów mnemoniki”, ul. Gawanna, dom Brodzkiego, № 79, parter, profesorowi mnemoniki S. Feinsteinowi, lub do oddziału kantoru, ulica Puszkina, róg Bazarnej, dom własny, № 79, profesorowi mnemoniki S. Feinsteinowi. Adres dla depesz: Profesorowi mnemoniki S. Feinsteinowi. (3-1)

\* Książka ta znajduje się w sprzedaży w znaczniejszych księgarniach.

## WIELKA WYSTAWA OBRAZÓW W WILNIE

przy ulicy Św. Jerzkiej, trwać będzie do 1 czerwca.

Przybyły nowe obrazy Żmurki i innych. Dominują dzieła pędzla Alchimowicza, Gersona, Ratałowicza, Andrychiewicza, Pawliszaka, Szyndlera, Sistrzeńcewicz, Tondosa, Dukszynskiej, Niewiadomskiego, Kędzińskiego i wielu innych.

Dwiescie kilkadziesiąt numerów. Prawie wszystkie obrazy są do nabycia. (4592-2-2)

Wyszedł z druku w 20-tem wydaniu prześliczny walc na fortepian na 2 ręce

## ADDIO KOMP. E. D'Essenelli.

Cena 75 k. z przesyłką pocztową. Tenże walc na 4 ręce znajduje się w druku.

\* Wypożyczalnia nut dla osób mieszkających na prowincji. \*

**MAGAZYN MUZYCZNY i skład nut w tanich edycjach**

## J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondować można po polsku.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

### SKŁAD FORTEPIANÓW

#### JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

**MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.**

### Dla chorób nerwowych i kobiecych ZAKŁADY PAROWE Ciepłych Morskich Wanień

A. BŁICZY — ODESA.

1) Na Średnim Fontanie willa własna, № 1. Komunikacja od 9, 10 i 11 st. parowych tramwajów. Kąpiele morskie. Pufet. Restauracja.

2) Na Wielkim Fontanie nad Złotym Brzegiem.

Cena 25 i 40 kop. za wanienę, 5 k. za kąpiel.

CZYSTA WODA MORSKA. (3-1)

## SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem lek. Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, zętyczna i koflowa. Lekarz zakładowy lek. Seiborowski. Skład wód w aptekach: lek. Heinricha, Kucharzawskiego, Ziemińskiego i Treutlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Gornego” i na „Miedziusiu”. (1635-8-4)

Sezon od 20 maja do końca września.

## IWONICZ

Stacja kolei, pocztowa i telegraficzna Iwonicz

### ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY,

położony na stoku Karpat, 410 metrów n. p. m., poleca swoje szczawy słone i żelazisto-jodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, igliwowe, hydropatyczne, inhalacje. (1685-4-1)

Na sezon 1897 r. przybywa jeden dom mieszkalny, urządzonej podług najnowszych wymagań i kilka gabinetów hydropatycznych.

Cały zakład oświetlony elektrycznie.

Ceny mieszkań do 20 czerwca i od 20 sierpnia znacznie niższe.

Zgłoszenia przy muje i broszury ze szczegółowym opisem bezpłatnie przesyła

Dyrekcja Zakładu zdr.-kąp. w Iwoniezu.

Wody i przetwory zdrojowe iwoniczkie są do nabycia w składach wód i aptekach.

# ZEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta i telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

**WODA ŻEGIESTOWSKA** znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący lek. Wł. Hojnaeki, ast. chorób kobiecych. (1683-3-2)

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Reussnera

## NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bardzo przedniego a gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; Rusko-niemiecki samouczek po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka polsko-francuska 10 zeszytów po k. 15 (począt 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zeszytów. „SAMOUCZEK” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20 komplet rs. 1 k. 70.

Alfabetyczny spis (Konjugacja) wszystkich słów nieprawidłowych francuskich w 10 czasach, k. 20.

Elementarz polski z wzorkami pisma i rysunków i obrazkami (741 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Ziota, 6. Warszawa. (1556-12-8)

### AFORYZMY.

Bezzębne szczęki czasem najboleśniejszą kają.

Niektóre małżeństwa podobne są do spółek handlowych, w których mąż jest cichym współnikiem.

Niekiedy tracimy głowę wtemczas, kiedy znajdujemy serce. (Mag. Hum. Biał.)

## W ZAKOPANEM

### „Pension nouvelle”

na Chramcówkach, № 32

Urządzenie wykwiutne. Foteplak i jtelnia. Łazienka i pralnia w domu. Kuchnia zdrowa i obfita. Teny umiarowane.

Blizsze informacje w Petersburgu, w księgarni polskiej K. Grendyszynskiego, albo pod adresem: B. Filipowiczowa w Zakopanem. (4570-3-2)

W cukierni na Ozikigas. — Co to znaczy turecko-greckie zawieszenie bromu? — Jakby wam to wytłumaczyć? Wy handlujecie trochę z pieniężkami, to wam będzie najjasniej, jak wam powiem, że to jest tymczasowa turecka egzekucja ruchomości i nieruchomości w greckiej Tesalji.

— Wiecie co, wojna to dobry interes jest. Blić wolno i jeszcze za to placą.

— No, o Turcji tego powiedzieć nie można. Ona nawet tyle nie dostanie, co ja sama to do interesu kosztowała, nie licząc delikatnego zdrowia. (Mucha)

## KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ks. Poznańskie, poczt. i stac. kol.

Oborniki.

Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.

Lek. Karozewska. (1186)



# Anny Jasińskiej,

Warszawa, Krak.-Przedm., 15, pałac hr. Józefa Potockiego,

egzaminy wstępne odbywać się będą od 1 do 20 czerwca, w godzinach klasowych. Metryka wymagana jest. (1686-3-1)

Kantor dla prenumeraty ogłoszeń: Krakowskie - Przedmieście, Nr. 55.

# WARSZAWA

## KURJER WARSZAWSKI.

Nowe apteki. Sprawa otwarcia nowych aptek, uważana już za straconą, jest obecnie na najlepszej drodze. Starania aptekarzy odniosły skutek pomyślny. J. O. generał-gubernator zatwierdził projekt otwarcia czterech nowych aptek i polecił rządowi lekarz-kierca zająć się wyborem kandydatów i wyznaczeniem miejsca. Nowe apteki podobno już w sierpniu zaczną funkcjonować.

Plac Warecki. Wydział techniczny miejski przystąpił do opracowania projektu przekształcenia placu Wareckiego, który po zbuczeniu szpitala Dz. Jezus musi przetrzymać inną figurę. Przez środek placu przejdą ulice: w prostej linii od Mazowieckiej do szpitalnej i od Wareckiej do Marszałkowskiej, a na pozostałych wolnych placach urządzone będą skwery i kwietniki.

Hale targowe. Sprawa budowy hali targowej na placu b. koszar mirowskich posuwa się naprzód. Plany hali posłane zostały do zatwierdzenia i decyzja wkrótce jest spodziewana. Wobec tego zarząd miejski zwrócił się obecnie do kap. alistów miejscowych, czy ofiarowana przez nich przed kilku laty pożyczka może być udzieloną i na jakich warunkach. Pożyczka pod gwarancją obligów miejskich ma wynosić rs. 1.200.000. Interesy kapitalistów, o których mowa, reprezentuje mecenas Lucjan Wrotnowski.

Po rs. 50, 55 i 60!

## Piękne Serwisy Stołowe

12 osób z najlepszej porcelany, ozd. kwiaty, ręcznie malow. lub w kolorach, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 talerzy, 12 deser., 12 komput., 12 par naczynek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 talerze, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do deseru, 1 kabaret lub kosz do owoców, 1 miszardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy, 1 ozonik. Razem 121 sztuk Serwis fajansowy w dobrym gatunku, kwiaty lub w piękne najnowsze deseny i w kolorach, składające się ze 119 szt., 12 talerzy do deseru, 10 do serwisów, 10 do herbaty, 50 szt. szkła kryształow. Serwis do herbaty na 12 osób od rs. 50. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 20. Wazony do kwiatów w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Różne do ciast, oraz wszelkie wyroby fajansowe, szklane i fajansowe, po cenach wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

## Ryszarda Fijałkowskiego,

Warszawa, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprzejmie uwagę na adres. (1605-22-6)

DOKTORA. — Panie doktorze, ratujcie! — Mój mąż stał się... — Mój mąż szepkał... — Więcej czego pani tak wrzeszczysz, jakby i szepkał szafy albo piec... (Mucha).

BIURO, istniejące lat 42, rekonstruujące i modyfikujące naukowe urządzenia gubernatorów, korepetytorów, bony i gospodyni rozmaitych narodowości. Warszawa, Mazowiecka, 11. Marek. (1669-5-4)



Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino

## ST. RAPHAEL

posiła organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wyżej, herb miasta St.-Raphaël (inaczej sfałszowane), oraz, jako dowód oryginalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej. Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniami powag lekarskich. Na zapytania Sz. Panów Doktorów i Konsumentów wszelkich objaśnień chętnie udzielamy. (1594-12-7)

Dostać można w aptekach, składach aptecznych i handlach win.

Société Vinicole de St-Raphaël Var France.

Skład główny wód mineralnych naturalnych PRZY APTECE

## EDWARDA TREUTLERA

Nowy-Swiat, № 60, w Warszawie, poleca (1677-3-3)

## Wody mineralne naturalne

świeżego czerpania wszystkich źródeł, oraz przetwory z takowych.

W 6-klasowym zakładzie naukowym żeńskim

## ANIELI HOENE

przy ul. Mazowieckiej, 4, w Warszawie, (1688)

egzaminy dla nowostępujących odbywają się codziennie do d. 16 czerwca n. st.

SĄSIADKI. — Wyobraź sobie pani, śniło mi się, że z swemu kotowi ozon urwała, ale się zaraz obudziłam. — Ach jak to dobrze, bo przynajmniej biedak nie cierpiał długo. (Flieg. Bat.)

A. Mam osmdziesiąt lat, jak obszył, a niedawno zrobiłem piechotę trzydziści kilometrów. Czy pan to potrafi? B. Jeszcze nie, ja mam dopiero 40. (Tit Bits).

## A. RIEDEL

firma istniejąca od 1830 roku w WARSZAWIE, obecnie ul. Trębacka, № 4, poleca na sezon wiosenny w wielkim wyborze:

Najtrwalsze pończochy, pończoski z podwójnymi kolanami, skarpetki, trykoty do konnej jazdy, dla cyklistów, teatralne i wogóle wszystkie artykuły pończosznicze. Najlepszą bieliznę męską, chustki do nosa, ręczniki i t. p. Najmodniejsze kołnierzyki, mankiety, krawaty. Najzabawniejsze gorsety francuskie, koszulki damskie, spodniczki różne. (1640-8-6)

Obstaunki na powyższe artykuły wykończą prędko i akuracie.

Ceny fabryczne.

## FABRYKA

POSADZEK TERRAKOTOWYCH I CEMENTOWYCH

## MARYWIL w Radomiu

poleca własnego wyrobu POSADZKĘ TERRAKOTOWĄ

(na sposób Metlachowski), cegielki do wykładania ścian domów (Licówki), oraz posadzkę cementową prasowaną, wszystkie w różnych kolorach i deseniach.

Zamówienia przyjmuje fabryka w Radomiu i skład w Warszawie, ulica Nowo-Wielka, № 18 (telefonu № 809). Cenniki i próby na żądanie wysyłamy (1621-15-9)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## INSTYTUT WOD MINERALNYCH w Ogródzie Saskim

w Warszawie, Graniczna, № 14,

poleca świeże wody mineralne naturalne i sztuczne. Ekspedycja szybka. Leczenie na miejscu od połowy maja. (1669)



Cenniki farb, lakierów i pokostów bezpłatnie. (1612-20)

## MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwint. i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartament, podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

Młody, chudy małżonek, trzymając żonę na kolanach: Nieprawdaz, duszko, że to przyjemnie? Tys nigdy przedtem tego uczucia nie zaznała? Żona (nawnie): O tak, raz jeden, siedząc na płocie. (Tit Bits).



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szwajcarski Glinzkiego. (1590)

A Widziałem człowieka, który w przeciągu dwóch dni pochował troje dzieci, a wieczorem poszedł do teatru i bawił się w najlepsze

B. To istny potwór.

A. Nie, przedsiębiorca pogrzebowy. (Tit Bits)

## „GUDRONIT”

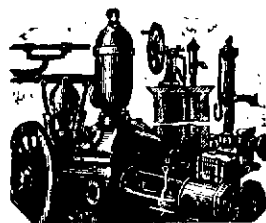
Biurowo Techniczne Budowniczego CISZEWSKIEGO,

Warszawa, Krak.-Przedm., № 2 (wprost Kopernika), Telefonu № 1145.

Najlepsza warstwa izolacyjna na fundamenty. Osuszanie domów. Tępienie grzyba drzewnego. Wentylatory kominowe, pokojowe i fabr. najnowszych systemów. (1670a-6-3)

— Wasza królewska moc — odezwał się naczelny kuchmistrz niesmiało do króla iudożerców — nowy jeniec okuty cały w zbroję od stóp do głów.

— To puść go, niech sobie idzie — odparł monarcha obojętnie — nie znośże duszonego mięsa. (Tit Bits).



## POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyr. gumowe.

## Antoni PECH & Co,

Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

KOMPLEMENT. Pani. A nie przestaniesz mię kochać, kapitanie, choć będę starą i brzydka?

Kapitan. Starszą być pani może — brzydszą, przynigdy, o panie! (Tit Bits).



**Dla zachowania włosów  
NALEŻY UŻYWAĆ  
TYLKO**

**„ELEOPAT”  
PROWIZORA KINUNENA.**

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach w Rosji i Królestwie polskiem.  
Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.  
Główny skład w laboratorjum J. Hollendera, Petersburg, Demidow zaul., № 1. (4567)

**RADA ZARZĄDZAJĄCA**

**TOW. DR. ŻEL.**

**Fabryczno-Łódzkiej**

ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na XXXVII Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie d. 21 czerwca (3 lipca) 1897 r., o godz. 1 popołudniu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ulicy Marszałkowskiej pod № 1066p.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady za rok 1896 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Przedstawienie stanu kwestji potrącenia części dywidendy za rok 1895.
- 3) Przedstawienie stanu sprawy budowy drogi obwodowej w Łodzi i odnóg do Zgierza i Pabianic.
- 4) Wybór dwóch członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 5) Wybór trzech członków Komisji Rewizyjnej na r. 1897.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem zgromadzeniu, pp. Akcjonariusze obowiązani są złożyć swoje akcje, lub świadectwa depozytowe Banku Państwa, lub banków prywatnych o kapitale zakładowym, nie mniejszym jak 500,000 rs., a których ustawy zostały NAJWYŻEJ zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3 popołudniu, 7 (19) czerwca r. b., w jednym z niżej wymienionych miejsc:

w Warszawie w Kasie Domu Handlowego J. G. Bloch;  
w St.-Petersburgu w Banku Międzynarodowym;  
w Berlinie w Mitteldeutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. Akcjonariusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 31 Ustawy, potrzebna jest obecność 20 akcjonariuszów, posiadających 1/10 wypuszczonych akcji. Każde 10 akcji daje prawo do 1 głosu; żaden Akcjonariusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcjonariusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie, mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być akcjonariuszem, mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

(4597-2-1)

Warszawa, d. 24 maja 1897 r.

**JANINY**

**Magazyn Dziecinny,**  
Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzonej w najmodniejsze ubrania dziecięce.  
(1473-52)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**ZNAJCELNIEJSZYCH  
COGNAC  
WINNIC**

**IMPERIAL**

doskonała marka. Sprzedawca w handlach winiarstwa warów kolonialnych. Żądajcie «IMPERIAL»  
Warszawa. (1496)

**D.O.M + D.O.M**

**BÉNÉDICTINE**

de L'Abbaye de Fécamp

La Meilleure des Liqueurs  
Se défier des contrefaçons.

Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville.

**D.O.M + D.O.M**

(4340-18-6)

Zakład wód mineralnych  
**DRUSKIENKI.**  
Otwarcie sezonu d. 10 maja.  
(4579-2-2)

Przy szachach. -- Długo się jeszcze będziesz namyslał nad tym cugiem?  
-- Nie wiem, bo dziś wtorek, a ja dopiero w sobotę wyjeżdżam, więc w każdym razie do soboty mam czas.  
(Facet).

**Lek. Władysław STAN,**  
b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje, jak lat zeszyłych, u wód w Reinerz na Szląsku.  
(4525-4-3)

**WOLICKI**  
leczy syfilis, choroby skórne, piersiowe i raka, zast. elektr. Newski pr., № 53, m. 7, od 2 do 4 i od 6 do 7 1/2 w. (4003)

Powróciwszy z San-Remo, ordynuje, jak dotąd,  
**w LANDEK**  
radca lek. Ostrowicz  
lekarz domowy szpitala cesarza Fryderyka w San-Remo. (4569-3-2)

**BUSKO.** Lek. DYMICKI, długoletni lekarz zdrowoty, ordynuje w domu własnym. (1675-4-3)

**Busko.** Lek. Grabowski od lat 10 ordynuje przy zakładzie kąpielowym. (1682-4-2)

**Mydło borowo-tymolowe**  
prowiz. G. F. Jurgensa  
przeciwko zbyt. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wybor. gat. Dost. można w aptek. i wszyst. znacz. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgens, w Moskwie. (4277)

A (opowiadając): I kiedy tak idę zatopiony w mych myślach...  
B. (przerwywając): Zatopiony? Myślałem, że, co najwyżej, nogi sobie pauerzaczysz!  
(Illustrated Bits).

**CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.**  
Kąpiele siarczane od 27° -- 31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wanowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone.  
Do masażu personel wycwiczonej. Mieszkania od 50 ct. do 3 zł. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwińska. Woda do picia z górskich źródeł.

**Sezon od 1 maja do końca września.**  
W maju i wrześniu za 3 zł. mieszkanie i stół.  
Dyrekcja kąpielowa rozsyła prospekty bezpłatnie. Broszura lek. Piłpikewicza do nabycia w księgarni Gebethnera w Warszawie. (4514-2)

**POWOŁANIE.** Matka: Co my zrobimy z tego smarkacza? nie mu się nie podobą.  
Ojciec (spokojnie): Krytyka sztuki.  
(Tit Bits).

**MAJATEK** zagospod., 28 wł., z inwent., sprzedam w Sierdziejewie, pow. włodawskim. Gotówki 38,500 rs. Wiad. u właśc. domu: Hoża, 8, w Warszawie. (1687)